pink BOOK

Czy bez pieniędzy
i koneksji ich miłość
przetrwa?

K.N.

Haver

NOWE ROZDANIE

EFEKT ERICKA

K.N. Haner

NOWE ROZDANIE

EDIPRESSE
KSIĄŻKI

Spis treści

Prolog
Rozdział 1
Rozdział 2
Rozdział 3
Rozdział 4
Rozdział 5
Rozdział 6
Rozdział 7
Rozdział 8
Rozdział 9
Rozdział 10
Rozdział 11

Copyright for the Polish Edition © 2021 Wydawnictwo Edipresse Sp. z o.o.
Copyright for the Text © 2021 Katarzyna Nowakowska

Wydawnictwo Edipresse Sp. z o.o.
ul. Wiejska 19
00-480 Warszawa

Dyrektor Zarządzająca Segmentem Książek: Iga Rembiszewska
Redaktor kreatywny ds. projektów książkowych: Anna Kubalska
Produkcja: Klaudia Lis
Marketing i promocja: Renata Bogiel-Mikołajczyk
Digital i projekty specjalne: Tatiana Drózdż
Dystrybucja i sprzedaż: Izabela Łazicka (tel. 22 584 23 51)

Koordynacja projektu: Marta Kordyl
Redakcja: Słowne Babki
Korekta: MODESTIA Katarzyna Sarna
Projekt okładki i stron tytułowych: Paweł Panczakiewicz/
/PANCZAKIEWICZ ART.DESIGN – www.panczakiewicz.pl

Zdjęcie na okładce: Svyatoslava Vladzimirska/Shutterstock, CURAphotography / Shutterstock

Biuro Obsługi Klienta
e-mail: bok@edipresse.pl
tel.: 22 278 15 55
(pon.-pt. w godz. 8:00-17:00)
facebook.com/edipresseksiazki
facebook.com/pg/edipresseksiazki/shop
instagram.com/edipresseksiazki

ISBN 978-83-8177-662-2

Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie, kodowanie w urządzeniach przetwarzania danych, odtwarzanie w jakiejkolwiek formie oraz wykorzystywanie w wystąpieniach publicznych w całości lub w części tylko za wyłącznym zezwoleniem właściciela praw autorskich.

Wersję elektroniczną przygotowano w systemie Zecer firmy Elibri

Prolog

Nigdy nie zapomnę słów ojca. Zabolały mocniej niż tajemnica Ericka. Zanim mój ukochany mnie poznał, był złym człowiekiem. Nie, nie złym, zagubionym. Tak wolę o nim myśleć. Za to mój tata okazał się okrutny. Ledwo stałam na nogach, kiedy bez skrupułów wykrzykiwał te okropne słowa. Czy nie wiedział, że właśnie pęka mi serce? Jego detektywi sprawdzili wszystko, wszystko to, co Erick chciał przede mną ukryć. Monica Quanchez prowadziła agencję nie modelek, tylko prostytutek. Evans o tym wiedział, sam przyprowadzał jej kolejne kobiety. To właśnie tę umowę zerwał, kiedy mnie poznał. Siedzieli w tym wszyscy przyjaciele Ericka, z Gordonem i Filipem na czele. Z nimi się dogadał, nadal się kumplują. Filip zarzekał się, że nie miał nic wspólnego z moim porwaniem. Podobno bił się w pierś i płakał jak dziecko, kiedy dowiedział się, do czego Matt potrzebował jego apartamentu. Był pewien, że ten drugi jak zwykle wyrwał sobie panienkę na imprezie i chciał ją przelecieć, co się wcześniej regularnie zdarzało. Erick mu uwierzył. Ja też.

A co z Monicą? Ta kobieta już zawsze będzie nam niszczyć życie. Chyba że wcześniej ktoś zniszczy ją… A ojciec? Czekam na jego ruch. Jeżeli zmusi mnie do wyboru między nim a Erickiem, wybiorę Ericka. Już zawsze będzie się liczył tylko on…

Dokument chroniony elektronicznym znakiem wodnym

Zakupione w nexto: 3428742

Rozdział 1

Obudziłam się w białej sali pogrążonej w półmroku. Na twarzy miałam dziwną maskę. Rozejrzałam się powoli i dostrzegłam śpiącego na krześle Ericka. Do palca u prawej dłoni miałam przypięty jakiś przypominający klips przedmiot podłączony do aparatu wyświetlającego wykres. Bolała mnie lewa ręka, spojrzałam na nią i zobaczyłam podpiętą kroplówkę. O nie, znowu trafiłam do szpitala! Próbowałam podnieść głowę, ale miałam wrażenie, że jest zbyt ciężka; nie dałam rady.

– Erick… – powiedziałam cicho, patrząc w jego stronę.

Od razu się obudził i szybko do mnie podszedł.

– Meg, skarbie… – zaczął zdenerwowany i delikatnie złapał mnie za dłoń. Miał takie ciepłe, miękkie ręce. Spojrzał na mnie, wciąż przerażony i załamany.

– Nigdy od ciebie nie odejdę… – szepnęłam.

Jego ból był wręcz namacalny. Kolejny raz byłam w szpitalu, a on trwał przy mnie. Wiedziałam, że zawsze przy mnie będzie i nie da mi odejść. Ja też nie chciałam odchodzić. Kochałam go. Przez głowę przewijały mi się miliony myśli. Chciałam, by mnie przytulił, ale nie mogłam wydusić z siebie słowa, nie miałam siły nawet podnieść ręki.

– Idę po lekarza. Za sekundę wracam – powiedział cicho i wyszedł na korytarz, w którym paliło się jasne, rażące światło.

Nie miałam pojęcia, co się stało. Znowu zemdlałam?

– Dobry wieczór, Meg. – Do sali razem z Erickiem wszedł Filip. Tak, Filip. No tak! Erick wspomniał kiedyś, że jego dawny przyjaciel to ginekolog. – Wiesz, gdzie jesteś? – spytał.

Kiwnęłam głową.

– Przebudziła się jakieś pięć minut temu – wtrącił Erick. Stał obok łóżka, zaciskał dłonie.

– Wiesz, co się stało, Meg? – powtórzył Filip i zdjął mi z twarzy maskę tlenową.

Wzięłam głęboki wdech.

– Pić… – W gardle strasznie mi zaschło. Erick od razu podał mi szklankę z wodą i słomką. Upiłam kilka łyków. Woda smakowała mi tak, jakbym od lat nie miała nic w ustach. Od razu poczułam się lepiej – Co się stało?

– Miałaś atak paniki, Meg. Straciłaś przytomność. Musisz zostać u nas na obserwacji. Czekamy na wyniki badań.

– Nie mogłam złapać tchu – powiedziałam cicho.

– Tak, wiem, to właśnie był atak paniki – tłumaczył Filip. – Może się zdarzyć przy silnym, intensywnym przeżyciu. Erick mówił mi, że znalazł cię na podłodze w gabinecie. Pamiętasz, co się wydarzyło?

– Tak, rozmawiałam z ojcem. To nie była miła rozmowa – wyjaśniłam.

– Czy bolała cię ostatnio głowa, miałaś nudności, źle się czułaś? – spytał drugi lekarz, wyglądający na starszego od Filipa.

– Tak, nie czułam się ostatnio najlepiej, ale mam miesiączkę, myślałam, że to stąd.

Lekarze spojrzeli po sobie, kiwając głowami.

– Musimy wykonać tomografię komputerową. Erick mówił, że od wyjścia ze szpitala nie robiłaś żadnych badań – dodał Filip.

– Myślicie, że to może mieć związek z moją śpiączką? Przecież wszystko było dobrze, w szpitalu robili mi badania … – Spojrzałam na Filipa, Ericka oraz na drugiego lekarza.

– Po takiej śpiączce skutki mogą występować przez wiele lat albo wcale. A może upadłaś i tego nie pamiętasz? Może uderzyłaś się w głowę? Możliwe, że masz krwiaka, który nie został wykryty. Erick wspomniał, że byłaś ostatnio rozdrażniona i płaczliwa.

– Fakt, byłam, i to bardzo, sama się dziwiłam i tego nie rozumiałam. – „Boże! Czy naprawdę mam krwiaka? Czy to przez to ostatnio tak się zachowywałam? To by wiele tłumaczyło”.

– Co, jeśli się okaże, że to prawda? – Do rozmowy włączył się przestraszony Erick.

– Najpierw musimy się upewnić, ale jeśli nasze podejrzenia się potwierdzą, będą dwie opcje. Albo krwiak okaże na tyle mały, że poczekamy i zobaczymy, czy się wchłonie, albo będzie potrzebna operacja. Jeśli jest duży, to niestety uciska na mózg i może doprowadzić do poważniejszych konsekwencji, w najgorszym przypadku nawet do śmierci.

Patrzyłam na nich zaskoczona, a najdłuższe spojrzenie posłałam zrozpaczonemu Erickowi.

– Możliwe, że nie zauważyli tego w szpitalu? – spytał mój ukochany.

– To mało prawdopodobne – stwierdził drugi lekarz, po czym zwrócił się do mnie: – Jeśli masz krwiaka, to powstał on później. Powinnaś być pod stałą opieką lekarską.

– Ona w ogóle o siebie nie dba! – wypalił Erick.

– Jak to nie dbam?! – Spiorunowałam go wzrokiem, chociaż wiedziałam, że ma rację.

– Meg, czy to prawda? – spytał surowo Filip.

Milczałam jak małe dziecko przyłapane na gorącym uczynku.

– Mało je, pije same świństwa i sprząta! – dodał Erick.

Ale z niego skarżypyta!

– Wcale nie! – Podniosłam gwałtownie głowę i poczułam przeszywający ból.

– Spokojnie… – Podszedł do mnie drugi lekarz i dokładnie przyjrzał się monitorowi obok łóżka. – Od razu skoczyło ci ciśnienie, nie możesz się teraz denerwować…

– To on tak na mnie działa! – Rzuciłam Erickowi gniewne spojrzenie. Popatrzył na mnie przepraszająco, ale miałam to gdzieś. Znowu byłam w szpitalu, i to z jego powodu.

– No jasne, wszystko moja wina! – oburzył się Erick i zdenerwowany wyszedł z sali.

Po chwili drugi lekarz poszedł w jego ślady. Filip spojrzał na mnie łagodnie.

– Zdaję sobie sprawę, że jest wam trudno. Nie wiem, co dokładnie się dzieje, Erick milczy. On cię kocha i ty jego też, ale jeśli ten związek tyle was kosztuje… – Urwał w pół zdania i spojrzał mi głęboko w oczy.

– Nie potrafię od niego odejść, Filipie. Kłócimy się, często… ale kocham go. Na zabój. Oddałabym za niego życie. Ten cały koszmar, to porwanie, śpiączka, wasze interesy, Monica… to dla mnie bardzo dużo. – Zamknęłam oczy i zdusiłam jęk. – Jeśli odejdę, on nie da rady sam, a ja nie poradzę sobie bez niego. I błagam, nie sugeruj mu tego co mnie…

– Przepraszam, nie powinienem w ogóle nic mówić. – Posłał mi przepraszające spojrzenie. – Wiem, jaki jest przy tobie szczęśliwy, ale widzę też, że oboje cierpicie. Chciałbym jakoś wam pomóc, ale nie wiem jak.

– Nie możesz pomóc, Filipie. – Uśmiechnęłam się lekko.

– Wiesz, że operacja krwiaka jest bardzo poważna – powiedział stanowczym tonem.

– Jakie są szanse, że to duży krwiak? Tylko szczerze… – Złapałam Filipa za dłoń, a on spojrzał na mnie smutno.

– Obawiam się, że spore. Nie jestem neurochirurgiem, ale z tego, co mówił Taylor, nie jest najlepiej. Przykro mi, Meg. – Ścisnął mocniej moją dłoń, a oczy zabłysły mu od łez.

– Myślałam, że najgorsze mam już za sobą, że skoro się obudziłam, to może być już tylko lepiej – rzuciłam, jakbym miała pretensje do całego świata.

– Krwiaki pojawiają się z różnych powodów i czasami są tak małe, że trudno je zauważyć. Rano zrobimy ci tomografię i dowiemy się dokładnie co i jak.

– Która jest godzina?

– Prawie północ.

– Masz dyżur?

– Nie, już skończyłem, ale gdy zadzwonił Erick, od razu przyjechałem.

– Dziękuję. – Posłałam mu miłe spojrzenie, a on podniósł moją dłoń do ust i ją pocałował.

Przeszył mnie dreszcz niepokoju. To nie był zwykły pocałunek w rękę. Spojrzałam na niego zaskoczona, a on nagle się pochylił i mnie pocałował, mocno, namiętnie, wdzierając się do moich ust jak intruz. W szoku nie byłam w stanie nic zrobić. Nie wiedziałam, jak długo trwał ten niechciany pocałunek. W końcu odepchnęłam go od siebie najmocniej, jak potrafiłam.

– Boże, Filip, co ty wyprawiasz?! – spytałam oburzona. Wyrwałam dłoń z jego uścisku i dotknęłam swoich ust. Nie odpowiedział, patrzył tylko na mnie nieodgadnionym wzrokiem.

Nagle do sali wszedł Erick. Miałam wrażenie, że złość już mu przeszła. Stanął przy łóżku i poprosił Filipa, by zostawił nas samych. Ten wstał bez słowa i wyszedł, patrząc na mnie dziwnie. Gdyby Erick się dowiedział, co się stało dosłownie przed sekundą, chyba by go zabił. Na monitorze było widać, że moje ciśnienie podskoczyło po pocałunku.

– Przepraszam, skarbie. Niepotrzebnie się uniosłem… – Usiadł obok i wziął mnie za tę samą dłoń, którą przed chwilą trzymał Filip, i zaczął całować każdą kostkę po kolei.

Boże, co robić? Wciąż czułam na ustach smak Filipa, gdy Erick nachylił się, chcąc mnie pocałować. Odwróciłam głowę, w tej chwili bym tego nie zniosła. Kochałam go, pragnęłam, ale czułam, że zrobiłam coś bardzo złego. Jak mogłam na to pozwolić? Dlaczego od razu nie zareagowałam? Dlaczego Filip w ogóle to zrobił?

– Ericku, chciałabym zostać sama, jedź do domu. Odpocznij… – powiedziałam smutno.

– Nie zostawię cię tutaj samej. Dzwoniłem już do biura, że nie będzie mnie w najbliższym czasie. – Pogładził dłonią mój policzek.

Boże! Zdusiłam jęk, nie chciałam znowu się rozpłakać.

– *Baby shower* Kim – wyjaśniłam krótko. Wiedziałam, że się nie odbędzie. Byłam taka zła, to kolejna impreza odwołana z mojego powodu.

Erick pocałował mnie w dłoń i nie odpowiedział, w jego oczach dostrzegłam strach, z którym nie mogłam nic zrobić. Wszystko było w rękach lekarzy.

– Będzie dobrze, maleńka… – Nie brzmiał zbyt przekonująco. – Dzwoniłem do mojej matki, ma przyjechać tu jutro z najlepszym neurochirurgiem w kraju…

Patrzenie na niego aż sprawiało mi ból. Chciałam, by był szczęśliwy, a przy mnie nie mógł tego zaznać. Zamartwiał się, jego udręczone spojrze-

nie mnie zabijało, nie mogłam patrzeć mu w oczy dłuższej niż przez chwilę.

– Jestem zmęczona… – Wtuliłam policzek w jego miękką, ciepłą dłoń. – Muszę się przespać.

– Jasne, skarbie. Potrzeba ci czegoś? – spytał łagodnie.

– Ciebie… tylko ciebie potrzebuję… – Pocałowałam go w dłoń i od razu zasnęłam.

Rozdział 2

Obudziła mnie pielęgniarka, by zabrać mnie na tomografię. Trafiłam na badanie półprzytomna i po ciężkiej nocy. Gdy leżałam w tunelu, przez moją głowę przewijały się miliony spraw. Myślałam o pocałunku Filipa i sprawie z ojcem. Co z nim zrobić? Nie chciałam się kłócić i odcinać od rodziny… Moje życie nigdy nie było tak skomplikowane jak w tamtej chwili. Szum maszyny mieszał się z myślami o tym wszystkim, co było, o wszystkim, co może być, o tym, że mogłam nawet umrzeć. Nie! Kochałam Ericka, chciałam być z nim na zawsze. Nie mogłam odejść z tego świata i zostawić go samego. Za szybą dostrzegłam mamę Ericka, tego doktora, który był u mnie wczoraj, oraz zapewne neurochirurga, o którym wspominał w nocy Erick. Stał też tam Filip. Na jego widok zamknęłam oczy. Czy będę miała w ogóle okazję z nim o tym porozmawiać? Co w niego wczoraj wstąpiło?

– Meg, za chwilę kończymy – usłyszałam głos z głośnika. Nie mogłam nic powiedzieć, więc tylko mrugnęłam na znak, że zrozumiałam.

Nie miałam pojęcia, jak długo trwało badanie. Po wszystkim wróciłam do swojej sali, gdzie miałam czekać. Nie wpuszczali do mnie nikogo oprócz lekarza.

– Witaj, Meg, nazywam się David Miller i jestem neurochirurgiem – przedstawił się mężczyzna, dość niski, z burzą siwych włosów.

Przypominał mi trochę Einsteina, uśmiechnęłam się na jego widok.

– Dzień dobry, doktorze. Już coś wiadomo?

Stanął obok łóżka. W jego oczach dostrzegłam pokłady empatii i miłości do bliźniego. Czułam, że trafiłam w dobre ręce.

– Niestety potwierdziły się nasze przypuszczenia – powiedział poważnie. – Masz krwiaka w tylnej części mózgu, jest dość spory, ma około pięciu centymetrów.

Z zaskoczenia otworzyłam szeroko oczy. Boże, czy to się działo naprawdę?

– I co z tym zrobicie? – spytałam załamana.

– Musisz jak najszybciej przejść operację, Meg. Przyjechałem, by osobiście przy niej asystować.

– Jakie mam szanse? – Do oczu napłynęły mi łzy. Nawet nie pożegnałam się z rodzicami i Erickiem.

– Spore, krwiak na szczęście nie jest głęboko. Musimy otworzyć czaszkę i go usunąć. Możliwe, że wrócisz do całkowitej sprawności.

– Możliwe, że wrócę…? – powtórzyłam.

– Spokojnie, Meg. – Lekarz położył rękę na moim ramieniu. – Takie operacje mają różne niepożądane skutki.

– Na przykład?

– Utrata pamięci zdarza się chyba najczęściej. Czasami dochodzi do niedotlenienia mózgu i paraliżu, ale zrobimy wszystko, by tak się nie stało.

– Mogę nic nie pamiętać? – Moje serce waliło coraz szybciej.

– Tego nie wiem. Niektórzy pacjenci nie pamiętają ostatnich wydarzeń, zdarza się jednak, że nie wiedzą nawet, jak się nazywają i gdzie się znajdują… – Głos miał ciepły i spokojny.

Jego opanowanie jednak na niewiele się zdało.

– Boże! – Po policzkach popłynęły mi łzy. – Chcę zobaczyć Ericka! – krzyknęłam.

– Zobaczysz go przed operacją, musimy cię teraz przygotować… – Sprawdził coś na monitorze.

Mój świat właśnie rozpadł się na kawałki. Miałam cudowna rodzinę, wymarzonego narzeczonego, wiele niedokończonych spraw i byłam zdana na łaskę… Czyją? Boga? Lekarzy? Szczęścia? Nawet jeśli przeżyję, mogłam być sparaliżowana lub nic nie pamiętać. Wróciły do mnie wspomnienia: pierwsze spotkanie z Erickiem, wspólne wyjście z bankietu, rodzinne wakacje na Bahamach, dzieciństwo, gdy bawiłyśmy się z Kim u babci na plaży, zakup pierwszego samochodu. Nie miałam pojęcia, co czują osoby stojące w obliczu tragedii. Teraz się przekonałam. Gdybym mogła przewidzieć, co mnie czeka, cieszyłabym się każdą chwilą, nie kłóciła się z Erickiem i Kim, nie sprzeciwiała rodzicom.

– Meg… – usłyszałam cichy głos Ericka. Wszedł do sali, w której leżałam, gotowa do operacji. Miał na sobie zielony strój, jaki nosi się w szpitalach.

– Erick – wymamrotałam otumaniona środkami farmakologicznymi.

– Wszystko będzie dobrze, maleńka. – Bardzo delikatnie ujął moją dłoń, czułam, że drży.

Nawet nie chciałam myśleć o tym, co przeżywał. Wolałam być w tym miejscu, w którym byłam. Gdyby to Erick leżał na stole operacyjnym, mogłabym nie dać sobie rady. Wolałabym umrzeć, niż patrzeć na niego w takim stanie.

– Wiem, że będzie dobrze… wiem – powiedziałam ciszej od szeptu. Chciałam napatrzeć się na jego piękną twarz, mimo że było na niej widać tylko ból i strach. – Uśmiechnij się, proszę – dodałam.

– Nie potrafię, Meg… – Westchnął ciężko, w jego głosie usłyszałam rozpacz.

– Proszę. Chcę cię takiego zapamiętać, uśmiechniętego, szczęśliwego.

– Boże, nie mów tak! Wszystko będzie dobrze! – zapewnił głośniej, ale ja wiedziałam, że muszę się liczyć z najgorszym.

– Obiecaj mi coś… – Ścisnęłam jego rękę najmocniej, jak w tej chwili mogłam.

– Wszystko, czego tylko chcesz… – Przyciągnął nasze dłonie do swoich ust.

– Pamiętaj, że cokolwiek się stanie, zawsze będę cię kochać. Jesteś najcudowniejszym człowiekiem na świecie i zasługujesz na szczęście i miłość! Nigdy w to nie wątp. – Zacisnął palce mocniej i zaczął płakać. Po jego policzkach spłynęły wielkie słone łzy, nie mógł wydusić słowa. – Obiecaj, że nawet jeśli stanie się najgorsze, będziesz silny i dasz radę.

– Nie mogę cię stracić, Meg, bez ciebie jestem nikim, bez ciebie nie chcę żyć. – Chciałam scałować każdą jego łzę. Do tej pory nie widziałam, żeby płakał, to taki smutny widok. – Jestem żałosny, co to za facet, który płacze i nie potrafi pomóc swojej kobiecie?

– Nie możesz się o nic obwiniać, rozumiesz? – powiedziałam możliwie głośno.

– Meg, przecież to wszystko moja wina. Gdybyś mnie nie poznała, nic by się nie wydarzyło. Twoje problemy zaczęły się w chwili, gdy się poznaliśmy. – Zacisnął pięści.

– Jesteś najlepszym, co przytrafiło mi się w życiu, mimo tego wszystkiego z nikim bym się nie zamieniła. Dane mi było odnaleźć miłość, a nic nie jest od tego ważniejsze.

– Gdy już z tego wyjdziesz… – Urwał, by nabrać powietrza. – Chcę od razu wziąć ślub, Meg…

Zaskoczył mnie. Przecież mówił, że nam się nie śpieszy.

– Chcę, byś została moją żoną najszybciej, jak się da.

– Ja nie mam nic przeciwko temu, panie Evans. – Uśmiechnęłam się łagodnie, by trochę go rozweselić.

Stanął nade mną i pocałował mnie lekko w usta. Jego wargi były takie miękkie i ciepłe, mógłby mnie całować bez przerwy.

– Kocham cię… – szepnął w moje usta.

Ten pocałunek… Erick całował mnie tak, jakby się żegnał. To najgorsze uczucie, jakie można sobie wyobrazić. Zdusiłam jęk i poczułam, że on robi to samo.

– Już czas, Meg, Ericku, musisz wyjść. – Do sali weszła jego mama. Na pewno także czuła ogromny ból, kiedy patrzyła na swojego syna w tym stanie. Wtulił się we mnie mocno, jakby chciał zabrać mnie ze sobą. Jego matka położyła mu dłoń na ramieniu i powtórzyła, że musi iść. Po chwili pojawił się Filip i odciągnął go ode mnie praktycznie siłą. Rzucił mi przy tym smutne, przepraszające spojrzenie.

– Porozmawiamy później… – powiedziałam do Filipa i uśmiechnęłam się, choć wiedziałam, że go to nie pocieszy. Sama chciałam wierzyć w to, że się obudzę i wszystko będzie dobrze. Musiałam w to wierzyć dla Ericka, dla rodziców, dla samej siebie.

Rozdział 3

Gary

Pędziłem tak, że złamałem chyba wszystkie możliwe zakazy. Całą drogę łzy spływały mi ciurkiem po policzkach. Kurwa! Jak mogłem być takim chujem?! Moja córka, moja kochana, słodka Meg, znowu była w szpitalu. Erick zadzwonił do nas chwilę po naszej rozmowie, przerażony, załamany. Powiedział, że Meg zaczęła się dusić, że wezwał karetkę i pojechali do szpitala. Telefon odebrałem ja. Myślałem, że dostanę zawału. Przecież doskonale wiedziałem, co się stało. To ja przez ten swój parszywy charakter starego chuja sprawiłem, że moja córka znowu cierpiała. Może nawet walczyła o życie. „Boże, wybacz mi, wybacz, że byłem takim dupkiem. Błagam, spraw, żeby mojemu maleństwu nic się nie stało. Zrobię wszystko, oddam wszystko, tylko uratuj Meg" – myślałem po drodze.

Do szpitala wszedłem pewnym krokiem… Krokiem, który mówił: z nim trzeba się liczyć. Im wyżej jesteś, tym więcej musisz. Tylko głupcy sądzą, że bogacze śpią na kasie. Oni w ogóle nie śpią. Modlą się, żeby za swoją pozycję nie zapłacić najwyższej ceny.

Od razu zobaczyłem Ericka. Ten widok uderzył mnie jeszcze bardziej. Ukochany mojej córki, jeszcze przed chwilą dobrze zapowiadający się milioner, dla mnie gangster, wielki, silny, przystojny, siedział na krześle w poczekalni i płakał. Jak dziecko, jak głupiec. Zabolało mnie to, bo zdałem sobie sprawę, że ja nigdy nie pozwoliłbym sobie na łzy w miejscu

publicznym, nawet teraz… kiedy moje serce pękło. Nie wiedziałem, co zrobić, nie chciałem do niego podchodzić. Było mi wstyd.

Postanowiłem dorwać jakiegoś lekarza. Na szczęście nie musiałem się przedstawiać, wszyscy wiedzieli, kim jestem. Lekko zdenerwowana młoda lekarka powiedziała, że moja córka miała atak paniki. Atak paniki, Boże, jesteś wielki, dziękuję!

– Ale chcemy jej zrobić szereg konkretniejszych badań, żeby sprawdzić, skąd taka silna reakcja – dodała sympatycznie.

– Jak to skąd? Moja córka ostatnio bardzo dużo przeszła. To wszystko przez tego dupka – powiedziałem, pokazując palcem Evansa, który nadal siedział w poczekalni z głową między nogami i płakał. Nawet tutaj słyszałem, jak bardzo jest żałosny.

Lekarka spojrzała tylko na mnie dużymi oczami i nic nie powiedziała. Wtedy zobaczył mnie Erick. Podszedł do mnie i najnormalniej w świecie podał mi rękę.

– Gary, nie wiem, co się stało. To był zwykły, miły wieczór, potem ja zasnąłem, a ona chyba poszła do gabinetu i z kimś rozmawiała. Znalazłem ją na podłodze z telefonem w dłoni. Jeszcze nie sprawdziłem, z kim rozmawiała, ale może to ta rozmowa wywołała u niej tak silne emocje.

Wiedziałem, że muszę się przyznać, że jeżeli tego nie zrobię, sprawię wrażenie, jakbym coś ukrywał. A przecież było odwrotnie. To ja zdemaskowałem jego i o wszystkim powiedziałem mojej córeczce.

– Wiem, z kim rozmawiała Meg – odparłem sucho i rzeczowo.

Erick uniósł brew.

– Ze mną – wyjaśniłem. – I nie była to miła rozmowa. Powiedziałem jej, co moi ludzie odkryli na twój temat. A sam wiesz, że jest tego bardzo dużo.

Erick przygryzł wargi i powiedział:

– To mam nadzieję, że masz już czyste sumienie i jesteś zadowolony… Co tam Meg, ona sobie poradzi, grunt, żeby fortuna tatuńcia była bezpieczna.

– Słuchaj, dupku, całe życie bardzo ciężko pracowałem na swoją pozycję.

– Ja na swoją też – przerwał mi Evans. – I wiesz co? Pieniądze szczęścia nie dają, kiedy nie masz się z kim nimi dzielić. Mam nadzieję, że ciebie to nie spotka. Tłumaczyłem cię przed Meg, powiedziałem nawet, że pożyczyłeś mi dwa miliony dolarów.

– Wiem, powiedziała mi to, ale to nie zmienia faktu, że moja ukochana córka zakochała się w nieodpowiednim facecie o skandalicznej przeszłości. Odkąd cię poznała, ciągle przytrafia jej się coś złego, a to zapewne tylko wierzchołek góry lodowej.

– Ale też nigdy nie była taka szczęśliwa – wtrącił Evans. Jak ja tego nie lubię! – I doskonale wiesz, że dla niej jestem w stanie zrobić wszystko, zmienię się, już to robię. Ale ty tego nie rozumiesz, bo nie dajesz ludziom drugiej szansy. Wydaje ci się, że wszyscy powinni być tak idealni jak ty. Bez żadnych słabości. Meg trafiła do szpitala, bo postanowiłeś oczyścić swoje sumienie, nie myśląc o tym, co to oznacza dla twojej córki. To ty jesteś żałosny, Gary, nie ja! – wykrzyczał Erick i odszedł.

Stałem zaskoczony jeszcze chwilę, aż moje rozmyślania przerwała żona.

– Gary, jeżeli coś się stanie naszej córce, to nigdy ci tego nie zapomnę, rozumiesz? Nigdy! – powiedziała przez zaciśnięte zęby, a ja zrozumiałem, że Scarlett słyszała całą naszą rozmowę. – I nie zapominaj, kim byłeś, zanim mnie poznałeś. Ja ci to wybaczyłam – dodała.

Rozdział 4

Odzyskałam przytomność, czułam się tak jak po wybudzeniu ze śpiączki. Głowę miałam zabandażowaną, oczy też. „Megan Donell, córka Gary'ego i Scarlett, mam siostrę Kimberly, która jest w ciąży, jej facet to Robert" – wyliczyłam w myślach. Pamiętałam! „Erick, Erick Evans to moja miłość, mój narzeczony, którego kocham nad życie".

Najgorsze już chyba minęło i teraz nic nie mogło nas rozdzielić.

– Doktorze, budzi się… – usłyszałam czyjś głos.

Ktoś podszedł do mnie, sprawdził kroplówkę i poprawił mi poduszkę. Dookoła rozbrzmiewało pikanie różnych maszyn, nie czułam bólu, nic nie czułam. Poruszyłam palcami. Nie byłam sparaliżowana! Boże! Gdybym mogła, skakałabym z radości. Gdzie Erick? I moja rodzina? Nie mogłam nic powiedzieć, a tyle bym chciała. Czułam, że chyba wszystko było dobrze.

– Słyszysz mnie, Meg? – spytał znajomy głos. To chyba doktor Miller, ale nie miałam pewności. – Porusz palcami, jeśli mnie słyszysz. – Tak zrobiłam. – Jest dobrze – zwrócił się lekarz do kogoś, kto stał obok.

– Wiesz, gdzie jesteś? – odezwał drugi głos, należący do kobiety, pewnie mamy Ericka. Ponownie poruszyłam palcami, by dać im do zrozumienia, że wiem. – Zaraz zdejmiemy ci opatrunek z oczu i maskę tlenową – dodała.

Ktoś delikatnie odwinął bandaż, odsłaniając mi oczy. Poraziło mnie sztuczne światło szpitalnych lamp, potrzebowałam chwili, by się do niego

przyzwyczaić. Widziałam dość niewyraźnie, tylko zarysy sylwetek, w pokoju było chyba pięć osób. Pielęgniarka zsunęła mi maskę z twarzy i podała wodę przez słomkę.

– Może boleć cię gardło od rurki, która się tam znajdowała w czasie operacji i po niej, pomagała ci oddychać… – wyjaśnił doktor Miller.

– Jaki jest dzień? – spytałam cicho, zaniepokojona, ale z nadzieją, że nie leżałam znowu w śpiączce.

– Poniedziałek. – Doktor się uśmiechnął.

– To cudownie. – Westchnęłam zadowolona i wygięłam usta w coś przypominającego uśmiech.

– Przed dwa dni utrzymywaliśmy cię w śpiączce farmakologicznej, dziś ocknęłaś się przy pierwszej próbie wybudzenia. To bardzo dobrze. Rozumiem, że możesz się ruszać?

– Tak, mogę, ale nie mam siły nawet podnieść ręki… Jestem taka szczęśliwa, że się wszystko udało – powiedziałam.

– Musimy zrobić jeszcze kilka badań, ale wygląda na to, że wszystko jest na dobrej drodze. Pamiętasz, co działo się przed operacją?

– Tak! Gdzie Erick? – pisnęłam i zaczęłam kasłać, gardło wciąż mnie bolało.

– Spokojnie, niedługo się zobaczycie – odezwała się mama Ericka i się do mnie uśmiechnęła.

– Muszę zostać jego żoną… – Zamknęłam oczy, ale uśmiech nie schodził z moich ust.

– Skoro mówisz o takich rzeczach, to rzeczywiście nie jest źle! – zażartował lekarz i podszedł, by obejrzeć mi głowę. – Boli? – dopytał.

– Nie, nic mnie nie boli. Swędzi tylko pod opatrunkiem. W tym momencie oddałabym wszystko, by ktoś mnie tam podrapał – odparłam z uśmiechem.

– To także dobry znak. Zaraz pojedziesz na badania, a potem możesz się ze wszystkim zobaczyć – stwierdził Miller i zapisał coś w karcie wiszącej w nogach łóżka.

Byłam śpiąca. Pielęgniarka przywiozła mnie z powrotem na salę, gdzie czekali na mnie wszyscy: Erick, rodzice moi i Roba, Kim i mama Ericka.

– Witam w świecie żywych! – rzuciłam żartobliwie i zaczęłam się cichutko śmiać.

Wszyscy obecni w sali zmierzyli mnie surowymi spojrzeniami. Ale z nich sztywniaki!

– Pani doktor, ona chyba nadal bredzi – rzuciła Kim i usiadła na krześle obok łóżka – Cześć, siostro!

– Cześć, Kim. Ślicznie wyglądasz. Pokaż swój brzuszek. – Chyba po tych wszystkich lekach byłam na lekkim haju, bo siostra spojrzała na mnie zaskoczona i chyba się zawstydziła. – No dobra, później mi pokażesz! – Posłałam jej słodki uśmiech. – Gdzie mój przyszły mąż? – dodałam i spojrzałam na stojącego przy oknie Ericka. – Nie wyglądasz najlepiej, skarbie!

– Lepiej niż ty, maleńka… – Uśmiechnął się niepewnie, podszedł i pocałował mnie delikatnie w czoło. Och, jego usta, takie ciepłe, miękkie i kochające… – Umarłem przez ciebie z tysiąc razy… – wyszeptał mi do ucha, tak bym słyszała to tylko ja.

Spojrzałam mu w oczy, było w nich widać zmęczenie, ale i ulgę. Od razu zrobiło mi się cieplej na sercu. Miałam ochotę wszystkich wyściskać i wycałować, jednak zabrakło mi na to siły.

***

Cały dzień nikt nie odstępował mnie na krok. Lekarz co chwilę przychodził i przynosił same dobre wiadomości. Udało się usunąć krwiaka i zagrożenie

minęło. Miałam jednak spędzić jeszcze jakiś czas w szpitalu i zacząć rehabilitację. Zrobili mi wszystkie, nawet najbardziej szczegółowe badania, by tym razem niczego nie przegapić. Rokowania okazały bardzo dobre i wszyscy odetchnęli z ulgą.
Mimo to Erick nie wyglądał najlepiej. Schudł i był zmęczony.

– Najgorsze za nami. Teraz już mogę zostać twoją żoną… – powiedziałam, patrząc mu prosto w oczy.

Trzymał mnie za dłoń i gładził ją opuszkami palców. Jego dotyk był jak miód na rany.

– Nic nas nie rozdzieli… – szepnął i pocałował mnie w usta, delikatnie, a zarazem łapczywie i namiętnie.

Czułam w tym pocałunku jego miłość, troskę i strach, z którym musiał się zmierzyć.

Lekarze codziennie robili mi różne badania, by upewnić się, że nic mi nie grozi. Musieli zgolić mi włosy z tyłu głowy do operacji, więc marzyłam o pójściu do fryzjera. To chyba dobry znak. Erick był przy mnie każdego dnia, zostawił firmę na głowie swoich pracowników, by się mną opiekować. Mieliśmy dużo czasu, by porozmawiać i wyjaśnić sobie wiele spraw. Na spokojnie, bez emocji przebrnęliśmy przez temat Moniki. Ustaliliśmy także, że gdy wyjdę, zaczniemy planować ślub.

Rozdział 5

Na początku sierpnia wyszłam ze szpitala. Był środek lata, więc upał lał się z nieba. Jack, kierowca, podjechał pod szpital bentleyem ojca. Na jego widok roześmiałam się w głos.

– Panno Donell. – Kiwnął głową. Wiem, że chciał powiedzieć więcej, jednak ze względu na Ericka się opanował.

– Jack. – Uśmiechnęłam się. Wsiedliśmy do samochodu, a Jack powoli ruszył w nieznanym mi kierunku.

– Dokąd jedziemy? – zapytałam zaciekawiona, siedząc na kolanach Ericka. Tak bardzo mi go brakowało, jego czułości, dotyku.

– Niespodzianka. – Spojrzał na mnie tajemniczo i uwodzicielsko.

– Panie Evans, już pan zaczyna te swoje gierki! – Wtuliłam głowę w jego ramiona, czułam się taka bezpieczna, kochana, spokojna.

Jechaliśmy dobre czterdzieści minut, aż samochód zatrzymał się przed pięknym pałacykiem w pobliżu Jersey City. Spojrzałam zaskoczona na Ericka, który uśmiechał się od ucha do ucha. No cholera, chyba nie kupił domu? Przecież nadal nie ma pieniędzy! Chyba?

Pomógł mi wysiąść i podał mi ramię.

– Nie wiem, czy mój strój jest odpowiedni do tego miejsca. – Skrzywiłam się i rzuciłam mu gniewne spojrzenie. – Nie mogliśmy najpierw jechać do domu, żeby się chociaż przebrać?

– Zawsze wyglądasz ślicznie, maleńka, nie przejmuj się i chodź. – Ruszył w stronę wielkich żelaznych drzwi.

Budynek w stylu angielskiego dworku z ciemnego kamienia, drewniane półokrągłe okna i piękna zieleń, mnóstwo drzew i krzewów. Jak z bajki. Weszliśmy do ogromnego holu z wielkim kryształowym żyrandolem na suficie. Nigdy czegoś takiego nie widziałam. Pięknie tu. Z zachwytu otworzyłam usta. Oglądałam ściany pięknie zdobione
kremowym materiałem, kompozycje kwiatowe. Na samym końcu holu dostrzegłam podświetloną lampkami fontannę. Po obu stronach holu wznosiły się ogromne schody prowadzące na górę, a pomiędzy nimi znajdowały się szklane drzwi. Erick nic nie mówił, tylko patrzył na mnie i chyba czekał, aż coś powiem. Przeszliśmy przez szklane drzwi, a moim oczom ukazała się ogromna sala balowa, przystrojona niezliczoną ilością świeżych kwiatów. Nad każdym sięgającym od podłogi do sufitu oknem upięto draperie w kolorze zimnego błękitu oraz bieli.

– Co to za miejsce?

– Nasza sala weselna, maleńka – wyjaśnił zadowolony, zrobił krok do przodu i podał mi dłoń. – Mogę prosić panią do tańca?

Zaskoczył mnie tym, ale jego entuzjazm był zaraźliwy.

– Nie wiem, czy pamiętam, jak to się robi, panie Evans – odparłam ze słodką minką.

– Sprawdźmy! – Podszedł do mnie, jedną rękę położył na mojej talii, a drugą ujął moją dłoń.

Gdy zrobił pierwszy krok, rozległa się muzyka. Rozejrzałam się, kolejny raz zaskoczona, ale nikogo ani niczego nie dostrzegłam.

– Proszę się skupić, panno Donell, nie chcę podeptać pani pięknych stóp! – zażartował Erick i poprowadził mnie w tańcu.

Nie byłam jeszcze na tyle silna, by tańczyć sambę, ale powolne pląsy szły nam całkiem nieźle. Erick okazał się dobrym tancerzem, dopiero teraz miałam okazję się o tym przekonać.

– Jak znalazłeś to miejsce?

– Podoba ci się? – spytał z lekką niepewnością.

– Podoba? Tu jest przepięknie! – Podskoczyłam z radości i pocałowałam go w usta.

– Maleńka! – Westchnął głośno. – Tak bardzo się bałem, że cię stracę! – Objął mnie, przykładając moją głowę do swojego serca.

– Już wszystko dobrze, nic więcej się nie stanie – zapewniłam go. Sama chciałabym w to wierzyć. W szpitalu przebadali mnie na wszystkie możliwe sposoby. Krwiak został usunięty w całości i z tego, co mi powiedziano, niebezpieczeństwo minęło. Byłam w niezłej kondycji fizycznej, a psychicznie czułam się naprawdę dobrze.

– Chcę cię jak najszybciej poślubić, Meg. Chcę, byś była moja, tylko moja… – Zrobił delikatny obrót w rytm wolnej melodii.

– Możemy lecieć do Vegas nawet dziś, panie Evans! – Rzuciłam mu zalotne spojrzenie.

– Obawiam się, że nasze matki nie byłyby zachwycone tym pomysłem! – Przewrócił oczami.

– Wiem! – stwierdziłam niezadowolona. – Jak pomyślę, że moja mama zechce się zająć organizacją, od razu boli mnie głowa.

– Nasze mamy zrobiły listę gości. Uwierz, nie chcesz wiedzieć, ile osób im wyszło… – Posłał mi dziwne spojrzenie, chyba sam nie był zachwycony pomysłem, by nasze matki organizowały nasz ślub.

– No, ile? Nic mnie chyba nie zaskoczy – spytałam zaciekawiona. Nie chciałam wielkiego wesela, planowałam zaprosić tylko najbliższą rodzinę i przyjaciół.

– Z twoją i moją rodziną, przyjaciółmi i ludźmi, których nawet nie znam, wyszło im prawie sześćset osób.

– Chryste Panie! A kogo one chcą zaprosić? – Stanęłam jak wryta. Chyba oszalały!

– Sam nie wiem! Jakichś ludzi z elity Nowego Jorku, podobno robię z nimi interesy. Rozpowiedziała o ślubie chyba wszystkim swoim kolegom po fachu i ciotkom klotkom, których nawet nie pamiętam, a twoja dzwoniła nawet do waszej rodziny z Australii.

– Nie podoba mi się ten pomysł. Myślałam o skromnej ceremonii w gronie rodziny i przyjaciół! – Zrobiłam nadąsaną minę. Wiem, że z naszymi matkami nie wygram, ale nie chcę na weselu osób, których nigdy nie widziałam.

– Mnie też, ale nie potrafiłem im tego wyperswadować. Może tobie się uda? – Spojrzał na mnie błagalnie.

– Ucieknijmy i pobierzmy się gdzieś na końcu świata!

– Dobry pomysł, ale nie wolno ci jeszcze latać, mała. – Pocałował mnie w czoło i przechylił delikatnie, kończąc nasz oszałamiający taniec.

Pisnęłam wesoło, gdy wziął mnie na ręce i zrobił kilka obrotów.

– Z tego, co wiem, niewiele wolno mi robić. Znowu! – warknęłam.

– Oj, Meg, Meg… – Westchnął głośno Erick i pocałował mnie w czubek nosa.

– Wiem, nie musisz się powtarzać, nasłuchałam się już w szpitalu.

– Mam nadzieję, że tym razem nie będę musiał ci przypominać, byś o siebie dbała i się oszczędzała. – Spojrzał na mnie surowo.

– Przecież obiecałam! – Uśmiechnęłam się słodko, chociaż nie cieszyła mnie perspektywa kolejnych miesięcy nicnierobienia. Według doktora Millera na razie nie mogłam nawet prowadzić auta.

– Chodź, oprowadzę cię po posiadłości i wrócimy do domu. – Erick postawił mnie na drewnianym parkiecie, chwycił za dłoń i delikatnie pociągnął za sobą.

***

Drogę do domu ojca w New Jersey spędziliśmy w milczeniu. Posiadłość, którą znalazł Erick, była naprawdę wymarzonym miejscem na ślub i wesele. Oprócz sali, którą pokazał mi na początku, był tam ogromny ogród, w którym można rozstawić namiot, oraz niewielki staw, idealnie dopasowany do klimatu domu. Czułam się tam jak w bajce. Musiałam tylko przebrnąć przez rozmowy z naszymi matkami. Może uda mi się przemówić im do rozumu? Przed naszym garażem zauważyłam auto Gordona. Erick pomógł mi wysiąść z samochodu i puścił przodem w stronę drzwi. Ustalił coś z Jackiem i po chwili mnie dogonił.

– Dobrze być w domu – szepnęłam cicho i mocniej ścisnęłam dłoń Ericka.

Poszliśmy do kuchni, gdzie przy wysepce czekali na nas Flora, jej wnuk Ray, Gordon i jakaś kobieta, której nie znałam.

– Witaj, kochana, cudownie cię widzieć! – Pierwsza podeszła do mnie nasza gosposia, która przyjechała z nami z domu Ericka. Wyściskała mnie mocno i kilkukrotnie pocałowała w oba policzki. Od razu dostałam wypieków.

– Dziękuję, Floro, też się cieszę, że mogę was zobaczyć. – Uśmiechnęłam się i kiwnęłam w stronę Raya i Gordona.

– Meg, poznaj, proszę… – Erick objął mnie ramieniem i poprowadził do Gordona i jego towarzyszki – …Jennifer Fox, żonę Gordona. Jenny, to Megan Donell, moja narzeczona…

Wyciągnęłam do niej dłoń i uścisnęłyśmy się delikatnie. Uśmiechnęła się do mnie szczerze, sprawiała wrażenie bardzo miłej. Była naprawdę piękna, wyższa ode mnie, miała idealnie proporcjonalną figurę i lśniące czarne włosy, sięgające prawie do pośladków.

– Miło cię poznać, Jennifer.

– Również się cieszę, że w końcu cię spotkałam!

Odniosłam wrażenie, że powiedziała to naprawdę szczerze, pewnie Erick i Gordon jej o mnie opowiadali. Nie lubiłam tego uczucia, gdy ludzie wiedzą o mnie więcej niż ja o nich.

– Jenny jest fryzjerką, obetnie ci włosy – wtrącił zadowolony z siebie Erick.

Spojrzałam na niego zaskoczona. Faktycznie chciałam iść do fryzjera, nie sądziłam jednak, że fryzjer przyjedzie do nas.

– Nie martw się, Megan, mówią, że jestem w tym całkiem niezła! – Jennifer puściła do mnie oko i uśmiechnęła się wesoło.

Lubiłam swoje długie włosy, jednak po operacji trzeba było je wyrównać.

– Jesteś najlepsza, skarbie! – Gordon podszedł do niej i delikatnie pocałował ją w policzek. To takie słodkie.

Po krótkiej wymianie zdań poszłyśmy z Jenny do łazienki na parterze, miała ze sobą wszystkie potrzebne rzeczy. Umyłam włosy i byłam gotowa do cięcia.

– Myślałaś już o czymś konkretnym? – spytała, rozczesując moje włosy grzebieniem.

– W sumie to nie, lubię długie, ale nie mam wyboru, muszę je skrócić. Oddaję się w twoje ręce. – Uśmiechnęłam się, w duchu jednak cała drżałam. Wiedziałam, że to tylko włosy, ale dla wielu kobiet fryzura jest bardzo ważna.

– Będziesz wyglądać ślicznie, obiecuję!

Po około godzinie Jennifer skończyła modelować moją nową fryzurę. Zabroniła mi patrzeć w lustro. Z nerwów czułam ucisk w brzuchu.

– Skończone! – Wyłączyła suszarkę i przeczesała palcami opadające na twarz kosmyki. – Możesz się zobaczyć! – zachęcała z uśmiechem.

Stałam przed lustrem z zamkniętymi oczami, bojąc się je otworzyć.

– No dalej, Meg, nie panikuj! – dodawała mi otuchy Jennifer, a ja w końcu jej posłuchałam.

– O cholera jasna! – Nie poznałam swojego odbicia. Jennifer obcięła i ułożyła mi włosy tak, by miejsce ogolone do operacji nie było widoczne z przodu, zrobiła mi także kilka jaśniejszych pasemek, które rozświetliły całą twarz. Wyglądałam świetnie, nowocześnie i bardzo stylowo. Uśmiechnęłam się od ucha do ucha i dotknęłam palcami włosów, nie mogąc się nadziwić, jakie są miękkie. – Jejku, dziękuję, Jenny! Ślicznie! – Podskoczyłam jak mała dziewczynka.

– No to kamień z serca. Widziałam, jak się denerwujesz. – Udała, że ściera ręką pot z czoła. – Myślę, że Erick także będzie zachwycony! – dodała i zaczęła zamiatać włosy z podłogi.

– Idę się pokazać! – zawołałam i wyszłam z łazienki. Miałam na sobie zwykły, wygodny dres, w którym wyszłam ze szpitala, ale czułam się taka seksowna. Słyszałam głosy z salonu, gdzie chłopaki głośno o czymś rozmawiały. Weszłam do środka.

Erick siedział tyłem do mnie, a Gordon przodem. Gdy mnie zobaczył, zaniemówił i szturchnął Evansa, by się odwrócił. Obaj byli zaskoczeni, usiadłam więc na stołku barowym przy wyspie, założyłam nogę na nogę, zrobiłam słodką minkę i rzuciłam:

– I jak? – Delikatnie potrząsnęłam głową.

Erick dalej milczał. Wyraz jego twarzy mówił wszystko, a ja próbowałam powstrzymać śmiech.

– No, Evans, twoja przyszła żona to gorąca laska! – stwierdził Gordon i puścił do mnie zadziorne oko.

– Wiem… – odparł Erick i podszedł do mnie.

W jego oczach dostrzegłam to, co tak lubię: pożądanie i miłość.

– Jenny naprawdę ma talent, chcę, by uczesała mnie na ślub.

– Macie już datę? – spytał Gordon, siadając naprzeciwko mnie przy wyspie.

– Jeśli nasze matki nie odpuszczą, to nigdy nie ustalimy terminu! – stwierdził poirytowany Erick i objął mnie w pasie. – Wyglądasz nieziemsko, skarbie, nawet nie wiem, co bym teraz z tobą zrobił… – szepnął mi do ucha i delikatnie je przygryzł.

Oblałam się rumieńcem, gdy przypomniałam sobie, że Gordon już miał okazję widzieć nas w akcji.

– I jak, Ericku, podoba ci się twoja przyszła żona?

Dołączyła do nas Jennifer. Ciekawe, czy Gordon rozmawiał z nią o Monice? O nie! Nie mogę teraz o tym myśleć, nie chcę psuć sobie humoru.

– Zawsze uważałem, że jest najpiękniejsza, ale teraz wygląda po prostu nieziemsko! – Uśmiechnął się i pocałował mnie w policzek. – Musimy to uczcić, napijmy się szampana! – dodał entuzjastycznie.

– Ja nie mogę pić! – Zrobiłam smutną minę.

– O tym też pomyślałem! – zawołał Erick i wyjął z lodówki szampana o smaku truskawkowym dla dzieci.

Wszyscy wybuchnęliśmy śmiechem. Cudownie wrócić do domu. W gronie przyjaciół czułam się bezpiecznie.

Spędziliśmy we czworo cały dzień. W ogrodzie zjedliśmy obiad, który przygotowała dla nas Flora, wszystko było pyszne i oczywiście zdrowe. Wieczorem zagraliśmy w kręgle na konsoli. To jedyny rodzaj aktywności, na jaki mogłam sobie pozwolić. Udało mi się kilka razy zająć pierwsze miejsce.

– Zostańcie na noc! – powiedziałam do Jennifer, gdy piliśmy w salonie bezalkoholowe drinki, a Erick i Gordon rozmawiali w gabinecie o interesach.

– Nie możemy, Meg… – Uśmiechnęła się przepraszająco. – Jutro muszę być w salonie, niedawno go otworzyłam i mam sporo pracy.

– Masz salon w Nowym Jorku?

– Tak, niedaleko Evans Tower. Jutro ma przyjść Monica Quanchez, to moja najlepsza klientka.

Ona nadal nic nie wiedziała!

– Długo ją znasz? – spytałam, próbując ukryć zdenerwowanie. Co za dupek z tego Gordona, dlaczego jej nie powiedział?

– Poznałam ją na naszym ślubie, przyszła z Erickiem. Często przyprowadza do mojego salonu dziewczyny ze swoich agencji, bym czesała je na sesje… – opowiadała zadowolona.

Boże, co za suka z tej Moniki!

– Ja za nią nie przepadam… – stwierdziłam najdelikatniej, jak mogłam.

– Też bym nie przepadała za byłą swojego faceta! – Zaśmiała się i puściła do mnie oko.

Oj, gdyby wiedziała to, co ja, nie byłoby jej do śmiechu. Musiałam pogadać z Gordonem.

– Przepraszam cię na chwilę… – Uśmiechnęłam się uprzejmie i poszłam w kierunku gabinetu Ericka. Byłam wściekła. Wpadłam do pokoju, gdzie Erick i Gordon omawiali coś przy laptopie.

– Meg! – Erick podniósł głos, jakby nie chciał mnie tam teraz widzieć.

– Przepraszam, że przeszkadzam. Ericku, mógłbyś zostawić nas na chwilę samych? – Rzuciłam groźne spojrzenie w kierunku Gordona, któremu od razu zrzedła mina.

Erick domyślił się, o co chodziło, i wyszedł bez słowa, całując mnie przelotnie w policzek. Gdy drzwi się za nim zamknęły, podeszłam do Gordona i splotłam ręce na piersi.

– Czemu nie powiedziałeś Jenny o Monice?! – syknęłam.

– To chyba nie najlepszy moment na taką rozmowę, Megan. – Gordon wstał z krzesła i obszedł biurko.

– Ona jest klientką twojej żony! Przecież to chore! – odparłam półszeptem, bardzo zdenerwowana.

– To nie takie łatwe, jak ci się wydaje – bronił się, wyraźnie wkurzony.

– Po prostu jej powiedz! Ona jutro ma być w salonie u Jennifer, wiedziałeś o tym?

– Tak. – Spuścił wzrok.

– I co? Pozwolisz, by dowiedziała się o wszystkim od Moniki? – spytałam cicho.

– A ty czemu nie powiedziałaś Erickowi o Filipie? – odparł i zgromił mnie wzrokiem.

– Co?! – pisnęłam zaskoczona. Skąd o tym wiedział?

– Dobrze wiesz co! Wiem, że się całowaliście!

– To on mnie pocałował! – krzyknęłam, wymachując rękoma.

– Do tanga trzeba dwojga! – Spojrzał na mnie wściekle.

– Nie odwracaj kota ogonem! Skąd w ogóle o tym wiesz? – Zniżyłam ton i podeszłam bliżej.

– Filip mi powiedział. Mówił również, że odwzajemniłaś pocałunek.

– Zaskoczył mnie, zrobił to nagle! – Czemu ja się w ogóle tłumaczyłam? Przecież to wina Filipa.

– Nie rób z siebie niewiniątka.

– Chryste Panie! Gordonie, chyba nie wierzysz, że byłabym w stanie zrobić coś takiego?

– Nie sądzę, ale w takim razie nie oceniaj innych. To nie takie proste, sama dobrze wiesz. – Spuścił z tonu i się do mnie zbliżył. – Zależy mi na waszym szczęściu. Nie martw się, nie powiedziałem nic Erickowi. Ty też lepiej o tym nie wspominaj.

– Ja naprawdę go kocham. – Byłam pliska płaczu.

– Wiem, Meg, wiem. – Przytulił mnie przyjacielsko.

– Przepraszam, że tak się oburzyłam, ale myślałam, że powiedziałeś Jenny o wszystkim. Kiedy usłyszałam, że Monica to klientka jej salonu, serce mi zamarło.

– Boje się, że kiedy Jennifer pozna prawdę, odejdzie i nie będzie chciała mnie znać…

– Ona cię kocha. Zrozumie – pocieszyłam go, bo wiedziałam, co czuje. – Ja wiem wszystko i zobacz, nadal jesteśmy razem.

– Brakuje mi odwagi, złamię jej tym życie.

– W końcu będziesz musiał to zrobić. – Wypuściłam go z objęć i uśmiechnęłam się pocieszająco.

– Zrobię to dziś, kiedy wrócimy do domu. Obiecuję.

– Nie obiecuj, tylko to zrób. Mam nadzieję, że kiedy Monica jutro przyjdzie do salonu, Jenny wydrapie jej oczy! – Przeczesałam swoje świeżo obcięte włosy palcami.

Gordon się uśmiechnął i trochę rozluźnił.

– Naprawdę ślicznie wyglądasz.

– Dzięki twojej wspaniałej żonie! – Puściłam do niego oko. W tym momencie do gabinetu wszedł Erick i przyjrzał nam się zaciekawiony.

– Żyjesz, Gordonie? – Uśmiechnął się szelmowsko.

– Twoja ukochana potrafi dać niezłą reprymendę – odparł z rozbawieniem w głosie jego wspólnik.

– Ja wiem o tym najlepiej! – zawołał Erick rozbawiony, podszedł do mnie i pocałował w czoło.

– Halo, ja tu jestem i wszystko słyszę! – Klepnęłam swojego narzeczonego w twardy brzuch i również wybuchnęłam śmiechem.

We troje poszliśmy do salonu, gdzie czekała na nas Jenny. Było koło dziewiątej, więc nasi goście zebrali się do wyjścia. Odprowadziliśmy ich do samochodu i pożegnaliśmy się miło. Gdy odjechali, Erick posłał mi pytające spojrzenie.

– No co?

– Rozmawialiście o tym, o czym myślę?

– Tak – przyznałam zdawkowo.

– Też z nim o tym rozmawiałem, po prostu się boi. Dobrze go rozumiem. – Trącił mnie biodrem, a ja prawie upadłam. – Jezu, Meg! – Złapał mnie i przytulił do piersi.

– Masz krzepę Evans! – Zaśmiałam się w głos.

– Strasznie schudłaś, w ogóle nie masz siły!

Oho! Wiedziałam, że o tym wspomni.

– Podobam się sobie w szczuplejszym wydaniu, zresztą zaraz przytyję, skoro nic mi nie wolno. – Przewróciłam oczami.

– Chodź na górę, mam ochotę poprzytulać się w łóżku z moją piękną narzeczoną. – Chwycił mnie w pasie i przerzucił sobie przez ramię.

Pisnęłam trochę z radości, a trochę z zaskoczenia, ale nie protestowałam, nawet mi się to podobało. Po drodze pomachałam do Flory, która patrzyła na nas z uśmiechem. Erick wniósł mnie do naszej sypialni na piętrze, postawił na pięknym dywanie, a ja zamarłam. Pokój wypełniały świeże kwiaty, od białych lilii po kolorowe peonie.

– Erick! – pisnęłam ze szczęścia i rzuciłam mu się na szyję. Obsypałam jego usta pocałunkami. – Kocham cię!

– Och, maleńka – jęknął i zaczął całować mnie mocniej.

Przerwałam pocałunek i położyłam dłonie na jego twarzy.

– Nie możemy… – przypomniałam mu cicho. Lekarz powiedział, że na razie mamy zakaz seksu. Nie wiem, jak ja to wytrzymam.

Erick westchnął i złapał mnie za pośladki.

– Wiem! – Jego irytacja była wręcz namacalna. – Najważniejsze, że jesteś cała, zdrowa i moja. – Uśmiechnął się lekko i pocałował mnie w czubek nosa.

– Chodź się wykąpać. Chcę cię umyć. – Złapałam go za dłoń i pociągnęłam w kierunku łazienki. Tam również były kwiaty. Napełniłam wannę wodą i dodałam kilka kropel olejku lawendowego. Zdjęłam szpitalny dres i podpięłam spinkami włosy, by ich nie zmoczyć.

– Naprawdę ślicznie wyglądasz w tej fryzurze. – Położył dłonie ma moich biodrach.

Staliśmy nadzy, a ja pocałowałam go na wysokości serca.

– Myślisz, że Gordon powie dziś Jenny? – Weszłam do wanny i zanurzyłam się w przyjemnie pachnącej ciepłej wodzie.

– Mam nadzieję, że tak, inaczej jutro będzie miał niezłe przedstawienie. – Erick dołączył do mnie, a poziom wody podniósł się tak, że przelała się na podłogę.

– Bardzo sympatyczna z niej kobieta, bardzo ładna i taka wesoła – stwierdziłam, sięgając po gąbkę.

– Gordon zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. – Erick uśmiechnął się na to wspomnienie.

– Nie dziwię mu się. – Dałam mu znak, żeby się odwrócił. Chciałam umyć mu plecy.

– Dla mnie ty jesteś najpiękniejsza. Wiesz o tym? Prawda? – Odchylił lekko głowę, by zobaczyć moją reakcję.

– Wiem, wiem. – Uśmiechnęłam się i ochlapałam go wodą.

– Ty nie moczysz włosów? – spytał cicho.

– Nie. Szkoda mi, Jenny tak ładnie mi je ułożyła, nie wiem, czy będę potrafiła zrobić to sama.

– Nie wątpię w twoje zdolności, mała, na pewno sobie poradzisz.

– Nigdy we mnie nie wątpisz…

– Bo nigdy mnie nie zawodzisz. Jesteś silna, mądra i taka piękna… – Odwrócił się do mnie, chwycił w pasie i posadził na swoich udach.

Objęłam go nogami i wplotłam palce w jego mokre włosy.

– Jesteś dla mnie najważniejszy – powiedziałam i wtuliłam się w jego ramiona. Moje nagie piersi zetknęły się z jego torsem.

– Boże! Nie wiem, jak ja to wytrzymam! – Przycisnął mnie do siebie tak, że jego członek otarł się o moją kobiecość.

– Do kitu! – Uśmiechnęłam się ironicznie, ale sama miałam ochotę się na niego rzucić.

Erick wciągnął głośno powietrze, żeby uspokoić swoje buzujące libido.

– Kiedy masz wizytę kontrolną?

– Za tydzień. A czemu pytasz?

– Zapytam Millera, czy przypadkiem nie nadszedł czas na koniec tego celibatu.

– Może tak delikatnie nam pozwolą? – Nie wiem czemu, ale Erick zaczął się śmiać, gdy to powiedziałam. – Co cię tak bawi? – Skrzywiłam się.

– Ty, mała. Jesteś taka słodka. – Pocałował mnie w czubek nosa.

– Lubię taki delikatny seks! – Udałam oburzoną i splotłam ręce na gołych piersiach, jeszcze bardziej je podkreślając.

– A ja lubię twoje piersi! – odparł i zaczął je delikatnie całować. Objął je dłońmi i pomasował. – Boże, jak mi tego brakowało! – jęknął.

– Och, Ericku! – Wygięłam plecy w łuk.

– Chodźmy do łóżka… – szepnął i wstał, chociaż wciąż oplatałam go nogami.

Posadził mnie na szafce obok umywalek i wytarł moje ciało ręcznikiem, całując każdy jego centymetr. Nie miałam pojęcia, co kryło się za „chodźmy do łóżka”, ale cała aż drżałam z podniecenia. Gdy oboje byliśmy susi, pomógł mi włożyć jedną z koszulek, które tak lubię, sam ubrał się w spodnie od piżamy, które seksownie zatrzymały się na jego biodrach. Wziął mnie na ręce i zaniósł do łóżka.

– Co będziemy robić? – spytałam.

– Przytulać się do woli. – Uśmiechnął się łagodnie i położył obok mnie.

– Tylko? – Poczułam ukłucie rozczarowania. Wiedziałam, że nie wolno nam się kochać, ale liczyłam chociaż na małe macanko.

– Nie chcę zrobić ci krzywdy, maleńka, musimy poczekać… – Pocałował mnie w czoło i przykrył nas przyjemnie chłodną, satynową pościelą.

Faktycznie resztę wieczoru spędziliśmy, tuląc się do siebie bez zbędnego kuszącego dotykania. Ucieszyłam się, że potrafimy spędzać czas nie tylko na erotycznych igraszkach.

Rozdział 6

Ze snu wyrwał mnie potworny huk. Erick spał jak niemowlę i nawet się nie poruszył. Co to było? Wyjrzałam za okno. Lał deszcz, było szaro i ponuro. Szalała sierpniowa burza i chyba znowu wyłączyli nam prąd. Zeszłam na dół. W kuchni Flora klęła do piekarnika, co było dość zabawne, nigdy nie słyszałam takich słów z jej ust.

– Dzień dobry! – przywitałam się wesoło i zajrzałam do lodówki, w której nie paliło się światło.

– Witaj, kochana. Nie wiem, czy taki dobry, przez tę cholerną burzę nie ma prądu, a ja zaczęłam robić sernik!

– Często się to zdarza?

– Podobno tak, twój tata miał się tym zająć, ale… – Przerwała i spojrzała na mnie ze współczuciem. Wiem, co chciała powiedzieć.

– Trzeba kupić agregat – zasugerowałam.

– W takim dużym domu to chyba nie takie proste, Meg, ale pan Donell na pewno coś wymyśli. Śniadanie?

– Jeśli można prosić – odparłam z uśmiechem.

– Dobrze, że kuchenka jest na gaz. Może być omlet?

– Idealnie.

– Bardzo schudłaś w szpitalu, marnie cię tam chyba karmili. – Zachowywała się trochę jak babcia, była taka dobra i czuła.

– Erick też mi to mówi! – Przewróciłam oczami.

– Musisz wrócić do wagi sprzed operacji, kochanie, bo suknia nie będzie miała się na czym opinać! – W przejściu między kuchnią a salonem stał Erick. Włożył koszulkę, był boso. – Witaj, Floro!

– Zje pan z Meg?

– Tak, chętnie. Widzę, że znowu nie ma prądu. Muszę zadzwonić do ojczyma, może on coś doradzi.

– Może zaproś ich na obiad? Chciałabym poznać bliżej twoją rodzinę. Nie widziałam twojej mamy w innych okolicznościach niż w szpitalu. – Na tę myśl od razu zrobiło mi się smutno.

– Hej… – Erick podszedł do mnie i objął ramieniem. – Spokojnie, jeszcze będziesz ich miała dość. Uwierz mi! – Pogładził moje plecy, a mnie od razu przeszedł przyjemny dreszcz.

– Sandra nie jest na wakacjach?

– Pojechała ze znajomymi do Aspen, taki ostatni wypad przed studiami. Dostała się na uniwersytet medyczny. – W jego głosie było słychać dumę.

– Chce być lekarką?

– Tak, choć nie wiem, ile w tym jej chęci, a ile wpływu mojej matki – odparł zirytowany.

– Ja musiałam stoczyć niezłą batalię, by iść do szkoły kulinarnej, a nie na budownictwo.

– Rodzice chcieli, byś poszła na budownictwo? – Erick spojrzał na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Tak. – Machnęłam ręką. – Tata chciał, bym przejęła jego firmy. Zawsze twierdził, że Kim nie będzie się do tego nadawała.

– Dlaczego?

– Bo zawsze była taka… dziewczęca. Tata nie wyobrażał jej sobie w kasku na budowie.

– Dziwne obyczaje… – Podrapał się po głowie.

– Mimo różnicy wieku zawsze byłam mniejsza i mało dziewczęca. Wszyscy byli w szoku, gdy wkładałam sukienkę. Pamiętam ich miny, gdy na bal w liceum chciałam pójść w spodniach. Mama kupiła mi wtedy sukienkę za osiem tysięcy dolarów, mnie się nie podobała i nie chciałam jej włożyć!

– Trudno mi w to uwierzyć. – Rzucił mi podejrzliwe spojrzenie.

– Wszyscy koledzy ze szkoły kochali się w Kim, a mnie uważali tylko za jej straszą siostrę. Dopiero później nabrałam kształtów i tak mi już zostało. – Skrzywiłam się.

– Mnie to cieszy, nie masz burzliwej przeszłości, o którą mógłbym być zazdrosny! – Uśmiechnął się zadowolony i delikatnie uszczypnął mnie w tyłek.

– Aua! – pisnęłam i zawstydzona spojrzałam na Florę, która się śmiała, mimo że stała odwrócona od nas i smażyła omlety.

– Kiedyś miałaś taką fajną, krągłą pupę, Meg. Floro, trzeba ją będzie troszkę podtuczyć!

Miałam nadzieję, że Erick żartuje.

– Zgadzam się z panem!

No nie! Znalazł sprzymierzeńca.

– Czy ja w ogóle mogę coś powiedzieć? – wtrąciłam naburmuszona.

– Zawsze, maleńka. – Posłał mi całusa. Najwyraźniej nieźle się bawił.

Omlet, który podała mi Flora, był ogromny, nie miałam pojęcia, z ilu jest jajek. Erick dostał mniejszą porcję. No jasna cholera! Myślą, że ja jestem ślepa? Zjadłam pół i resztę zostawiłam, mając nadzieję, że Flora się nie obrazi.

– Nie smakowało? – spytała łagodnie, zabierając mój talerz.

– Było pyszne, ale już więcej w siebie nie wcisnę! – Pokazałam jej swój wypchany brzuch.

Uśmiechnęła się i pokręciła głową. Erick milczał i skończył swój omlet. Nasze poranne pogawędki przerwał jego telefon.

– To Gordon! – Erick wyszedł do gabinetu.

Od razu zrozumiałam, że jego przyjaciel zadzwonił, bo powiedział Jenny o Monice. Rozmawiałam chwilę z Florą, ale moja ciekawość wygrała i zajrzałam do gabinetu. Erick siedział przy biurku przodem do okna, nie zauważył, że weszłam. Usłyszałam tylko część rozmowy.

– Powiedziała, że się wyprowadza? Kurwa, to niedobrze… Rozwód? Przykro mi, Gordonie, jeśli chcesz, przyjedź do nas… U nas dobrze. Trudno wytrzymać w nocy. Wpadnij. Do zobaczenia. – Skończył rozmowę i głośno westchnął. Wybrał drugi numer. – Cześć, tato… Tak, jesteśmy już w domu. Dziękuję, dobrze… Nie, naprawdę. Mam problem z elektryką, w biurze wysadza korki i nie ma prądu. Dałbyś radę coś na to poradzić? Byłoby świetnie… Zadzwoń później i daj znać. Dzięki. Na razie. Dobrze, pozdrowię! – Rozłączył się, a ja podeszłam bliżej. Odwrócił się i zmierzył mnie nieodgadnionym wzrokiem.

– Nie jest dobrze? – Usiadłam mu na kolana.

– Nie – odparł cicho. Był zdenerwowany i pewnie czuł się bezradny.

– Może ja z nią porozmawiam? – Pogładziłam jego piękną twarz, pod palcami poczułam poranny zarost.

– Możesz spróbować do niej zadzwonić, ale podobno wpadła w szał. Rzucała w niego wszystkim, co jej wpadło w ręce, powiedziała, że się wyprowadza i chce rozwodu.

– Kiepsko to widzę. Musi ochłonąć, to dla niej szok.

– On bardzo ją kocha. – Westchnął, a ja wtuliłam się mocniej w jego ramiona.

– Jeśli ona też go kocha, to wybaczy, wiem, co mówię, panie Evans. – Uśmiechnęłam się i delikatnie pocałowałam go w usta.

– Ma przyjechać do nas na noc, jeśli nie masz nic przeciwko.

– Pewnie, że nie mam. Pomogę Florze zrobić coś dobrego na kolację.

– Flora sobie poradzi, mała, masz odpoczywać.

– Ericku, ja się zanudzę tą bezczynnością.

– Możesz zająć się przygotowaniami do ślubu – zaproponował.

– Chcę, byś mi w tym pomógł.

– Mnie podoba się to, co tobie. Jeśli wygrasz z naszymi matkami, będę zadowolony! – Uśmiechnął się i delikatnie zdjął mnie ze swoich kolan.

– Ustalimy jakąś datę? – spytałam zaciekawiona.

– Za miesiąc? – Erick spojrzał wyczekująco.

Tak szybko?

– Za miesiąc Kim rodzi, nie wiem, czy to dobry pomysł.

– To za dwa!

No tak, dla niego to takie proste.

– Aż tak ci się śpieszy?

– Chcę, byś jak najszybciej była moja! – Wziął mnie za rękę i wyszliśmy z gabinetu.

– Jestem twoja od chwili, w której cię zobaczyłam.

– Chcę byś była moja, tylko moja, w świetle prawa! – Pocałował mnie w rękę i poprowadził na taras.

Burza przeszła, kropił delikatny deszcz i jedynie w oddali widać było błyskawice. Odetchnęłam świeżym, orzeźwiającym powietrzem. Objęliśmy się, w jego ramionach było mi tak dobrze. On tyle dla mnie zrobił, tyle dla mnie poświęcił i się starał. Chciałam być dla niego jak najlepsza i miałam nadzieję, że teraz wszystko się zacznie układać bez żadnych niemiłych niespodzianek.

Po śniadaniu Erick powiedział, że czeka go trochę pracy, musiałam więc znaleźć sobie jakieś zajęcie. Postanowiłam przejrzeć listę gości, którą spo-

rządziły nasze matki. Usiadłam w salonie z kilkunastoma kartkami pełnymi nazwisk, z których ponad połowa nic mi nie mówiła. Wzięłam dwa długopisy, zielony i czerwony, by od razu zrobić selekcję. Zostawiłam oczywiście najbliższe rodziny moją i Ericka. Jego rodzice chrzestni zmarli, a moja ciocia mieszkała w Australii. W sumie chyba wypadałoby ją zaprosić, mimo że nie widziałam jej od jakichś pięciu lat. Kto to jest Carrick Henderson? Według listy jakiś mój wujek, ale nie miałam pojęcia, z której strony. Propozycji mamy Ericka nie zamierzałam wykreślać, bo nie wiedziałam, czy to wujowie, ciotki, czy może partnerzy biznesowi i nowojorskie szychy. Czy chciałam mieć takie bananowe wesele? Wolałam raczej wiejską potańcówkę niż bal dla sztywniaków. Wiedziałam, że będę musiała pójść z naszymi matkami na kompromis. Miałam tylko nadzieję, że nie spróbują się wtrącać w wybór mojej sukni. Dobrze pamiętałam zachowanie mamy, gdy Kim miała przymiarki. A właśnie! Przecież Kim zaraz rodzi, czy ona w ogóle będzie chciała zostać moją druhną? Wątpię, by miała na to chęć, skoro Eva podczas naszego ślubu będzie miała zaledwie kilka tygodni. Może wezmę Johna, a Erick swoją Sandrę? Taka żywiołowa świadkowa by mi się przydała, skoro ma się pojawić tylu gości. Muszę poważnie przedyskutować to z Erickiem. Po wykreśleniu gości z mojej strony zostało czterysta pięćdziesiąt osób. Boże! Wciąż za dużo! Miałam nadzieję, że Erick zmniejszy tę liczbę do maksymalnie dwustu. Zajrzałam do gabinetu. Mój ukochany nadal pracował. Gestem poprosił, bym podeszła, ale odparłam cicho, że nie będę mu przeszkadzać, zamknęłam drzwi i poszłam do kuchni. Akurat włączyli prąd, więc Flora próbowała uratować sernik.

– Meg, wiesz już, jaką chcesz suknię? – zagadnęła, gdy usiadłam przy wysepce.

– Nie mam pojęcia. – Wzruszyłam ramionami.

– Nigdy się nie zastanawiałaś, jak chcesz wyglądać w dniu swojego ślubu?

– No właśnie nie. Wiem, że to dziwne, ale sądziłam, że nigdy nie wyjdę za mąż! – Uśmiechnęłam się i włożyłam palec do miski po masie na sernik. Mmm, pyszne.

– Moja córka projektuje suknie. Jeślibyś chciała, mogę do niej zadzwonić.

– Naprawdę? Byłoby cudownie! – Szczerze się ucieszyłam, nie miałam ochoty na maraton po salonach. Było w tym może nieco lenistwa, ale wolałam, by ktoś przyjechał tutaj.

– Powiedz, kiedy będziesz chciała się tym zająć, to ważna sprawa, więc nie odkładaj jej na ostatnią chwilę, kochana. Suknia jest najważniejsza, przynajmniej tak twierdzi moja córka! – Flora zabrała miskę po masie. – Nie jedz tego, to surowe! – zganiła mnie jak małe dziecko. Była taka ciepła i miła, jak babcia.

– Ile masz wnucząt, Floro? – spytałam. Zdałam sobie sprawę, że tak naprawdę nic nie wiem o tej kobiecie.

– Najstarszy Ray, potem dwunastoletni Robert i trzyletnia Rene, czyli cała kochana trójka. – W jej głosie dało się słyszeć dumę, ale i tęsknotę.

– Rzadko ich widujesz, prawda?

– Dwoje młodszych tak. Ray przyjechał do mnie na wakacje, ale zostanie tylko do końca września. Meggie mieszka na Florydzie, więc nie mogę ich zbyt często odwiedzać.

– Jeśli chcesz, zaproś ich tutaj, twoja córka zaprojektuje mi suknię, a ty spędzisz czas z wnukami. Myślę, że mój ojciec nie będzie miał nic przeciwko.

– Och, Meg, to cudowny pomysł! Ostatnio byłam u nich, kiedy… pierwszy raz przyjechaliście do domu w New Jersey. – Na te słowa oblałam się

rumieńcem. Przecież to wtedy pierwszy raz ze sobą spaliśmy, dużo się od tamtego czasu zmieniło.

– Tak, pamiętam – odpowiadam, a policzki mi płoną.

– Zadzwonię do niej wieczorem i zapytam, czy mogą przylecieć. Niedawno się rozwiodła i ma teraz sporo na głowie.

– Przykro mi.

– Daj spokój, dziecko, dla niej to wybawienie. Jej mąż… były mąż notorycznie ją zdradzał i jest uzależniony od hazardu. Pan Evans pomógł Meggie stanąć na własnych nogach, tamten dupek zostawił jej straszne długi i niczym się nie interesował!

„Och, mój ukochany, jakie on ma dobre serce” – pomyślałam z czułością.

– Ale teraz już jest dobrze? – dopytałam z troską.

– Tak, teraz jest super, jak to mówi Ray. Ostatnio kupiła dom i radzi sobie coraz lepiej.

– Nie chciała się przeprowadzić gdzieś bliżej albo zamieszkać z tobą w New Jersey?

– Nigdy nie rozmawiałam o tym z Erickiem. Nie mogłabym go o to prosić, Erick i tak wystarczająco pomógł mnie i mojej rodzinie. Po śmierci mojego męża… – Do jej oczu napłynęły łzy.

Podeszłam bliżej i ją przytuliłam.

– Jesteś cudowna, Floro, przypominasz mi moją babcię. – Podałam jej ręcznik kuchenny, by otarła łzy.

– Jeśli chcesz, możesz tak do mnie mówić, kochana, będzie mi bardzo miło! – Gdy osuszyła już twarz, posłała mi uśmiech.

– Tak lepiej, babciu! – Od razu zrobiło mi się cieplej na sercu.

– Meg, jesteś taka dobra. Zawsze marzyłam, żeby nasz Erick trafił na taką dziewczynę jak ty. Gdy spotykał się z tą całą Monicą, był taki… inny! – Usiadła obok mnie przy stole.

– Co masz na myśli? – Zamieniłam się w słuch. Bardzo ciekawiło mnie to, jaki był kiedyś Erick.

– Moim zdaniem Monica miała na niego zły wpływ, był wtedy bardzo nerwowy i taki zamknięty w sobie. Ta małpa chciała tylko jego pieniędzy. Dobrze, że zerwała zaręczyny, ale dziwię się, że zostali przyjaciółmi po tym, co mu zrobiła. Może jestem stara, ale dla mnie to nie do pojęcia!

Że co? Oni byli zaręczeni? Tego oczywiście nikt mi nie powiedział. Udawałam, że mnie to nie zaskoczyło, ale chyba mi się to nie udało.

– Nie wiedziałaś, że byli razem? – spytała cicho Flora.

– Wiedziałam, że byli parą, ale nie sądziłam, że doszło do zaręczyn – wyjaśniłam. Nie wiedziałam, czy jestem zaskoczona, czy wkurzona.

– To ona zostawiła jego i dobrze, że tak się stało… – Flora położyła dłoń na moim ramieniu, chcąc mnie pocieszyć, ale mój dobry humor zdążył się ulotnić.

– Jestem uczulona na tę kobietę. – Zmusiłam się do uśmiechu.

– Też bym była, zawsze odganiałam inne dziewczyny od mojego Feliksa. – Jej twarz rozjaśnia się na wspomnienie o mężu, co trochę mnie rozweseliło. – Trzeba ufać, ale też pilnować swojego mężczyzny, Erick to przystojny chłopak, nieraz będziesz musiała pokazać pazurki! – dodała.

– Wiem, babciu. – Pocałowałam ją w policzek.

– Ale mam nadzieję, że Erick nie daje ci powodów do zazdrości? – Przyjrzała mi się uważnie.

– Nie, chyba nie – odparłam niepewnie.

– Chyba?

– On nie robi nic takiego, ale trudno mi sobie poradzić z jego przeszłością… – Westchnęłam.

– Nie możesz o tym myśleć, skarbie, zawróciłaś mu w głowie, a to, co było kiedyś, nie ma znaczenia. Jesteście młodzi, całe życie przed wami.

Powinnaś myśleć o przyszłości, zamiast rozpamiętywać przeszłość. Posłuchaj się mnie, jestem stara i wiem, co mówię… – Puściła do mnie oko i znowu się roześmiałyśmy.

Flora zajrzała do piekarnika i okazało się, że ciasto mimo kłopotów się udało. Spędziłyśmy w kuchni sporo czasu, a Erick wciąż pracował. Miałam wyrzuty sumienia, że przeze mnie nie mógł skupić się na pracy. W końcu stracił majątek, a nie firmę. Domyślałam się, jakie plotki na nasz temat muszą krążyć po biurowcu. Gdy w prasie ukazała się informacja, że Erick Evans się zaręczył, z pewnością pękło wiele niewieścich serc, a jego okrzyknięto zdobywcą gigantycznej fortuny.

Przypomniały mi się słowa Flory o Monice i jej przyjaźni z Erickiem po zerwaniu. Co ona mu takiego zrobiła? Pewnie Flora o wszystkim by mi opowiedziała, ale może powinnam zapytać Ericka? Czy w ogóle chciałam o tym wiedzieć? Przecież to przeszłość, znowu za dużo analizowałam i się zamartwiałam. „Wyluzuj, Megan!” – podpowiedział mi mój wewnętrzny głos. Z zadumy wyrywał mnie Erick.

– Co tak pachnie? – Wszedł do kuchni ubrany w trzyczęściowy garnitur, jakby szykował się do wyjścia.

– Sernik, ale jeszcze nie wystygł – rzuciła Flora i zaczęła kroić warzywa do obiadu. Czy ta kobieta nigdy się nie męczyła?

– Jedziesz gdzieś? – spytałam, mierząc go wzrokiem. W garniturze wyglądał bardzo seksownie, od razu poczułam przyjemne skurcze.

– Po Gordona. Wypił za dużo i pojechał do salonu Jenny. Nie chcę, by coś mu się stało, więc przywiozę go do nas. Przy okazji wpadnę do biura i podpiszę dokumenty. Wrócę za jakieś trzy godziny! – wyjaśnił przepraszająco. Wiedziałam, że nie chciał zostawiać mnie samej.

– Rozumiem, jedź po niego. Lepiej, żeby nie był teraz sam. Może powinien zostać u nas przez kilka dni?

– Pewnie. Po drodze zabiorę też Filipa i zrobimy sobie męski wieczór, jeśli nie masz nic przeciwko. – Spojrzał na mnie niepewnie.

Filip! Nie miałam okazji z nim porozmawiać i nie wiedziałam, czy mam ochotę go widzieć. Musiałam się jednak zgodzić, nie mogłam przecież powiedzieć Erickowi o tym, co się stało.

– Jasne… – zgodziłam się z wymuszonym uśmiechem. Czułam, że czeka nas ciekawy wieczór.

– Kocham cię, mała! – zawołał i pocałował mnie w czoło.

– Jedź ostrożnie! – Mocno go przytuliłam. W takich momentach jak ten miłość do niego aż mnie przytłaczała.

– Babciu! Mogę ci pomóc przy obiedzie? – spytałam, składając ręce jak do modlitwy.

– No nie wiem, Meg, przecież masz odpoczywać. – Flora pokręciła głową.

– Błagam! Daj mi chociaż pokroić warzywa!

– No dobrze. – Westchnęła. – Ale usiądź sobie. – Przyniosła mi do stołu deskę, nóż i całą miskę umytych warzyw.

– Dziękuję! – Zapiszczałam z radości, jakby krojenie warzyw było czymś ekscytującym. Czułam się jak dziecko, któremu pierwszy raz pozwolono używać prawdziwego noża, co poważnie mnie wkurzyło. Miałam nadzieję, że w poniedziałek doktor Miller pozwoli mi już na coś więcej niż odpoczynek. Uśmiechnęłam się jak głupia na tę myśl, tak bardzo brakowało mi naszego seksu. Czułam, że to byłaby dla mnie najlepsza terapia.

– Skup się, Meg! Bo poucinasz sobie palce! – usłyszałam głos Flory.

– Oj, przepraszam, zamyśliłam się! – Otrząsnęłam się i wróciłam do krojenia. Udało mi się też przekonać Florę, by pozwoliła mi zrobić deser. Ubiłam słodką śmietanę do owoców. Przypomniały mi się początki stażu, kiedy pozwalano nam tylko obierać i kroić warzywa.

Trzynastego września, w piątek, miał się odbyć mój egzamin. Miałam nadzieję, że data nie przyniesie mi pecha. Musiałam wreszcie zacząć się do niego uczyć. Betty zdała w pierwszym terminie i zaczęła pracę na stałe u Smithów. Erick po operacji spuścił trochę z tonu, ale wiedziałam, że monitoruje moje rozmowy telefoniczne. Albo to zaakceptuję, albo nie będę miała kontaktu ze światem, z dwojga złego wolałam się zgodzić i tym nie denerwować. Uważałam, że przesadza, ale nie dało się mu tego przetłumaczyć. Jack, który był nie tylko szoferem, lecz także szefem ochrony Ericka, też uważał, że to konieczne środki, przynajmniej na razie.

Gdy obiad był już w piekarniku, postanowiłam zadzwonić do mojej siostry i dowiedzieć się, kiedy ma termin porodu. Rozmowa, o dziwo, nie trwała zbyt długo. Kim powiedziała, że ma termin na początku września i zdecydowała się urodzić przez cesarskie cięcie. Nie mogłam uwierzyć, że za miesiąc zostanę ciocią, a niedługo po tym żoną. Może faktycznie pomysł podwójnego ślubu nie był taki zły? Z pewnością ułatwiłoby to organizację. Razem z Kim dałybyśmy radę przeciwstawić się mamie i zrobić to po swojemu. Po rozmowie z Kim zadzwoniłam do Ericka.

– Tak, skarbie? – Jechał autem i miał mnie na głośniku.

– Wracacie już?

– Tak, wracamy, Gordon siedzi obok.

– Heeej! – Gordon był nieźle wstawiony.

– Cześć, Gordon! – przywitałam się ze śmiechem. – Jedźcie ostrożnie, proszę!

– Spokojnie, mała, zabierzemy po drodze Filipa i za jakąś godzinę będziemy w domu.

– Wyrobicie się akurat na obiad. Kocham cię. Do zobaczenia.

– Też cię kochamy, Meg! – wtrącił wcięty Gordon.

Usłyszałam śmiech Ericka. Uwielbiałam ten dźwięk, gdy Erick się śmiał, brzmiał tak beztrosko i młodo. Zapowiadał się ciekawy wieczór. Miałam nadzieję, że Filip i Erick nie spiją się aż tak jak Gordon, nigdy nie miałam na głowie trzech zalanych facetów. Do tego jednego właśnie zostawiła żona, drugi pocałował mnie w przypływie dziwnych uczuć, a trzeci to zakochany we mnie mój przyszły mąż.

– Floro, zapowiada się męski wieczór, trzeba im ugotować coś tłustego, bo się spiją i będzie wesoło! – Wpadłam do kuchni i zajrzałam do lodówki.

– Już o tym pomyślałam, Meg, wstawiłam polskie danie na kaca: bigos i golonkę! – Uśmiechnęła się i pokazała wielki garnek stojący na kuchni.

– Jesteś wielka! Zostaniesz dziś u nas na noc? Nie wiem, czy sama sobie z nimi poradzę. – Usiadłam na stołku przy wysepce, oparłam brodę o dłoń i głośno westchnęłam.

– Jeśli chcesz, to zostanę, obie damy sobie z nimi radę. Oni pewnie będą siedzieć w bibliotece i grać w bilard, a my możemy zrobić sobie babski wieczór. Chyba że nie chcesz spędzać wieczoru ze starszą panią! – Puściła do mnie oko.

– To świetny pomysł! Szkoda, że nie będzie tu mojej siostry, Kim, ona lubi takie wieczorki.

– Kiedy rodzi?

– Na początku września. Już nie mogę się doczekać, pierwszy raz zostanę ciocią i matką chrzestną!

– Dziecko to najcudowniejszy dar. Wszystko się wtedy zmienia… – Głos jej zadrżał i zobaczyłam napływające do jej oczu łzy.

Też się rozkleiłam, chociaż nie wiedziałam czemu. Może dlatego, że moja młodsza siostra zostanie mamą, a może dlatego, że czeka nas z Erickiem długa droga do stworzenia rodziny?

– Och, babciu! – Rzuciłam się jej na szyję.

Ryczałyśmy jak głupie, a po chwili śmiałyśmy się z samych siebie. Flora była dla mnie jednocześnie jak kumpela i babcia, taka życiowa, opiekuńcza, a za razem wyrozumiała i wyluzowana.

Zajrzałam do barku, chcąc sprawdzić, co będą pić chłopaki. Łał. Było tam chyba wszystko, o czym można by pomyśleć, czysta wódka i kolorowa, whisky, brandy. Wolałam myśleć, co będzie, jeśli to wypiją. Poszłam wziąć szybki prysznic i przebrałam się w turkusową sukienkę bez ramiączek, zrobiłam lekki makijaż i nawet udało mi się ułożyć włosy tak, jak wczoraj zrobiła to Jenny. Byłam ciekawa, jak się trzyma. Czy w ogóle dała radę pójść do pracy? Czy ta suka Monica przyjechała do niej? Jeśli tak, to musiała być niezła afera.

Moje przemyślenia przerwał hałas w holu. Oho! Przyjechali. Zbiegłam szybko na dół i trafiłam na Gordona, który śpiewał o tym, jaki to świat jest niesprawiedliwy, podchmielonego Filipa, który robił chórki, i rozbawionego do łez Ericka z piwem i chipsami. Widok był bezcenny, chciało mi się śmiać, ale udało mi się opanować.

– I jest nasza piękna, słodka Meg! – wybełkotał Gordon.

– Cześć, chłopaki! – pomachałam im i podeszłam do Ericka.

Objął mnie ramieniem i pocałował w głowę.

– Od razu przepraszam za to, co się dziś stanie! – szepnął mi do ucha i zaczął się śmiać.

– Spokojnie, poprosiłam Florę, by została na noc. Poradzimy sobie z wami! – odparłam i lekko klepnęłam go w tyłek.

– No, gołąbeczki, idźcie na pięterko! – zawołał Gordon.

– Obiad jest już gotowy, chodźcie, zjemy razem.

Flora akurat kończyła nakrywać stół.

– Floro, kochana, jesteś nieoceniona! – Gordon wziął ją w ramiona i zaczął całować po rękach. O Boże!

– No dobrze, Fox, wystarczy, siadaj do stołu i zostaw naszą gosposię! – Rozbawiony Erick pomógł usiąść przyjacielowi przy stole.

– Witaj, Meg! – Filip pocałował mnie na powitanie w oba policzki, czym mnie zaskoczył.

Od razu oblałam się rumieńcem, wyczuwałam to samo, co wtedy w szpitalu. Zmusiłam się do uśmiechu, by ukryć zakłopotanie.

– Siadajcie, już podaję – oznajmiła Flora, ewidentnie rozbawiona tą sytuacją.

Przy obiedzie Gordon nie przestawał mówić. Całkiem zabawny z niego facet, na szczęście nie wspomniał o Jenny.

– Dużo wypił? – spytałam cicho Ericka.

– Nie pytaj! – Przewrócił oczami i dał mi całusa w nos.

– Filip też zostaje na noc?

– A myślisz, że wróci w tym stanie? – Uśmiechnął się ironicznie.

Cholera! W ogóle mi się to nie podobało.

– Posiedzisz z nami czy nie chcesz tego oglądać?

– Zrobimy sobie z Florą babski wieczór.

– Dobrze, skarbie. Kocham cię. – Przytulił mnie mocno i delikatnie ugryzł w ucho, przez co w moim brzuchu zatrzepotały motyle.

Po obiedzie, śpiewach i mnóstwie śmiechu chłopcy poszli do biblioteki grać w bilard i pić. Nigdy nie widziałam Ericka pijanego, ale tym razem byłam pewna, że mi się to uda. Poszłyśmy z Florą na taras zrobić sobie manicure. Na szczęście dzień był chłodniejszy i całkiem przyjemnie siedziało się na świeżym powietrzu. Przy paznokciach opowiadała mi o swoim życiu, o młodości i o tym, jak poznała swojego męża. To całkiem romantyczna historia: on był wojskowym, a ona pracowała w szpitalu. Miał wypadek na poligonie, Flora się nim opiekowała i od razu się w sobie zakochali.

Wieczorem zajrzałam na chwilę do biblioteki. Faceci bawili się w najlepsze. Na stole bilardowym dostrzegłam mnóstwo butelek i rozsypane chipsy. Erick, Gordon i Filip siedzieli na skórzanych kanapach i żywo o czymś debatowali. Chciało mi się śmiać. Ciekawe, czy kiedyś też robili sobie takie męskie wieczory. Zamierzałam wyjść, ale jak na złość zaskrzypiały drzwi i Erick mnie zauważył.

– Żono moja! – zawołał.

Zażenowana odwróciłam się i uśmiechnęłam.

– Co tam? – spytałam cicho.

– Chodź do mnie na kolana, chcę cię poprzytulać! – wstał i chwiejnym krokiem ruszył w moją stronę. No i proszę! Oto Erick Evans, pan prezes, pijany jak bąk.

– Ericku, może zostawię was samych… – Zrobiłam zakłopotaną minę i odwróciłam się na pięcie, ale mój pijany narzeczony podbiegł do mnie i zdecydowanie złapał w pasie.

– Mam cię! – krzyknął uradowany i pociągnął mnie na kanapę.

– Dobrze się bawicie? – spytałam grzecznie, rozglądając się po pokoju. Zrobili niezły bałagan.

– Oczywiście! – wybełkotał Gordon. Ledwo patrzył na oczy, a była dopiero dziewiąta wieczorem.

– Chodźcie do kuchni, Flora zrobiła dla was bigos i golonkę. – Wstaliśmy, ale Gordon potrzebował pomocy.

Erick chwycił go pod pachami i razem ruszyli przodem. Gdy zbierałam puste butelki po piwach i wódce, zaczepił mnie Filip.

– Meg! – zawołał cicho.

Odwróciłam się do niego.

– Gordon nieźle się urządził – rzuciłam. Nie miałam ochoty z nim rozmawiać.

– Mogę zająć ci chwilę? – spytał łagodnie.

– Filipie, to nie jest najlepszy moment… – usiłowałam go zbyć.

– Proszę, zajmę ci tylko chwilę. – Zrobił niewinną minę.

– No dobrze, chodź na taras – zgodziłam się i od razu tego pożałowałam.

Na zewnątrz było ciemno, lampki na tarasie ładnie oświetlały kamienną podłogę.

– Chciałem porozmawiać o tym, co stało się w szpitalu… – zaczął.

– Rozumiem, że był to jednorazowy wypadek, poniosło cię… – Chciałam sama go wytłumaczyć, ale on chwycił mnie za ręce.

– Nie, Meg, to nie był przypadek! – zaprzeczył.

Próbowałam uwolnić się z jego uścisku, ale nie chciał mnie puścić.

– Co ty wygadujesz?

– Pragnę cię, Meg!

W jego oczach dostrzegłam pożądanie. Co on wyprawiał?

– Jesteś pijany, Filipie, nie wiesz, co mówisz! – Znowu szukałam jakiegoś wytłumaczenia, byłam przerażona.

– Tak, jestem najebany jak szpadel, ale mówię szczerze! Mam ochotę cię zerżnąć na tym kamiennym murku! – Chwycił mnie mocniej i przyciągnął do siebie.

Byłam tak zszokowana, że nie mogłam się ruszyć. Pocałował mnie mocno, agresywnie, wdzierając się językiem w głąb moich ust. Trzymał mnie tak mocno, że nie mogłam nawet ruszyć ręką, szczególnie że po operacji wciąż byłam słaba. Oparł mnie o kamienną ścianę i docisnął do niej całym swoim ciężarem. Czułam jego pulsującą erekcję. Boże! Nie! Nie! Nie! Całował mnie dalej, mocno, nie pozwalał nawet złapać tchu. Nie mogłam uwierzyć, że to się dzieje naprawdę! Chciałam krzyczeć, ale nie mogłam.

– Jesteś taka seksowna! Wiem, że też tego pragniesz! – wydyszał i zaczął całować mnie po szyi.

Udało mi się wyrwać rękę i wymierzyłam mu siarczysty cios w policzek. Głowa mu odskoczyła i w końcu mnie puścił.

– Oszalałeś?! – krzyknęłam.

Ten cios chyba sprowadził go na ziemię, miałam wrażenie, że od razu wytrzeźwiał.

– Chryste, Meg! – Złapał się za głowę.

Chyba był w szoku, że tak się zachował, ale nie zamierzałam słuchać jego wyjaśnień, nie chciałam oglądać tego człowieka. Dotknęłam swoich ust, spojrzałam na niego z odrazą i zbiegłam z tarasu do ogrodu.

– Meg! – zawołał za mną, ale nie słyszałam go zbyt wyraźnie, bo wbiegłam między drzewa.

Zatrzymałam się przy basenie i usiadam na brzegu, oddychając głęboko. Co to miało być? Czy on postradał zmysły? Przecież to przyjaciel Ericka, co w niego wstąpiło? Byłam zszokowana i wściekła! Wiedziałam, że zapraszanie tu Filipa źle się skończy. Jak miałam teraz spojrzeć Erickowi w oczy? Czułam się tak, jakbym go zdradziła. Dlaczego zgodziłam się na tę rozmowę? Przecież mogłam to przewidzieć. Jeśli Erick się o tym dowie, będzie załamany.

– Skarbie! – usłyszałam w pobliżu. To on, mój ukochany, szukał mnie. – Tu jesteś, maleńka, stało się coś? – Przysiadł się do mnie, spuszczając nogi do basenu. Zmoczył sobie spodnie aż do kolan. Śmierdziało od niego alkoholem.

To było dziwne wrażenie. Zdusiłam jęk.

– Wszystko w porządku, zrobiło mi się gorąco i chciałam się przewietrzyć – skłamałam mu w żywe oczy.

– Źle się czujesz? – Jego ton od razu się zmienił, zauważyłam, że się zmartwił.

– Nie, Ericku, wszystko w porządku. Zmęczona jestem po prostu. – Wtuliłam głowę w jego ramiona. „Och, kochany, tak bardzo cię potrzebuję, co ja mam teraz zrobić?”

– Chodź, położę cię spać. Flora się nami zajmie, posiedzimy w kuchni i niedługo do ciebie przyjdę. – Plątał mu się język, ale nawet taki pijany był opiekuńczy i dobry.

– Wróć do gości, położę się sama. – Dotknęłam jego twarzy, miałam ochotę go pocałować, ale nadal czułam na ustach smak Filipa.

– Chodź! – Wstał chwiejnie i pociągnął mnie za sobą. Prawie wpadliśmy do basenu. – Łops! – zawołał Erick, czym udało mu się mnie rozbawić.

Szliśmy slalomem w stronę tarasu, na którym stali z papierosami Gordon i Filip. Chciałam ich minąć jak najszybciej, ale Erick oczywiście zatrzymał się przy kolegach. Spuściłam wzrok, nie mogłam patrzeć na Filipa.

– Idę położyć moją przyszłą żonę spać! Niedługo wracam! – wybełkotał i pozwolił mi wejść do środka.

– Ja już bym nie wrócił… – rzucił Filip, a mnie zmiękły nogi. Co on wyprawiał?

Erick uznał jego uwagę za żart i wszedł do domu bez słowa, ubawiony po pachy. Szybko wbiegłam po schodach do naszej sypialni. Zanim Erick dotarł do pokoju, zdążyłam się przebrać w jego koszulkę i zacząć zmywać makijaż w łazience. Nie mogłam spojrzeć na swoje odbicie w lustrze. Czemu wszystko zawsze musi się tak komplikować?

Opłukałam twarz wodą i poczułam, że ktoś łapie mnie od tyłu za biodra. Przerażona wyprostowałam się i odwróciłam. Boże! To tylko mój ukochany.

– Co jest, mała? Dziwnie się zachowujesz. Na pewno nic ci nie jest? – Ujął moją głowę w dłonie, tak bym patrzyła mu w oczy.

– Jestem zmęczona, miałam dziś sporo wrażeń. – Uciekłam wzrokiem od jego spojrzenia.

– Przepraszam, że się upiłem. – Wtulił twarz w moje włosy.

– Nie przepraszaj, każdemu się zdarza! – Pogłaskałam go po głowie.

– Ale kocham cię, wiesz?

– Wiem, skarbie, wiem. – Uśmiechnęłam się. Był taki rozkoszny.

– Daj buzi! – Pocałował mnie namiętnie.

Chyba pierwszy raz jego pocałunek wywołał we mnie nieprzyjemny dreszcz. Starałam się to opanować, w duchu czułam się jednak okropnie.

– Chodź do łóżka! – Klepnął mnie w tyłek, wziął na ręce i ułożył w satynowej pościeli, po czym położył się obok mnie. – Tak bardzo cię kocham, jesteś najcudowniejsza, najuczciwsza i w ogóle taka naj, naj… – bredził.

Wtuliłam się w niego w milczeniu.

Gdy byłam bliska zaśnięcia, ostrożnie wstał.

Rozdział 7

Obudziły mnie wpadające do sypialni promienie słońca, szykował się kolejny piękny dzień. Rozejrzałam się po pokoju, ale Ericka nie było. Przeciągnęłam się, włożyłam szlafrok i zeszłam na dół. W domu panowała cisza. Nie miałam pojęcia, gdzie są chłopaki. Wróciłam na górę i zajrzałam do każdej sypialni po kolei, ale tylko jedna była zajęta, spała w niej Flora. W kuchni był porządek, w bibliotece też. Kochana kobieta, wszystko po nich posprzątała. Ciekawe, czy długo siedzieli? Na podjeździe stały samochody, więc na szczęście nigdzie nie pojechali. No cóż, sami się znajdą. Zajrzałam do lodówki i nalałam sobie zimnego soku jabłkowego. Zauważyłam, że zostało jeszcze trochę bigosu i golonki. Tak dawno tego nie jadłam… Odgrzałam jedzenie w mikrofali i usiadłam przy wysepce, aby zjeść. Bigos na śniadanie, tego jeszcze nie grali. Ale był naprawdę smaczny, dopiero gdy skończyłam, uświadomiłam sobie, jak bardzo byłam głodna. Umyłam zęby i wzięłam szybki prysznic, po czym ubrałam się w biały kombinezon bez ramiączek i przewiązałam się w talii granatowym paskiem. Jenny tak dobrze obcięła mi włosy, że z łatwością je ułożyłam, wpinając z boku pasującą do paska ozdobną spineczkę. Delikatnie się pomalowałam, używając tylko tuszu i błyszczyka, policzki i tak miałam naturalnie zaróżowione. Moja skóra była jeszcze lekko opalona po wakacjach i całkiem podobała mi się osoba, która widziałam w lustrze. Przypomniałam sobie jednak wydarzenia z wieczora i humor od razu mi się popsuł. Musiałam porozmawiać o tym z Filipem na spokojnie. I na trzeźwo.

Zeszłam na dół. Nadal było cicho. Włączyłam telewizor, leciał jakiś program śniadaniowy. Wzięłam miseczkę ze świeżymi owocami i usiadłam po turecku na kanapie. Było koło dziesiątej, a na zewnątrz już panował niesamowity upał. Chętnie położyłabym się przy basenie na leżaku, ale nie wiedziałam, czy wolno mi się opalać. Zamierzałam zapytać o to w poniedziałek doktora Millera. W telewizji piękna pani zapowiadała upał, ale to już wiedziałam. Za chwilę miały być najświeższe ploteczki ze świata show biznesu, Ciekawe, czy coś wspomną o Ericku? Kolejny rozwód znanych aktorów po trzech miesiącach małżeństwa, reportaż o wakacjach najbogatszych gwiazd. Nie słuchałam zbyt uważnie, dopóki na ekranie nie pojawił się najświeższy news: na zdjęciach z Nowego Jorku Monica i Jennifer szarpały się za włosy w jej salonie. O Boże, ale jazda! Reporterka relacjonowała, że awantura miała miejsce wczoraj w ekskluzywnym salonie należącym do żony Gordona Foxa, znanego i cenionego prawnika oraz najbliższego współpracownika i przyjaciela Ericka Evansa, prezesa Evans Industries. O kurwa! Pokazują kolaż zdjęć i robi się coraz ciekawiej. Paparazzi nie nagrali całego zdarzenia, robili tylko fotki. Ależ się ucieszyłam, gdy na jednym ze zdjęć zobaczyłam Jennifer z blond puklem w dłoni. Ha! Aż podskoczyłam na kanapie i zaczęłam się śmiać. Musiały interweniować ochrona i policja. Reporterka oznajmiła, że nie znają jeszcze przyczyny tej awantury, ale zrobią wszystko, by to ustalić. O nie! Lepiej żeby się do dowiedzieli.

– Niezła afera, co? – Usłyszałam głos z kuchni i od razu się odwróciłam. To był Gordon, wyglądał fatalnie, blady, nieogolony, na pewno nie czuł się najlepiej. Uśmiechnęłam się pocieszająco i wstałam z kanapy. – Twoja żona pokazała pazurki!

– Była żona – dodał cicho i schował twarz w dłoniach. Musiało mu być bardzo trudno.

– Jeszcze nic nie jest przesądzone, ona cię kocha. Daj jej trochę czasu. – Usiadłam naprzeciwko niego przy wysepce i podsunęłam mu szklankę z sokiem.

– Nie widziałaś jej wczoraj rano, gdy jej powiedziałem. Myślałem, że mnie zabije. Rzucała we mnie talerzami, ubraniami, nawet swoimi ulubionymi perfumami. – Uśmiechnął się blado na to wspomnienie. Boże! On tak ją kochał.

– Mogę wam jakoś pomóc? Zastanawiałam się, czy nie spróbować z nią porozmawiać.

– Raczej nie odbierze, ignoruje moje telefony. – Westchnął głośno.

– Zadzwonię ze swojego numeru, może odbierze – odpowiedziałam niepewnie.

– Teraz jeszcze pewnie śpi, lubi się powylegiwać, a dziś miała wziąć wolne. Tak mi jej brakuje, Meg! – W jego głosie było słychać rozpacz.

Podeszłam do niego i przytuliłam go po przyjacielsku.

– Będzie dobrze, Gordonie, musi być!

Staliśmy w bezruchu przez chwilę, gdy ktoś wszedł do kuchni i chrząknął. Puściłam Gordona i się obejrzałam. Zobaczyłam Filipa.

– Nie chciałem przeszkadzać… – rzucił złośliwie.

Wiedziałam, że pamięta, co się wczoraj wydarzyło.

– Meg mnie tylko pociesza… – wyjaśnił cicho Gordon.

– Gdzie Erick? – próbowałam zmienić temat, ale wzrok Filipa bardzo mnie onieśmielał. Co za dupek!

– Jeszcze śpi, siedział z nami do końca, aż sam poległ! – Uśmiechnął się ironicznie, a mnie wpadła do głowy okropna myśl.

A co, jeśli upił Ericka, żeby się do mnie dobrać? Nie, nie! Na pewno nie był aż takim dupkiem.

– Gdzie spaliście? – spytałam zaciekawiona.

– Na dole, w sali kinowej. Macie tam całkiem wygodnie fotele! – odpowiedział nieco weselej Gordon.

– Nieźle daliście popalić naszej gosposi, jeszcze śpi! – Uśmiechnęłam się cierpko. – Zjecie coś? – Starałam się zachować spokój i nie zwracać uwagi na Filipa.

– Oddam wszystko za mocną kawę i jajecznicę na boczku. – Fox spojrzał na mnie błagalnie.

– A ty? – Niechętnie zerknęłam na Filipa, który uśmiechnął się tajemniczo.

– To samo poproszę – rzucił i nalał sobie soku.

Zabrałam się do jajecznicy i włączyłam ekspres do kawy. Sama nie mogłam jej pić, więc napawałam się zapachem, co od razu mnie zrelaksowało. Postawiłam przed gośćmi dwa talerze i nałożyłam im pachnącą, tłustą jajecznicę. Okropność.

– Smacznego – powiedziałam i postawiłam na stole chleb i masło.

– Jesteś cudowna! – zawołał Gordon i zabrał się do jedzenia, a ja się do niego uśmiechnęłam. Dobry z niego facet i przyjaciel… w przeciwieństwie do Filipa.

– Oj tak, jest cudowna! – dodał ten dupek.

Gordon na szczęście nie wyczuł w jego słowach aluzji, którą ja wyłapałam od razu.

– No wiecie co! – Do kuchni wszedł mój ukochany przyszły mąż, wykąpany, świeży, ubrany w jeansy i czarny T-shirt. – Żeby tak wykorzystywać moją kobietę? – Zaśmiał się, a mnie zmiękły nogi na wspomnienie wczorajszego wieczora.

– Sama zaproponowała! – Gordon uniósł ręce w obronnym geście i wszyscy oprócz mnie wybuchnęli śmiechem.

– Cześć, mała! – Erick podszedł do mnie i pocałował za uchem. – Mmm, ale pięknie pachniesz i zabójczo wyglądasz… – szepnął i przygryzł płatek mojego ucha.

Poczułam przyjemny dreszcz.

– Dzień dobry, główka boli? – spytałam zatroskana. W końcu nieźle wczoraj popłynęli.

– Odkąd cię zobaczyłem, od razu mi lepiej! – Objął mnie, po czym usiedliśmy przy stole.

Poczułam na sobie wzrok Filipa. Czy ten człowiek ma choć za gorsz przyzwoitości? Jak on może się tak na mnie gapić? I jak Erick może tego nie dostrzegać?

– Mnie też… – mruknął pod nosem Filip.

Erick i Gordon tego nie usłyszeli, ale ja tak.

– Przepraszam na chwilę… – Wstałam i z płonącymi policzkami wyszłam z kuchni do holu. Musiałam wziąć kilka głębszych wdechów. Słyszałam z kuchni rozmowę chłopaków.

– Co jej jest? – spytał Gordon.

– Nie wiem, od wczoraj dziwnie się zachowuje. Może jest zła, bo się tak urządziliśmy? – odpowiedział Erick z troską i skruchą w głosie.

– Dajcie jej spokój, dopiero co wyszła ze szpitala! – wtrącił Filip.

Co za idiota! To przez ciebie, dupku!

– Może masz rację, martwię się o nią. Dużo przeszła, ale mam nadzieję, że najgorsze już za nami! – Usłyszałam, że Erick wstał i ruszył w moim kierunku.

Cholera! Szybko wbiegłam na schody, ale się potknęłam i wylądowałam na tyłku. Aua!

– Co robisz? – spytał zaskoczony Erick.

– Siedzę sobie. – Uśmiechnęłam się głupio.

– Na pewno dobrze się czujesz? – Usiadł obok i objął mnie ramieniem.

– Na pewno. – Starałam się brzmieć jak najbardziej przekonująco. – Denerwuję się ślubem – skłamałam.

– Och, skarbie, nie przejmuj się. Chodzi o nasze matki?

– Sama nie wiem, widziałam listę gości, jest przerażająco długa, nie znam większości tych ludzi… – Bezradnie wzruszyłam ramionami.

– Nie zrobimy nic, czego nie będziesz chciała, maleńka. – Delikatnie pocałował mnie w usta. Zamruczałam zadowolona. – Panno Donell, ale z pani słodka kotka! – zawołał, chwycił mnie i posadził sobie na kolanach. – Tak bardzo panią kocham! – Oparł swoje czoło o moje, miałam ochotę się na niego rzucić i pieprzyć się na tych schodach.

Gdy w końcu się od siebie oderwaliśmy i wróciliśmy do kuchni, starałam się nie zwracać uwagi na Filipa. Na szczęście musiał jechać na nocny dyżur. Pożegnałam się z nim chłodno, nie dając się ani uścisnąć, ani pocałować, choćby w policzek. Zmroził mnie wzrokiem, a ja uśmiechnęłam się szyderczo. Co on sobie wyobrażał? Przecież od dawna przyjaźnił się z Erickiem. Jack go odwiózł, bo Filip wciąż nie mógł prowadzić. Gordon też się zebrał i odjechał taksówką. Flora dostała dzień wolny. Podziękowałam jej za to, że zajęła się chłopakami, i uścisnęłam na pożegnanie. Przez resztę dnia starałam się nie przejmować Filipem. Rozmawialiśmy z Erickiem o ślubie, wstępnie ustaliliśmy datę na Boże Narodzenie. Przekonałam go, że nie musimy się śpieszyć. Nie mogłam zająć się obiadem, więc zamówiliśmy jedzenie na wynos z ulubionej restauracji Ericka. Całe popołudnie słuchałam przeprosin za wczoraj, mojemu narzeczonemu było naprawdę głupio, że tak się upił. Nawet się nie złościłam, po pijanemu jest wkurzający w uroczy sposób, gorzej z jego kolegą. „O nie! Nie myśl znowu o nim!” – zganiło mnie moje wewnętrzne ja. Gdy koło piątej Erick zaszył się w swoim gabinecie, postanowiłam zadzwonić do Jennifer. Wzięłam numer

z telefonu Ericka, wyszłam na taras i przysiadłam na schodkach. Za pierwszym razem się nie dodzwoniłam.

„No dalej, Jenny! Odbierz!”

– Nie mam nic więcej do powiedzenia! Daj mi święty spokój, pieprzony dziennikarzyno! – Usłyszałam w słuchawce jej wkurzony głos.

– Eee… Jennifer, z tej strony Megan. Megan Donell – odezwałam się niepewnie, zaskoczona takim powitaniem.

Jenny przez chwilę milczała.

– Meg! Przepraszam myślałam, że to…

– Nie musisz przepraszać – weszłam jej w słowo. – Mogę zająć ci chwilę?

– Wybacz, ale nie mam ochoty na rozmowę – odparła przepraszająco. Brzmiała na załamaną.

– Proszę, tylko minutę!

– Nie chcę rozmawiać przez telefon. Jeśli chcesz pogadać, spotkajmy się u mnie w salonie.

– Jasne. Może dzisiaj? – Nie miałam pojęcia, jak dostanę się do Nowego Jorku, ale liczyło się to, że się zgodziła.

– Będę w salonie wieczorem, możemy porozmawiać w biurze. Dasz radę przyjechać?

– Tak, dam radę! – zawołałam, gorączkowo myśląc o tym, że przecież wciąż nie mogłam prowadzić. – Będę o ósmej wieczorem.

– Dobrze, to do zobaczenia, Megan.

– Do zobaczenia!

Poszłam do gabinetu Ericka. Rozmawiał przez telefon, ale pokazał, bym do niego podeszła.

– Poczekaj chwilę… – powiedział do osoby po drugiej stronie i zakrył głośnik. – Stało się coś, Meg? – spytał i objął mnie w pasie.

– Muszę jechać do Nowego Jorku.

Uniósł brew. Tego się nie spodziewał.

– Tato, oddzwonię! – rzucił do słuchawki i odłożył telefon. – Skąd ten nagły wyjazd?

– Dzwoniłam do Jennifer, zgodziła się ze mną porozmawiać w swoim salonie – wyjaśniłam szybko.

– Zgodziła się? – spytał jeszcze bardziej zaskoczony.

– Trochę mi to zajęło, ale w końcu uległa, nie chciała rozmawiać przez telefon, więc zgodziłam się na spotkanie. Dasz radę mnie tam zawieźć?

– Po wczorajszym nie mogę prowadzić, Jack cię zabierze. Jechać z tobą? – Troskliwie odgarnął mi włosy z twarzy.

– Nie. Wolę jechać sama, na ciebie Jenny pewnie też jest zła. – Objęłam go za szyję i pocałowałam w kącik ust.

– Nie kuś! – Chwycił mnie mocno za pośladki. Wiedziałam, że ledwo się powstrzymuje. Zamknął oczy i westchnął.

– O której musimy wyjechać, by być tam na ósmą?

– Koło szóstej, dojechać na Manhattan o tej porze nie będzie łatwo. Zaraz zadzwonię do Jacka.

– Dziękuję. – Pocałowałam go szybko w usta i ku jego rozczarowaniu zeskoczyłam mu z kolan. – Idę się przebrać! – dodałam i poszłam do sypialni, by wybrać strój.

Zdecydowałam się na długą miętową spódnicę, zwykłą białą koszulkę na ramiączkach oraz duży, ciężki złoty naszyjnik i złote japonki. Przeczesałam włosy, poprawiłam usta błyszczykiem i byłam gotowa. Wzięłam dużą biało-złotą torbę i zeszłam na dół. Erick właśnie dojadał zimnego chińczyka i na mój widok się zakrztusił.

– Co za widok! – spojrzał na mnie pożądliwie.

– Ericku, to tylko spódnica! – odparłam nieskromnie. Wiedziałam, że dobrze wyglądam.

– Stanął mi na twój widok, mała! – Wstał, by pokazać mi wybrzuszenie w spodniach.

– Ale z ciebie zbok, Evans! – Zaśmiałam się i go przytuliłam.

– Nie mogę się doczekać, żeby się w tobie zatracić… – szepnął mi do ucha. Potrafił być romantyczny i czuły.

– Mam nadzieję, że już niedługo będziesz mógł. Pojedziesz ze mną w poniedziałek na konsultację?

– Oczywiście! Muszę mieć pewność, że wszystko jest w porządku – odparł i pocałował mnie w czoło. – Jack zaraz po ciebie przyjedzie. Ale pamiętaj, tylko do salonu, nie jedźcie nigdzie indziej. To nie jest prośba!

– Dobrze! – warknęłam oburzona i dostałam za to mocnego, ale to naprawdę mocnego klapsa w tyłek. – Aua! – krzyknęłam i posłałam mu groźne spojrzenie.

– Nie boję się ciebie, mała! Nie rób takich min! – Wstał i poszedł do gabinetu. Zostawił mnie samą.

Rozmasowałam pośladek i wyszłam przed dom. Usiadłam na schodkach i rozkoszowałam się słońcem. O tej porze nie było już takie palące, delikatnie ogrzewało moją skórę. Pięć minut później na podjazd wjechał czarny bentley. Uśmiechnęłam się do siedzącego za kierownicą Jacka, który za chwilę pomógł mi wsiąść do samochodu.

– Jedziemy do salonu pani Fox? – dopytał.

– Tak, Jack. Jeśli możesz, włącz jakąś muzykę! – zawołałam, patrząc na niego w lusterku.

Uśmiechnął się i włączył album Coldplay.

Pomknęliśmy autostradą w kierunku Nowego Jorku. W drodze napisałam esemesa do Ericka.

Meg: Kocham Cię.

Od razu dostałam odpowiedź.

Erick: Też Cię kocham, maleńka.

Uśmiechnęłam się do siebie jak głupia, a po chwili dostałam drugą wiadomość.

Erick: Tylko nic nie kombinuj, do salonu i z powrotem!

Skąd wiedział, że chciałam pojechać też do Flinów? To takie frustrujące. Czasem miałam wrażenie, że czyta mi w myślach. Gdyby to potrafił, miałabym kłopoty: dowiedziałby się o tym, co stało się wczoraj wieczorem i przed operacją w szpitalu. Gordon odradził mi, bym mu mówiła, ale już sama nie wiedziałam, co powinnam zrobić… Zamyśliłam się i zanim się obejrzałam, Jack parkował przed salonem Jennifer. Niezłe miejsce! Stanęliśmy przy jednym z bardziej ekskluzywnych budynków na Manhattanie, niedaleko Evans Tower. Był tam chyba cały kompleks spa, a nie salon fryzjerski. W recepcji przywitała mnie miła Azjatka i poprosiła, bym chwilę zaczekała. Usiadłam na białej skórzanej kanapie i się rozejrzałam. Wnętrze było nowoczesne, ale przyjemne: kremowe ściany, mnóstwo kwiatów i świec, przyjemny zapach kadzidła. Kręciło się tam kilka dziewczyn w białych strojach, przyglądały mi się uważnie i niezbyt dyskretnie. Po chwili podeszła do mnie sympatyczna rudowłosa dziewczyna i zaprowadziła na górę, do biura Jenny.

– Cześć, Megan – przywitała mnie serdecznie.

– Hej, Jennifer! – Uścisnęłam ją i pocałowałam w oba policzki.

Ruda dziewczyna zaproponowała nam coś do pica i dyskretnie się ulotniła.

Przez chwilę rozmawiałyśmy o błahostkach, ale Jenny szybko zmieniła temat.

– Przejdźmy do rzeczy. Dlaczego chciałaś się ze mną spotkać? – spytała poważnie, lecz spokojnie.

– Chciałam porozmawiać o tym, co się wczoraj wydarzyło, o tym, co powiedział ci twój mąż. – Spojrzałam jej prosto w oczy.

Pewnie się domyślała, że właśnie po to tu przyjechałam. Od razu posmutniała.

– Ale o czym tu rozmawiać, Meg? – spytała słabym głosem.

– Ja wiem, że to dla ciebie szok, też przez to przeszłam…

– Nie jesteś żoną Ericka, znacie się trzy miesiące… – Westchnęła.

– Wiem. Ale kiedy się poznaliśmy, on także w tym był, w tym całym gównie. – Podniosłam głos. Dla mnie to też nie była łatwa rozmowa.

– Gordon mnie oszukiwał, odkąd się poznaliśmy, udawał, że Monica to jego przyjaciółka, a posuwał ją i te jej pieprzone modelki! – Tama puściła i Jenny zalała się łzami, łzami złości.

– Nie sypiał z nimi, odkąd cię poznał! – broniłam Gordona.

– Skąd wiesz? – spytała przez łzy.

– Erick mi powiedział! To jego najlepszy kumpel, mówili sobie takie rzeczy.

– I ty mu wierzysz? – Spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Tak, wierzę mu. Bezgranicznie mu ufam mimo tego, co wiem. A o interesach Moniki dowiedziałam się od ojca, nie od Ericka. On się bał, że kiedy się o nich dowiem, odejdę. – Na tę myśl sama zaczęłam się rozklejać.

– To przecież jakieś popieprzone towarzystwo, dziwki i alfonsi!

– Nie mówi tak! Twój mąż nie jest alfonsem, wszystkiemu jest winna Monica! – Zacisnęłam pięści ze złości.

– Nie wspominaj przy mnie o niej!

– Widziałam w telewizji, jak ją urządziłaś!

Wybuchnęłyśmy śmiechem na samo wspomnienie wydarzeń z poprzedniego dnia.

– Wyrwałam tej suce włosy! Które i tak przedłużała u mnie w salonie! – Śmiech był oczyszczający, nie mogłyśmy się opanować.

– Odkąd ją poznałam, miałam ochotę wydrapać jej oczy, a ty zemściłaś się za nas obie. – Uśmiechnęłam się z satysfakcją. – Jenny! On cię kocha! Bał ci się powiedzieć, ale odkąd cię poznał
nie sypiał z nikim innym, nie mógł zerwać tamtej umowy…

– Erick zerwał! Zrobił to dla ciebie! – Spojrzała na mnie smutno.

– Wiesz, jaką cenę za to zapłacił, i jeszcze długo będzie ponosił konsekwencje tej decyzji. Gordon się bał, że mogą cię skrzywdzić, jeśli zrezygnuje! – Zalałam się łzami na myśl, co ta suka zrobiła mnie i Erickowi.

– Wiem, Meg, przepraszam, nie chciałam cię urazić! – Jenny złapała mnie za dłoń.

To ja powinnam ją pocieszać, a nie ona mnie.

– Nie przepraszaj, tylko daj mu szansę! Był u nas na noc, upił się i śpiewał o tym, jak bardzo cię kocha. Jest zrozpaczony! – Zaszlochałam.

– Nie wiem, czy potrafię spojrzeć mu w oczy. Tak bardzo mnie zranił…

Przytuliłam ją i obie zalałyśmy się łzami.

– Teraz, gdy to wszystko wyszło na jaw, możemy działać razem, ale musimy ich wspierać i słuchać ich rad. Wiesz, do czego zdolna jest Monica, tobie też może grozić niebezpieczeństwo, Jenny… – Chwyciłam ją za dłonie. – Monica
nimi manipulowała, głównie Erickiem, a Erick miał wpływ na Gordona. To takie błędne koło.

– Ale co my możemy zrobić? Przecież to należałoby zgłosić na policję, a wtedy Erick i Gordon pójdą siedzieć. Zajmowali się sutenerstwem, to podchodzi nawet pod handel ludźmi, Meg! – Sprowadziła nas na ziemię.

– Trzeba to załatwić bez policji. Erick i Gordon są prawnikami, mają doradców i wiem, że już obmyślają plan.

– Myślisz, że Monica jest groźna? – spytała Jenny ze strachem w oczach.

Kiwnęłam głową.

– Sądzę, że jest tylko pionkiem, i na samą myśl o tym, kto może stać za tym wszystkim, robi mi się gorąco… – wyjaśniam.

– I co? Miałabym się zacząć ukrywać, tak jak wy? – Skrzywiła się.

– Nie wiem. Erick mówi, że to konieczne, szczególnie po tym, co stało się w klubie… – Starałam się mówić bez większych emocji, ale w środku cała drżałam.

– To Monica za tym stoi? – Jenny była w szoku.

– Tak… – odparłam cicho.

– Boże, Meg! – Objęła mnie i pogłaskała po plecach. – Tak mi przykro – szepnęła.

– To przez nią przeżywamy ten koszmar, od niej wszystko się zaczęło – wyjaśniłam cicho i otarłam łzy.

I wtedy Jenny chyba zrozumiała. Rozmawiałyśmy jeszcze długo, opowiedziałam jej o wszystkim, o tym, jak poznałam Monicę i jak się wtedy zachowała. Nie potrafiłam ocenić, czy udało mi się ją przekonać, ale na pewno wiele jej wyjaśniłam i może choć trochę zrozumiała tę popieprzoną sytuację. Minie pewnie trochę czasu, zanim zadzwoni do Gordona i z nim porozmawia. Chciałam opowiedzieć jej też o sytuacji z Filipem, ale nie miałam siły na ten temat. Było już po dziewiątej wieczorem. Pożegnałam się z Jenny. Obiecała, że wpadnie do mnie w tygodniu i zrobi mi zabieg pielęgnacyjny i depilację. Miałam nadzieję, że przemyśli to wszystko i da Gordonowi szansę. Jack czekał przy wyjściu.

– Pan Evans dzwonił – powiedział, gdy mnie zobaczył.

O kurczę!

– Zaraz się do niego odezwę, możemy wracać.

– Wszystko dobrze? – zapytał, widząc moje zaczerwienione od płaczu oczy.

– Tak, Jack, chyba tak. – Uśmiechnęłam się i wskoczyłam na tylne siedzenie bentleya. Wyjęłam telefon z torebki. Miałam kilka nieodebranych połączeń od Ericka. Cholera, na pewno się wkurzył. Od razu oddzwoniłam.

– I jak poszło? – spytał spokojnie. Jack pewnie mu powiedział, że nic mi nie jest.

– Chyba nieźle, dała mi wszystko wyjaśnić. Spłakałyśmy się obie jak cholera! – Roześmiałam się.

– Oj, maleńka! Wiedziałem, że tak się to skończy. Wracaj szybciutko. Ale niech Jack nie pędzi! – dodał poważnie.

– Chcę się z tobą wykąpać, jak wrócę… – powiedziałam cicho, by Jack mnie nie usłyszał.

– W takim razie jeśli nie ma dużego ruchu, niech Jack się pośpieszy! – zawołał, a w jego głosie słychać było uśmiech.

– Do zobaczenia.

– Czekam, kotku… – Jak on to robił, że w takich prostych słowach było tyle obietnicy? Poczułam przyjemne skurcze w dole brzucha.

Jack trochę przyśpieszył, jakby słyszał naszą rozmowę. Był dobrym kierowcą, więc mnie to nie zaniepokoiło. Podgłośnił muzykę i ruszyliśmy na autostradę. Po drodze uprosiłam Jacka, by podjechał do McDonalda, bo miałam ochotę na szejka. Kupiłam też po jednym Erickowi i Jackowi. Wiedziałam, że to niezdrowe, ale uwielbiałam ten smak. Zadowolona jak dziecko rozsiadłam się wygodnie i półtorej godziny później byliśmy już na miejscu. Na podjeździe zauważyłam auto Gordona. Znowu będzie u nas spał? Liczyłam na miły wieczór w wannie z moim ukochanym. Zastałam ich w kuchni przy późnej kolacji.

– Gdybym wiedziała, że tu będziesz, kupiłabym i dla ciebie, Gordonie! – powiedziałam, podnosząc rozpuszczonego szejka dla mojego ukochanego.

– Nie trzeba, dziękuję! Wystarczająco dużo dla mnie już zrobiłaś. – Wstał i mnie przytulił.

Zaskoczona spojrzałam na Ericka, a on uśmiechnął się szeroko.

– Jenny zadzwoniła do mnie od razu po tym, jak wyszłaś – wyjaśnił Gordon.

– Naprawdę? To cudownie! – Mocno go ścisnęłam. – Mówiłam, że cię kocha! – dodałam.

– No już, już! Za dużo tych uścisków! – Erick zabrał mnie od Gordona i objął.

– Co mówiła? – Wtuliłam się w ukochanego i wsadziłam mu dłoń do tylnej kieszeni jeansów.

– Powiedziała, że chce porozmawiać, że byłaś u niej i wiele jej wyjaśniłaś. Powiedziała też, że mnie kocha… – Głos mu zadrżał. Biedny Gordon tak bardzo się denerwował.

– Zostajesz dziś u nas? – dopytuję.

– Nie, zaraz wsiadam do samochodu i wracam do Nowego Jorku, spotkamy się z Jenny w naszym mieszkaniu. Czekałem na ciebie, by ci podziękować i zamienić słowo na osobności… – Spojrzałam na Ericka, ale nie miał nic przeciwko.

Znowu mocno klepnął mnie w tyłek.

– No idź, odprowadź go i szybko do mnie wracaj!

Gordon się pożegnał i razem wyszliśmy przed dom. Było już ciemno, przy schodach i na pasie zieleni świeciły tylko lampki na baterie słoneczne. Doszliśmy do jego auta. Oparł się o drzwi i spojrzał na mnie dziwnie. „Cholera, o co mu chodzi?” – zastanawiałam się.

– Rozmawiałaś wczoraj z Filipem? – spytał.

O nie! Chyba Filip nie naopowiadał mu znowu jakichś głupot?

– Tak – odpowiedziałam zaskoczona.

– I? – Spojrzał na mnie wyczekująco.

– Znowu się do mnie przystawiał… – Próbowałam ująć to delikatnie.

– Tak myślałem. Co ci powiedział, kiedy byliście na tarasie? – Skrzyżował dłonie na piersi, czekając na odpowiedź.

– Naprawdę chcesz wiedzieć? – Nie miałam ochoty o tym rozmawiać.

– Tak, Meg. Myślę, że on coś kombinuje… Podejrzewam, że nadal jest po stronie Moniki, a pogodzenie się z Erickiem to tylko przykrywka.

Więc jednak mi się nie wydawało, Gordon też to poczuł.

– Znowu mnie pocałował… – Wzięłam głęboki wdech. – W sumie to się na mnie rzucił, przytrzymał mi ręce i oparł mnie o murek. – Na samo wspomnienie przeszedł mnie nieprzyjemny dreszcz.

– Co za dupek! – warknął Fox i aż zacisnął pięści.

– Usłyszałam od niego jeszcze coś, co dosłownie zwaliło mnie z nóg.

– No, dawaj!

– Mam zacytować? – Uniosłam brew, a Gordon kiwnął głową. – Powiedział: „Mam ochotę cię zerżnąć na tym kamiennym murku”, i że niby wie, że pragnę tego samego.

– Ja pierdolę! – Gordon złapał się za głowę, złość aż w nim kipiała.

– Dostał za to w twarz! – dodałam z dumą.

– Powinnaś kopnąć go w jaja! Co za skurwiel, w co on pogrywa?

– Nie wiem, ale nie mam ochoty w ogóle go widzieć… – Trochę się uspokoiłam. Tym razem Gordon mi wierzył i nie oskarżał o jakieś gierki.

– Muszę z nim porozmawiać, Erick nie może się dowiedzieć! – Kręci głową z niedowierzaniem – Co za kutas!

– Jenny go zna?

– Tak, a czemu pytasz? – spytał zaskoczony.

– Zapytaj, czy może do niej też startował.

– Myślisz, że ma słabość do kobiet swoich kumpli?

– Nie, nie myślę, dla mnie to po prostu obleśny zbok! Rzygać mi się chce na myśl, że jest ginekologiem! – Musiałam mieć zabawną minę, bo Gordon się roześmiał.

– To faktycznie obrzydliwe, zboczony ginekolog to najgorszy koszmar! – Pocałował mnie w policzek i wsiadł do auta. – Trzymaj się, mała! Będziemy w kontakcie!

– Cieszę się, że Jenny tak szybko zadzwoniła. Pogadajcie na spokojnie i będzie dobrze. Jedź ostrożnie! – Pomachałam mu na pożegnanie, a on zatrąbił kilka razy i zniknął za bramą.

Odwróciłam się i zobaczyłam na schodach Ericka. Jak długo tam stał? Miałam nadzieję, że nie słyszał naszej rozmowy. Chyba udało się tego uniknąć, bo gdy podeszłam, objął mnie mocno i od razu zaciągnął do łazienki, gdzie przygotował dla nas kąpiel, zapalił świeczki i włączył muzykę. Enigma naprawdę potrafi stworzyć klimat. Szybko zdjął ze mnie ubrania i jeszcze szybciej sam się rozebrał. Zanurzyliśmy się w wannie pełnej wody i piany. To takie cudownie relaksujące! Usiadłam między jego nogami, plecami opierając się o jego klatkę piersiową, ręce spletliśmy na moim brzuchu.

– Jesteś taka piękna… – szepnął i przygryzł mi ucho.

Poczułam pulsowanie jego męskości.

– I cała twoja, Ericku… – Odwróciłam głowę, by pocałować go w brodę.

– Nikt więcej cię nie dotknie i nie skrzywdzi. Obiecuję! – Mocno ścisnął moje dłonie.

Czułam się cholernie źle z milczeniem na temat Filipa. Zdusiłam jęk i wtuliłam się w niego najmocniej, jak mogłam. Dla Ericka to była ciężka próba, siedzieliśmy nago w wannie i nie mogliśmy się kochać, ale ja

widziałam dobrą stronę tej sytuacji. Liczyłam na to, że nauczymy się spędzać czas inaczej, niż tylko uprawiając seks. Już zauważyłam, że mamy ze sobą naprawdę wiele wspólnego. Znaliśmy się krótko, a taki przymusowy celibat dawał nam szansę spojrzeć na związek z innej perspektywy. Zresztą mnie nie wolno się za bardzo przemęczać, ale chyba nikt nie wspomniał o tym, że nie mogę zrobić dobrze mojemu narzeczonemu. Uśmiechnęłam się na tę myśl i zaczęłam gładzić go po udzie. Od razu się spiął, a jego męskość naparła na moje plecy.

– Co robisz, maleńka? – spytał zaskoczony masażem.

– Zrobię ci loda – odparłam zadowolona i odwróciłam się do niego przodem. Jego oczy od razu

zapłonęły, wiedziałam, że tego chce. Wiedziałam, że mnie pragnie. Wstał i usiadł na brzegu wanny, bym mogła w wygodnej pozycji zrobić mu dobrze ustami. Chwyciłam jego członek w dłoń i zaczęłam poruszać ręką, powoli, w górę i w dół. Erick głośno jęknął i złapał mnie za ramiona.

– Boże! – Chwycił moją głowę, gdy oblizałam główkę jego penisa.

Rozsmarowałam kropelkę słonego płynu i objęłam go ustami. Erick odchylił głowę i wypchnął biodra, by wejść jeszcze głębiej. Moja dłoń pieściła trzonek, a język wirował wokół główki. Ssałam go coraz szybciej i namiętniej, a moja dłoń przesuwała się w górę i w dół, w górę i w dół. Całe jego ciało się napięło, czułam każdy mięsień. Wykrzyknął kilka przekleństw i po chwili dotarł do spełnienia, wylewając się w moje usta. Zastygł z zamkniętymi oczami, a na twarzy malowała mu się rozkosz.

Po wszystkim usiedliśmy razem w wannie, obejmując się mocno i czule.

– Jesteś cudowna… – szepnął mi do ucha i delikatnie je ugryzł.

Poczułam ucisk w podbrzuszu. Gdyby dotknął mnie tam choć na sekundę, od razu bym eksplodowała.

Nie wiedziałam, ile czasu spędziliśmy w wannie, ale było bardzo przyjemnie. Ciepła woda, zapach olejku do kąpieli i świeczki sprawiły, że stres mnie opuścił, na chwilę zapomniałam o troskach i zmartwieniach. W końcu nieśpiesznie wyszliśmy z kąpieli. Erick otulił mnie miękkim białym szlafrokiem i poszliśmy się położyć.

Była już prawie północ. Wtuliłam się w niego i położyłam głowę na jego piersi, a Erick okrył nas kołdrą i razem zasnęliśmy.

Rozdział 8

Gdy się obudziłam, było mi bardzo gorąco przez Ericka, który owinął się wokół mnie jak bluszcz. Nie miałam jednak serca go budzić, wyglądał tak spokojnie. Byłam cała mokra, zapowiadał się kolejny upalny dzień. Ktoś musiał wyłączyć klimatyzację, bo było naprawdę trudno wytrzymać. Zaczęłam się kręcić i obudziłam tym mojego ukochanego.

– Strasznie się wiercisz! – Otworzył oczy i zmierzył mnie wzrokiem, ale widziałam, że jest zadowolony.

– Bo mi za gorąco! – Ściągnęłam z siebie kołdrę i wyciągnęłam się jak kot.

– Csssst! Aż parzy! – Dotknął mojego ramienia i udawał, że się oparzył.

– Głuptas! – Roześmiałam się i wstałam. Byłam naga, musiałam w nocy ściągnąć szlafrok.

– Co za widok! – Gwizdnął na palcach i przyjrzał mi się uważnie.

Odruchowo chciałam zasłonić piersi, na co Erick mi nie pozwolił. Zerwał się i mnie objął, on także był nagi. Zaczął całować mnie po brzuchu i chwycił za pośladki. Nie mogłam się oprzeć, jęknęłam z rozkoszy. Było mi tak dobrze! Musiałam wytrzymać do poniedziałku. Delikatnie pogładził moją skórę, jakby ją wielbił. Cudowne czuć, że podobam się swojemu mężczyźnie.

– Na co ma dziś pani ochotę, pani Donell?

Myłam zęby w łazience, a Erick oparł się o wannę i patrzył na mnie w lustrze.

– Może odwiedzimy Kim i Roba? Chciałabym jej dać prezenty, które przygotowałam na *baby shower*. To kolejna impreza, która przeze mnie była do dupy… – Zrobiłam smutną minę.

– Skarbie, daj spokój! – Podszedł do mnie i pocałował mnie w skroń. – Przecież wszyscy wiedzą, że miałaś operację, nikt nie ma do ciebie pretensji.

– Kim wie, że planowaliśmy dla niej niespodziankę?

– Tak, twoja mama się wygadała. – Pokręcił głową.

– Mogłam się domyślić. To co, pojedziemy do nich? – Uśmiechnęłam się słodko.

– Jeśli chcesz, ale może lepiej zadzwoń i upewnij się, czy są w domu.

– W sumie racja.

Wygrzebałam komórkę z samego dna torby i od razu zadzwoniłam do Kim. Rozmowa przebiegła szybko i sprawnie, Rob był w pracy, ale Kim siedziała w domu. Uprzedziłam ją, że zjawimy się przed południem. Bardzo się ucieszyła. Po szybkim śniadaniu, które zjadłam pod przymusem, przebraliśmy się i byliśmy gotowi do drogi. Erick wyprowadził z garażu m6 mojego ojca. Ciekawe, dlaczego nie porsche? Też jest bez dachu, ale w sumie czerwone auto bardziej rzuca się w oczy, a i bez tego zwracaliśmy na siebie zbyt dużo uwagi. Gdy leżałam po operacji w szpitalu, na portalach plotkarskich ukazały się moje zdjęcia z centrum handlowego, w którym wybieram ubranka dla dziecka, gazety rozpisywały się przez dwa tygodnie o tym, że jestem w ciąży i że Erick wiedział, jak zatrzymać przy sobie dziedziczkę fortuny. Ja na szczęście przestałam się przejmować takimi głupotami, ale moja mama o mało nie dostała zawału na widok tych artykułów.

Wyszłam przed dom i jak zwykle usiadłam na schodach. Erick rozmawiał jeszcze z kimś przez telefon. Spakowałam wszystkie prezenty w dużą ozdobną różową torbę i wrzuciłam je na tylne siedzenie. Na podłodze znalazłam puste opakowania po jedzeniu z McDonalda. No ładnie! A mnie Erick mówił, że jem świństwa.

– Co cię tak rozbawiło? – spytał Erick, schodząc na podjazd.

– To! – zawołałam głośno i pomachałam do niego pudełkiem po hamburgerze.

– O cholera! – Zrobił minę dziecka przyłapanego na wykradaniu słodkości.

– Co ma pan na swoje usprawiedliwienie, panie Evans? – Mówiłam poważnie jak na sali sądowej.

– Dowody są niepodważalne, przyznaję się do winy! – Podszedł do mnie i pocałował w policzek. – Jednak liczę na łagodny wymiar kary – dodał.

– Zobaczę, co da się zrobić! – odparłam oficjalnym tonem. – Możemy pójść na kompromis! – Skrzyżowałam ręce na piersi i wpatrywałam się w jego cudowne ciemne oczy.

– Negocjacje, panno Donell? To mi się podoba! – Uśmiechnął się i oblizał usta.

– Ja już wiem, co ci chodzi po głowie, Evans! – Udałam oburzoną, ale ledwo powstrzymywałam śmiech. – Mam taką propozycję: jeśli pojedziemy też na chwilę do Flinów, zapomnę o tym, co przed chwilą widziałam!

Spojrzał na mnie podejrzliwie.

– Niech będzie… – zgodził się, ale niezbyt chętnie. – Podjedziemy jeszcze w jedno miejsce, dobrze?

– Dokąd? – spytałam, nie kryjąc zadowolenia.

– Niespodzianka! – Podszedł do auta i otworzył mi drzwi. – Wsiadaj, mała!

– Powiedz mi! – Wydęłam usta.

– Wsiadaj! – Klepnął mnie w tyłek i zrobił tę swoją tajemniczą minę.

– Jak ty mi czasami działasz na nerwy! – Wsiadłam do samochodu i wybuchnęłam śmiechem.

– Ale i tak mnie kochasz. – Spojrzał na mnie niepewnie – Prawda?

– Prawda! – Spojrzałam mu w oczy, widziałam w nich miłość.

Chwycił mnie za dłoń i pocałował, a mnie przeszyło to cudowne uczucie. Ruszyliśmy powoli, z głośników płynęła muzyka klasyczna, ale nie rozpoznałam konkretnego utworu. Erick miał naprawdę eklektyczny gust.

Najpierw podjechaliśmy pod moją dawną kamienicę, gdzie mieszkali Flinowe, Henry był w kancelarii, a Rebeka opiekowała się małym chorym na anginę. Powinnam do nich zadzwonić i zapytać, czy w ogóle możemy wpaść, z ekscytacji w ogóle o tym nie pomyślałam. Było mi strasznie głupio, ale pani Flin przywitała nas serdecznie. Daniel, ich starszy syn, był w przedszkolu. Wypiliśmy szybką herbatę, Ethan nie czuł się najlepiej i strasznie marudził. Nawet nie ucieszył się na nasz widok. Rebeka wypytywała z troską o moje zdrowie, a także o ślub. Nie zdradziliśmy jednak, że mamy wstępną datę. Moja dawna sąsiadka była dość zmęczona, więc grzecznie się pożegnaliśmy. Do głowy przyszła mi głupia myśl: skoro Erick poznał Monicę na studiach, to ciekawe, czy Flinowie też ją znają. Czemu ja w ogóle myślałam o tej suce? Od razu popsułam sobie humor, a Erick od razu to zauważył.

– Coś się stało? – spytał.

– Ja to potrafię się zdołować! – odparłam zasmucona, na co Erick spojrzał na mnie zadziwiony, nie rozumiał, co mam na myśli. – Oj, daj spokój, nie chcę o tym rozmawiać.

– Chcesz mieć przede mną tajemnice? – spytał poważnym tonem.

Od razu przypominał mi się Filip.

– Zastanawiam się, czy Flinowie też znają Monicę. – Spojrzałam na niego niepewnie.

– Czemu pytasz? – Uniósł brew.

– Skoro poznałeś ją na studiach… – Wzruszyłam ramionami.

– Jeśli już musisz wiedzieć, to tak, znają się. Przecież byliśmy wtedy parą! – wyjaśnił zirytowany.

Nie odpowiedziałam, nie wiedziałam czemu, ale mnie to wkurzyło. Wyszliśmy z windy bez słowa, Erick otworzył mi drzwi i szybko ruszyliśmy w kierunku auta, które udało nam się zaparkować niedaleko. Za rogiem dopadło nas kilku paparazzich, Erick strasznie się wkurzył i nieźle ich ochrzanił. Objął mnie i pomógł mi wsiąść do samochodu, dotarły do mnie jednak pytania o ciążę, o operację, o porwanie w klubie i się rozkleiłam. Puściły mi nerwy i gdy tylko Erick ruszył z piskiem opon, zaczęłam płakać. Myślałam, że już się przyzwyczaiłam do tych mend, ale wciąż wyprowadzały mnie z równowagi. Erick też był zdenerwowany, więc się nie odzywałam i cicho łkałam. Usta miał zaciśnięte w wąską linię i głęboko oddychał. Co go tak wkurzyło? Moje pytanie o Monicę czy paparazzi?

– Musimy jeździć z ochroną. Zatrudnię kogoś dodatkowo – odezwał się w końcu.

– Jeśli musisz… – odparłam cicho. Wolałam się nie odzywać i go nie drażnić.

– Tak, muszę, dla twojego dobra. – Ruszył, gdy światło zmieniło się na zielone.

Odwróciłam głowę i zsunęłam się nisko na siedzeniu. Z takimi humorami nie powinniśmy jechać do Kim, ale zdążyłam ją uprzedzić, że wpadniemy. Erick skierował się na przedmieścia, jechał pewnie, chociaż nigdy nie był u moich rodziców. Podjechał pod dom i zaparkował. Naprzeciwko, w domu Kim i Roba, trwał remont. Był tam straszny bałagan, przy takim tempie

prac nigdy się tam nie przeprowadzą. Erick pomógł mi wysiąść i ruszyliśmy do drzwi. Otworzyła nam moja wielka siostra, chociaż raz w życiu mogłam powiedzieć, że nie wygląda najlepiej. Jeszcze niedawno wyglądała całkiem ładnie, ale teraz cała była opuchnięta, miała nieułożone włosy i nie najlepszą cerę.

– Cześć! – przywitała nas miło i nachyliła się, by mnie uściskać.

– Ale spuchłaś! – Nie mogłam się powstrzymać. Objęłam ją i poczułam jej brzuch. – Ale wielki! – dodałam.

– Dzięki! – Rzuciła mi gniewne spojrzenie.

– Ślicznie wyglądasz, Kim! – skłamał Erick i pocałował ją w policzek. Prawdziwy z niego dżentelmen.

– Ericku, nie musisz ściemniać, wiem, jak wyglądam. Ale zobaczycie, po porodzie wrócę do formy w cztery tygodnie! – zawołała i zaprosiła nas do środka.

Rodziców nie było, a rodzice Roberta wrócili poprzedniego dnia do Waszyngtonu po tym, jak przyjechali odwiedzić mnie w szpitalu.

– Chcecie coś do picia? – spytała Kim, gdy usiedliśmy przy stole w kuchni.

– Siedź sobie, ja nam naleję, jeszcze pamiętam, gdzie co jest! – Wzięłam z szafki trzy szklanki, a z lodówki wyjęłam sok owocowy.

– Dzięki, Meg. No to co tam u was słychać? – Wbiła wzrok w Ericka, a on siedział zaskoczony i nie wiedział, co powiedzieć.

Jeszcze nie poznał mojej siostry od tej strony, nie wiedział, jaka potrafi być dociekliwa. Byłam na niego zła, więc nie zamierzałam mu pomóc, mimo że spoglądał błagalnie w moją stronę.

– Megan się na mnie obraziła! – odpowiedział.

No cholera! Tego się nie spodziewałam!

– Za co? – Patrzyła to na mnie, to na niego.

– Za coś, co było milion lat temu, a ona nie może przestać o tym myśleć! – wyjaśnił zadowolony i rozsiadł się wygodnie na krześle.

– Daj spokój, przecież wiesz, że nie o to chodzi! – pisnęłam.

– A o co? – Kim patrzyła na nas zaskoczona, chyba nigdy nie widziała, jak się kłócę z facetem.

– Dobrze wiesz! – warknęłam i postawiłam na stole szklanki z sokiem. – Proszę! – dodałam wymownie.

– Dziękuję! – odezwał się Erick i pociągnął mnie na swoje kolana.

– Erick! – krzyknęłam. – Puść mnie!

– Nie złość się już. Nie lubię, jak masz taki humor. Co mogę zrobić, by ci go poprawić? – spytał.

Kim patrzyła na nas z uśmiechem.

– Kup sobie lepszy samochód, to jej przejdzie! – wtrąciła zadowolona i upiła łyk soku.

– Kimberly! – zawołałam oburzona. Po co ona to powiedziała? Przecież wie, że nie zależy mi na takich rzeczach.

Oboje zaczęli się śmiać.

– Nie wiem, co was tak bawi – burknęłam.

– Strasznie drażliwa jesteś, może to, co piszą w gazetach, to prawda? – Kim spojrzała na mnie z rozbawieniem.

– Weź mnie nie denerwuj, nie jestem w ciąży! – warknęłam.

– Dajcie już spokój, dziewczyny, obie nie powinnyście się denerwować – przypomniał nam Erick i pocałował mnie w szyję.

– Takich nastrojów nawet ja nie mam – powiedziała z drwiącym uśmiechem Kim i udała, że zamyka usta na suwak.

– Jak idzie remont? – Erick zmienił temat.

– Jak widać! Dużo spraw mamy na głowie i jakoś to wszystko wolno idzie. Ustaliliście datę ślubu?

O nie! Wiedziałam, że poruszy ten temat.

– Wstępnie zastanawiamy się nad tegoroczną Wigilią – odparł spokojnie Erick, a ja zgromiłam go wzrokiem.

– Serio? – spytała zaskoczona, a Erick pokiwał głową. – To super, bo my z Robem też myśleliśmy o tym dniu. Wyobraźcie sobie podwójny ślub i chrzciny! – pisnęła radośnie moja siostra.

O Boże! Chyba mi się odechciało tego podwójnego ślubu. Erick się uśmiechnął, gdy zobaczył moją minę.

– Trzeba to jeszcze przemyśleć. Nie wiem, czy trzy tak ważne wydarzenia w jednym dniu to nie za dużo… – Puścił do nie oko. Kochany drań.

– Wiecie, co jest najlepsze w tym, że przesunęliśmy ślub? – Była taka podekscytowana, że miałam wrażenie, że zaraz zacznie rodzić.

– No, nie wiemy – mruknęłam, przewracając oczami.

– Że będę musiała kupić drugą sukienkę! I że nie będę już miała brzucha! A tak się martwiłam, że będę wyglądała na zdjęciach jak słonica!

Spojrzenia moje i Ericka się spotkały i wszyscy troje wybuchnęliśmy śmiechem.

– Ale masz problemy! – wyrzuciłam z siebie. Nie mogłam opanować śmiechu.

Gdy w końcu udało nam się uspokoić, poszliśmy z Erickiem do samochodu po prezenty.

– Daj, ja to wezmę! – Wziął ode mnie torbę i dał mi klapsa z tyłek.

Rzuciłam mu groźne spojrzenie, ale on wiedział, że to lubię. Pomachałam do sąsiadów po drugiej stronie ulicy, którzy przypatrywali nam się uważnie. Na pewno mama opowiadała wszystkim o mnie i o Ericku. Całe nasze osiedle pewnie aż huczało od plotek, ale miałam to gdzieś.

– Jejku, jakie to śliczne! – pisnęła zadowolona Kim, rozpakowując śliczne małe różowe buciki.

– Podobają ci się? – Uśmiechnęłam się od ucha do ucha. Kochałam moją siostrę i czułam się lepiej, gdy wiedziałam, że jest szczęśliwa.

– Są przesłodkie, moja córeczka będzie księżniczką! – Posłała nam szczery uśmiech. Nie wiedziałam, czy była gotowa na bycie mamą, ale czułam, że sobie poradzi. Miała w sobie wiele miłości, mogła też liczyć na Roba.

– A kto będzie ojcem chrzestnym? – spytał Erick.

– Chyba brat Roba Thomas, ale nie wiadomo, czy da radę przylecieć z Berlina.

– Thomas? – upewniłam się zaskoczona. Poznałam go, był z Robem, gdy spotkali się z Kim. Nie przepadałam za nim.

– Tak, przecież się poznaliście! – zawołała Kim, a Erick spojrzał na mnie dziwnie. Każde imię faceta wywoływało w nim niepokój.

– Wiem, pamiętam! – Skrzywiłam się, co zainteresowało Ericka.

– Pytał o ciebie. Pamiętasz, jak się wtedy upiliśmy we czwórkę?

„Boże, Kim, zamknij się, nie mówi nic więcej!” – myślałam gorączkowo.

– Taaa… – odpowiedziałam zdawkowo.

„Błagam, nie ciągnij tego tematu”.

– Pamiętasz, jak się kąpaliście…

– Kim, daj spokój! – przerwałam jej, podrywając się na nogi. Dałam jej do zrozumienia, że ma się zamknąć.

Erick słuchał i wiedziałam, że mam kłopoty.

– Nie no, Meg, daj jej skończyć, chętnie posłucham! – Uśmiechnął się sztucznie, był wkurzony.

Moja siostra w końcu się zorientowała, że chyba się zagalopowała.

– A w sumie to nic takiego. Nieważne! – wykręcała się od odpowiedzi, chyba zrobiło jej się głupio. Na pewno by nie chciała, żebym ja opowiadała Robowi o takich sprawach. Erick by się wkurzył, gdyby wiedział, że kąpali-

śmy się wtedy we czworo nago w zimnym jak cholera oceanie. Thomas był tak pijany, że próbował mnie podrywać, no i widział mnie nago. Wiem, że Erick będzie mnie o to wypytywał, ale nie muszę mu przecież mówić prawdy. To nie ma znaczenia, przecież to się działo, zanim się poznaliśmy. I wtedy mnie oświeciło. Ja też byłam zazdrosna o jego przeszłość. To takie dziecinne. Musiałam przestać o tym myśleć, dołowało mnie to i przywoływało złe wspomnienia.

– Hej, mała! – Z zadumy wyrwał mnie głos Ericka. Posadził mnie sobie na kolanach i gładził po udzie.

Uśmiechnęłam się do niego blado.

– Może zamówimy coś do jedzenia? Nie mam siły nic robić – zaproponowała Kim.

– Ja chętnie coś ugotuję – rzuciłam zadowolona.

– Meg, nie możesz się przemęczać. Zadzwonię i zamówię jedzenie. Na co macie ochotę? – wtrącił Erick.

Wiedziałam, że nie da mi nic przygotować.

– My byśmy zjadły kebab i tiramisu. – Kim pogładziła się po brzuchu i uśmiechnęła się do Ericka.

Chyba go to rozbawiło, zauważyłam, że zdusił śmiech.

– A ty, skarbie?

– Może być kebab, ale z lekkim sosem. – Przewróciłam oczami.

– Cóż za zdrowe menu! – rzucił złośliwie i wyszedł z kuchni zamówić jedzenie.

– Ależ on cię kocha – szepnęła do mnie Kim. – Widać, że za tobą szaleje – dodała.

– Sama nie wiem czemu. – Wzruszyłam ramionami.

– Oszalałaś? Spójrz, jaka jesteś śliczna! – Ujęła moją twarz w dłonie. – Moja kochana starsza siostra. – Na dźwięk tych słów moje oczy zrobiły się

mokre od łez, jej zresztą też.

– Och, Kim, tak bardzo bym chciała, by wszystko się dobrze ułożyło! – Zaczęłam łkać.

– Ja też bardzo bym chciała, siostrzyczko, tak bardzo się boję, że nie poradzę sobie z małym dzieckiem – wyznała i też się rozpłakała.

– Będziesz cudowną mamą, wiem o tym. Pamiętaj, że zawsze możesz liczyć na moje wsparcie. Nie mam doświadczenia w opiece nad dziećmi, ale nauczę się nawet zmieniać pieluszki, jeśli będzie trzeba! – Położyłam dłoń na jej brzuchu i poczułam kopnięcie mojej siostrzenicy. To uczucie było tak niesamowite, że obie zapłakałyśmy jeszcze gwałtowniej. Ze szczęścia, a może ze strachu?

– Kocham cię, siostro! – jęknęła Kim i pociągnęła nosem.

– Ja was też, ciebie i moją kochaną chrześnicę! – Nachyliłam się do jej brzucha. – Będziesz miała najlepsze mamę i ciocię na świecie, tylko nie daj za bardzo nam popalić, bo jesteśmy w tych sprawach kompletnie zielone! – Podniosłam wzrok i w progu kuchni dostrzegłam Ericka. Przyglądał nam się uważnie, a kąciki ust delikatnie mu się unosiły. Chyba nie widział mnie podczas tak bliskiej rozmowy z siostrą.

– Za dwadzieścia minut będzie jedzenie, drogie panie. – Uśmiechnął się i usiadł na stołku.

– Chcecie zobaczyć łóżeczko, które kupił Rob? Nie potrafimy go złożyć – paplała podekscytowana Kim i zaprowadziła nas do garażu, gdzie było mnóstwo rzeczy, nawet nasze rowery z czasów szkolnych.

– Faktycznie jakaś popieprzona ta instrukcja! – zauważył Erick, przeglądając dołączoną do łóżeczka książeczkę.

– Mówiłam, że to nie takie proste! – stwierdziła Kim. – Meg, zobacz, co znalazłam! – Pokazała mi wielkie pudło ze zdjęciami.

– O nie! Nie wyjmuj tego! – pisnęłam i próbowałam ją powstrzymać.

– Pokaż, pokaż! – Erick podszedł do nas i zajrzał do pudła, z którego Kim wyjęła album ze zdjęciami z liceum. O Boże!

– To ty? – Erick podsunął mi zdjęcie z mojego balu maturalnego. O nie!

– Tak, to Meg! Zobacz, co ma na głowie, w dniu balu pofarbowała włosy na czarno! – zawołała ze śmiechem Kim, a ja dostałam wypieków.

– Co to za koleś? – Wskazał chłopca, który stał na zdjęciu obok mnie.

– To Michael Valter, jej licealna miłość! – wygadała się moja siostra.

„Kim, zamknij się, błagam!" – prosiłam ją w myślach, ale ona mówiła dalej.

– Meg, a wiesz, że ostatnio spotkałam Mikiego w przychodni? Niedawno wrócił z Afryki – dodała.

– I co z tego? – Zgromiłam ją wzrokiem. Erick dalej oglądał zdjęcia, znalazł tam kilka innych fotografii z balu, na których było widać, że nieźle się wtedy upiłam.

– Pytał, co u ciebie, chyba czytał w gazetach o tobie i Ericku.

Ależ ona miała niewyparzoną buzię.

– I co mu powiedziałaś? – Skrzywiłam się.

– Że wychodzisz za mąż za przystojnego, fajnego i obrzydliwie biednego faceta… – odparła i uśmiechnęła się do Ericka.

– Zapomniałaś dodać, że jestem dobry w łóżku! – wtrącił Erick, a mnie opadła szczęka. Nie spodziewałam się tego po nim.

Wybuchnęli śmiechem, a ja patrzyłam na nich zażenowana.

– Meg o tym wspominała! – podchwyciła Kim.

No bez jaj!

– Tak? – Erick spojrzał na mnie zadowolony, a w jego oczach dostrzegłam żar.

– Naprawdę tak mówiła.

– Ej, ja tu jestem! Możecie już przestać? – warknęłam.

– Skarbie, nie denerwuj się, to tylko żarty! – rzucił uspokajająco Erick, podszedł do mnie i mocno mnie przytulił.

Miałam nadzieję, że nie będzie o nic wypytywał. Nie lubiłam rozmawiać o Michaelu. Zdradzał mnie na każdym kroku, a ja byłam w nim szaleńczo zakochana i Kim doskonale o tym wiedziała.

– Chodźcie do salonu, chyba muszę się położyć! Kostki spuchły mi jak balony. – Pokazała swoje nogi, faktycznie opuchnięte.

– Chodźmy! – zawołałam. Pomogłam jej dotrzeć do kanapy, nie potrafiłam się na nią gniewać. Ułożyliśmy jej z Erickiem poduszki tak, by nogi miała wyżej.

Po chwili przyjechało nasze jedzenie. Zjadłam całą porcję, zadziwiając tym i siebie, i Ericka. Miałam wrażenie, że od razu urósł mi tyłek. Najwięcej zjadła jednak Kim, zawsze dbała o linię, ale w ciąży mogła sobie pofolgować.

Koło czwartej przyjechał mój tata i udał, że cieszy się na nasz widok. Chciał sprawdzić, czy Kim niczego nie potrzeba. Zostanie cudownym dziadkiem. Jeśli to prawda, że wnuki rozpieszcza się bardziej niż własne dzieci, to moja chrześnica będzie najbardziej rozpieszczoną dziewczynką na świecie. Żałuję, że Erick nie dogaduje się z nim tak dobrze, jak bym chciała. Może kiedyś im przejdzie. Nagle tata zaproponował, żebyśmy zostali u nich na noc, czym zupełnie mnie zaskoczył. Nie był to zły pomysł, może to początek zmian w naszych relacjach?

***

Spędziliśmy miły wieczór w gronie rodzinnym. Przy kolacji Kim oczywiście wygadała, że rozmawialiśmy o ślubie w grudniu, i to podwójnym,

połączonym ze chrztem. Mamę zachwycił ten pomysł, od razu zaczęła zastanawiać się nad sukniami w podobnym stylu i wszystkimi szczegółami.

– Nie mam zamiaru brać podwójnego ślubu! – wybuchnęłam.

Zapadła niezręczna cisza. Erick wpatrywał się we mnie, nie wiedząc, co powiedzieć. Nie rozmawialiśmy o pomyśle podwójnego ślubu na poważnie, nawet nie wiem, co on o tym myśli.

– Dlaczego? – spytała spokojnie mama. Chyba zrozumiała, że przesadziła.

– Bo to ma być mój… – rzuciłam okiem na Ericka – …nasz najważniejszy dzień, nie chcę go dzielić z Kim i Robem, bez urazy! – Posłałam im przepraszające spojrzenie, na co Rob się uśmiechnął, a Kim zrobiła dziwną minę.

– A ty, Ericku, jak uważasz? – wtrącił tata.

– Zgadzam się z Meg, powinniśmy mieć oddzielne ceremonie. Dwa śluby i chrzest w jednym dniu to zdecydowanie za dużo – odparł pewnie i objął mnie ramieniem.

Dzięki Bogu, chociaż on nie będzie suszył mi głowy.

– Ale my już mamy wstępną rezerwację na salę właśnie tego dnia! – warknęła Kim.

Wkurzyła się, ale mnie to nie obchodziło. Nie chciałam dzielić się z nią swoim wielkim dniem.

– To wybierzemy inny termin, co za problem! – Wzruszyłam ramionami i w złości wydęłam usta.

– Mówiliście, że chcecie się pobrać jak najszybciej, więc nie rozumiem, dlaczego nie chcesz podwójnego ślubu! – kontynuowała Kimberly.

– Nie musimy się aż tak śpieszyć… – powiedział spokojnie Erick.

Ucieszyło mnie to, że podzielał moje zdanie. Bałam się, że będzie naciskał na szybki ślub. W szpitalu mówił, że mu na tym zależy.

– Dobra, dziewczyny, nie ma się o co kłócić. Najważniejsze jest teraz to, by mała się urodziła, ze ślubami można poczekać – uspokoił nas tata.

– Gary ma rację! – poparł go Robert.

– Co?! – Kim spojrzała na niego gniewnie. – Nie chcesz się ze mną ożenić?!

– Skarbie, chcę, ale…

– No jasne! – przerwała mu i gwałtownie wstała od stołu. – Bez ślubu będzie ci łatwiej mnie zostawić, co!? – krzyknęła i wyszła z kuchni.

O cholera! Chyba naprawdę się wkurzyła.

– Kim! – Rob zerwał się i pobiegł za nią na górę.

Miła rodzinna kolacja szybko przerodziła się w kłótnię. Cudownie. Mama poszła za Robem, a ja zostałam z Erickiem i tatą.

– Ale afera… – szepnął do nas tata. Było mu przykro, że nie potrafimy się dogadać z Kim. Zawsze zależało mu na naszym szczęściu.

Do Ericka ktoś zadzwonił, przeprosił nas na chwilę i wyszedł z kuchni, by odebrać.

– A jak się między wami układa? – spytał tata, gdy zostaliśmy sami.

– Skoro cię to interesuje, tato, to bardzo dobrze. Wiem, że Erick się dla mnie zmienił, ale dziękuję ci za informacje. Kocham go, ale zachowam czujność. Nie jestem głupia, tato, przecież wiesz – odparłam pewnym głosem.

Tata mnie objął.

– Cieszę się, Meg, cieszę. Chcę tylko twojego szczęścia, a jeżeli ma ci je dać Erick, będę musiał to zaakceptować. Ale nie przestanę go bacznie obserwować.

Do kuchni wrócił Erick i przyjrzał mi się niepewnie, a potem przeniósł wzrok na mojego ojca.

– Skarbie, chodź spać, jesteś zmęczona i musisz odpoczywać. – Usiadł obok i pogładził delikatnie moją dłoń.

Pociągnęłam nosem i pocałowałam tatę w policzek na dobranoc. Po drodze zajrzałam do pokoju Kim. Rozmawiała z mamą i Robem, chyba trochę się uspokoiła.

Mój pokój był na samym końcu korytarza po prawej stronie, nic się w nim nie zmieniło, odkąd się wyprowadziłam. Na środku stało metalowe białe łóżko nakryte kremową narzutą i mnóstwem poduszek. Na ścianach wisiały plakaty moich idoli z lat szkolnych i nawiązujące do ulubionych filmów. Pod oknem było biurko, które pomalowałam na biało, by pasowało do łóżka, i stara, ale piękna szafa kupiona na wyprzedaży garażowej, a obok regał z książkami kulinarnymi i mnóstwo przepisów spisanych ręcznie w zeszytach.

– Ładnie tu masz – stwierdził Erick, siadając na brzegu łóżka.

– Pokój nastolatki! – powiedziałam ze słodkim uśmiechem.

– Ilu facetów przyprowadziłaś tu przede mną?

Nie mogłam odgadnąć, czy mówił poważnie, czy sobie żartował.

– Ty będziesz tu spał jako pierwszy – odparłam zdawkowo.

– A ten cały Michael? Co to za jeden? – dociekał poważnym tonem.

– Byliśmy parą od drugiej klasy liceum do pierwszego roku studiów.

– I co się stało?

– Najwyraźniej mu nie wystarczałam, bo zdradzał mnie na prawo i lewo, a ja byłam ślepa i nie chciałam tego widzieć. – Wzruszyłam ramionami.

– Do której bazy dotarł? – Zaciekawiony uniósł brew.

– Co? – spytałam zaskoczona.

– Jak daleko się posunęliście? – doprecyzował, a jego oczy pociemniały.

– Ericku, daj spokój, byłam wtedy gówniarą! – Próbowałam go zbyć, wiedziałam, że mi nie daruje.

– Dotykał cię tak? – Wstał, podszedł do mnie i pogładził moje nagie ramiona. W oczach miał żar zazdrości i pożądania.

– Ericku, przestań! – Zarumieniłam się i uciekłam wzrokiem.

– A tak? – Zaczął muskać mnie ustami po szyi, delikatnie mnie całując i podgryzając.

– To nie jest zabawne! – Chciałam się odsunąć, ale złapał mnie i posadził na biurku.

– A to robił? – Zsunął mi z ramion bluzkę i delikatnie masował piersi.

Sutki od razu mi stwardniały. Boże, tak bardzo go pragnęłam.

– A tam? – mówił dalej, zsuwając ręce niżej, aż do mojej kobiecości; zaczął ją masować przez krótkie spodenki.

Odchyliłam głowę do tyłu i głośno jęknęłam, nie zważając na to, że byliśmy w domu moich rodziców.

– Więc jak było, Megan? – spytał rozpalony.

– Przestań! Dobrze wiesz, że nikt mnie nie dotykał tak dobrze jak ty! – Czułam buzujące w moich żyłach pożądanie. Nie zamierzałam opowiadać mu teraz o tym, jak dotykał mnie Mike, to było dawno temu.

– Grzeczna dziewczynka, takiej odpowiedzi oczekiwałem! – Uśmiechnął się uwodzicielsko.

– To prawda – jęknęłam, wplatając dłonie w jego włosy.

– Jesteś tylko moja! – Chwycił mnie mocno i przeniósł na łóżko, a sam ułożył się między moimi udami. – Taka piękna… – dodał i zaczął całować mnie po dekolcie.

Czułam jego nabrzmiałą męskość napierającą na moje krocze. Oplotłam go nogami i przyciągnęłam bliżej do siebie. Językiem pieścił moje piersi, ściągnął mi stanik i rzucił go na podłogę. Jęknęłam głośno i odchyliłam głowę na poduszkę.

– Kochaj się ze mną! – Byłam tak podniecona, że cała drżałam, na policzkach miałam wypieki.

Erick uśmiechnął się tak seksownie, że na sam ten widok prawie osiągnęłam orgazm. Zdjęłam mu koszulkę przez głowę i zaczęłam całować po umięśnionym torsie. Wplótł dłonie w moje włosy i przytrzymał, bym nie mogła się ruszyć.

– Błagam! – jęknęłam w desperacji.

– Nie musimy się śpieszyć… – Delikatnie rozpiął moje spodnie i je ze mnie zsunął.

Zostałam w samej bieliźnie. Opadłam na łóżko, a moje piersi zafalowały. Na ten widok Erick zapłonął, chwycił je mocno i zaczął masować, ssać i podgryzać. Wygięłam plecy w łuk i nasze ciała przywarły do siebie. Zamknęłam oczy i jęknęłam głośno, a on zadyszał. Chwyciłam za pasek jego spodni i rozpięłam go szybkim ruchem. Zsunęłam mu spodnie, uwalniając jego duży naprężony członek. Wzięłam go w dłoń, a Erick wyjęczał moje imię i kilka przekleństw. Całował mnie coraz niżej, od brzucha i pępka aż po linię koronkowych majtek. Jego spodnie i bokserki wylądowały na dywanie. Jednym ruchem zerwał ze mnie figi i oboje zostaliśmy nadzy. Całował moje uda oraz wzgórek łonowy.

– Boże! – Ścisnęłam pościel w pięści, głowę odchyliłam w poduszkę, by zdusić krzyk.

Erick masował dłońmi moje pośladki, a językiem krążył wokół mojej mokrej cipki.

– Jesteś taka gotowa, skarbie! – Przesunął nosem po moich wargach, a ja głośno jęknęłam.

Miałam gdzieś to, że było mnie słychać.

– Wejdź we mnie! – wymruczałam i objęłam go w pasie, przysuwając do siebie tak, że jego członek otarł się o moją łechtaczkę. Cała drżałam

i wypychałam biodra w jego stronę.

Erick złożył namiętny pocałunek na moich ustach, nasze języki się splotły. Chwycił mnie mocno i wbił się we mnie bez uprzedzenia.

Jednocześnie wydaliśmy głośny jęk rozkoszy.

– Cholera, ale mi tego brakowało! – syknął przez zaciśnięte zęby i zaczął się we mnie poruszać.

Szybko zaczęłam szczytować, tak intensywnie i głośno, że Erick zasłonił mi usta dłonią. Mój orgazm trwał i trwał, a ja zaciskałam się wokół Ericka i cała drżałam.

– Tak, dojdź jeszcze raz! – mruknął, a ja jak na zawołanie dostałam kolejnego intensywnego orgazmu, zaciskając się jeszcze bardziej. Przytrzymał mi dłonie i zablokował nogi tak, że nie mogłam się ruszyć, a on napierał coraz mocniej i szybciej.

Gdy wybuchnęłam po raz trzeci, on także nie wytrzymał i wylał się we mnie. Zaklął i zacisnął dłonie na moich nadgarstkach tak mocno, że poczułam ból, nie zwracałam na to jednak uwagi. Zesztywniał i po chwili opadł w moje ramiona. Nie wyszedł ze mnie, całował mnie po włosach.

– Wszystko w porządku? – spytał zatroskany.

– Mhm.

– Nic cię nie boli?

– Mhm – mruknęłam z uśmiechem.

– Rozmowna jesteś, maleńka. – Pocałował mnie w czubek nosa i powoli się ze mnie wysunął.

– Mhm – mruknęłam. Czułam się tak, jakbym unosiła się nad ziemią.

– Chodźmy spać.

Byłam tak przyjemnie wykończona, że odleciałam, gdy tylko Erick okrył nas kołdrą i mocno przytulił. Czułam się zrelaksowana i bezpieczna w ramionach mojego ukochanego mężczyzny.

Rozdział 9

Obudziło mnie przyjemne łaskotanie. Leżałam na brzuchu i czułam, jak palce Ericka muskają moją skórę na złączeniu ud i pośladków. Odwróciłam głowę w jego stronę.

– Dzień dobry, śpiochu – przywitał się zadowolony i przyjrzał mi się uważnie.

– Długo nie śpisz? – Przeciągnęłam się i przewróciłam na bok, by móc patrzeć Erickowi w oczy.

– Mogę na ciebie patrzeć godzinami.

– Tak bardzo cieszy cię mój widok? – Zaśmiałam się i otarłam udem o jego nabrzmiałą męskość.

– Zawsze, maleńka! – Podniósł mnie i posadził na sobie. – Podziwiam widoki – dodał i założył mi kosmyk włosów za ucho.

– Dobrze, że nikt nie wszedł, całą noc spaliśmy nadzy – rzuciłam cicho i próbowałam zakryć piersi.

– Nie rób tego, uwielbiam na nie patrzeć. – Przytrzymał mi dłonie i uśmiechnął się zawadiacko.

– To zrób sobie zdjęcie! Ubierzmy się, bo zaraz ktoś wejdzie! – Pokazałam mu język i wstałam z łóżka. Zebrałam z podłogi swoje ubrania, wyjęłam z szuflady świeże figi i przemknęłam do łazienki obok mojego pokoju. Słyszałam, że rodzice już wstali i krzątają się po kuchni. Wskoczyłam pod prysznic, by szybko się ogarnąć i zejść na dół. Dopiero teraz dotarło do mnie, jak głośno się wczoraj zachowywaliśmy. Było mi strasznie głupio.

Jak ja spojrzę rodzicom w oczy? Wzięłam szampon i zaczęłam myć włosy. Jak przyjemnie! Piana zalała mi oczy i uszy i nagle poczułam, że ktoś wślizgnął się do kabiny. Chwycił mnie w pasie i zaczął masować biodra.

– Ericku, nie możemy! – skarciłam go i przetarłam oczy z piany.

– Chcę cię tylko umyć, maleńka! – mruknął i przesunął gąbką między moimi udami.

Mój prysznic zdecydowanie się wydłużył. Gdy w końcu się od siebie odkleiliśmy, Erick uparł się, że wysuszy mi włosy. Wróciliśmy do pokoju, usiedliśmy na dywanie i mój ukochany suszył mi włosy pasmo po paśmie. Był taki delikatny i dokładny. Wygładził każdy kosmyk. Śmialiśmy się jak nastolatki, gdy rozległo się pukanie do drzwi.

– Proszę! – zawołałam i poprawiłam pasek na biodrach.

– Cześć, gołąbeczki! – przywitała się mama i zajrzała dyskretnie do pokoju. – Schodzicie na śniadanie?

– Tak, mamo, zaraz zejdziemy – odparłam z uśmiechem i mama zostawiła nas samych.

– Gołąbeczki? – Erick zrobił dziwną minę i patrzył na mnie wyczekująco.

Wzruszyłam ramionami.

– Chodź na dół! – Wstałam i pociągnęłam go za sobą. – Ale jesteś ciężki!

– Mała, w ogóle nie masz siły! – Zaśmiał się.

Zeszliśmy do kuchni. Tata pił kawę przy stolę i czytał gazetę, Kim jeszcze spała, Roba już nie było, pojechał do pracy, a mama smażyła bekon i jajka.

– Ale zapach! – zawołał Erick, wchodząc do kuchni.

– Dzień dobry, maleństwo.

– Mamo, a ty dziś w domu? – spytałam, spoglądając w jej stronę.

– Tak, wolę dziś zostać, Kim się wczoraj bardzo zdenerwowała. Chcę ją mieć na oku – wyjaśniła zmartwiona.

– Długo kłócili się wczoraj z Robem?

– Kimberly nie mogła się uspokoić, siedziałam z nimi chyba do drugiej w nocy, próbując ich pogodzić. – Westchnęła głośno i podała nam dwa talerze pełne jedzenia. – Smacznego, kochani!

– Dziękujemy, pani Donell! – odpowiedział uprzejmie Erick i zabrał się do jedzenia.

To chyba najnormalniejszy poranek, odkąd się poznaliśmy. Jedliśmy śniadanie w kuchni moich rodziców, był sierpniowy poranek na przedmieściach Nowego Jorku. Po śniadaniu tata zebrał się do pracy. Kiedy się z nami żegnał, powiedział, że możemy wpadać, kiedy tylko chcemy. Gdy to usłyszałam, szeroko otworzyłam oczy ze zdziwienia. Erick chyba też się tego nie spodziewał. Mama uśmiechnęła się delikatnie do taty i na chwilę poszła do sąsiadów, korzystając z tego, że jeszcze byliśmy i Kim nie zostałaby sama. Erick wyszedł do ogrodu za dom, by zadzwonić w kilka miejsc, a ja wzięłam się do ładowania zmywarki po śniadaniu.

– Ale daliście wczoraj czadu! – usłyszałam głos Kim. Stała w progu i opierała się o framugę.

Od razu się zarumieniłam, ale udawałam, że jej nie usłyszałam.

– Wyspałaś się?

„Co za durne pytanie, Donell!” – zganiłam się w myślach.

– Na pewno bardziej niż ty. – Roześmiała się i usiadła przy stole.

– Daj spokój, Kim… – powiedziałam cicho. Było mi strasznie wstyd.

– No co? Nigdy nie słyszałam, jak moja siostra uprawia seks! – Wzięła miskę, nalała sobie mleka i wsypała płatki kukurydziane.

– Aż tak było słychać? – spytałam zażenowana, choć znałam odpowiedź.

– Tak się przez was napaliłam, że bzykaliśmy się z Robem resztę nocy, po tym jak mama w końcu nas zostawiła samych! Całe szczęście, że sypialnia rodziców jest w lewym skrzydle, bo raczej nasi staruszkowie nie byliby zadowoleni, gdyby w nocy słyszeli jęki swoich córek.

Jak ona mogła tak swobodnie o tym mówić?

– Chryste, Kim, oszczędź mi szczegółów! – Zakryłam dłońmi uszy.

– No co? Przecież jesteśmy już dorosłe. – Przewróciła oczami. Dla niej i jej koleżanek takie rozmowy to najwidoczniej była normalka.

– Nie jestem przyzwyczajona do takich rozmów… – odezwałam się cicho.

– Nie rób z siebie takiego niewiniątka, Mike opowiadał, co wyprawialiście. – Spojrzała na mnie wymownie.

– Że co?! – krzyknęłam oburzona.

– Kiedy się rozstaliście, opowiadał różne rzeczy, więc i mnie doszły wtedy słuchy – wyjaśniła niewzruszona.

– Chyba mu się coś pomyliło! – warknęłam wkurzona. Co za dupek!

– A co, nie sypiałaś z nim? – Kim nie kryła zaskoczenia.

– No pewnie, że nie!

– Żartujesz?

– Ale numer! – pisnęła Kim i zaczęła się śmiać.

– Co cię tak bawi? – Zaskoczona uniosłam brew.

– Nie, nic, po prostu nie spodziewałam się tego po tobie, siostro! – Nie mogła się uspokoić i chichotała jak głupia. – Czemu mi nie powiedziałaś?

– A czym tu się chwalić? Pamiętasz, jak było między nami w szkole. Potem poszłam na studia i jakoś nie było kiedy o tym pogadać! – Wzruszyłam ramionami.

Naszą rozmowę przerwał stojący w drzwiach tarasowych Erick.

– Smacznego, Kim – powiedział do mojej siostry.

– Dzięki! – Pomachała do niego i uśmiechnęła się słodko.

– Zbieramy się? – spytał, podchodząc do mnie.

– Musicie już jechać? Zanudzę się z mamą przez cały dzień!

– Mam parę spraw do załatwienia w firmie, Meg może zostać, jeśli chce – odparł Erick i pocałował mnie w policzek.

– Jasne, zostanę. Długo ci się zejdzie?

– Skoro już jestem bliżej miasta, to umówiłem kilka spotkań i lunch z nowym klientem. Może zostaniemy na noc w hotelu.

– Możecie znowu przenocować tutaj, rodzice się ucieszą! – wtrąciła Kim. Wiedziałam jednak, że Erick wolałby być w nocy tylko ze mną.

– Nie chcemy przeszkadzać – próbował się wykręcić Erick.

– Daj spokój! Tak rzadko się widujemy, naprawdę super by było, gdybyście zostali. Tylko nie bądźcie tak głośno jak wczoraj! – Puściła do nas oko i się roześmieliśmy.

– Postaramy się opanować – odparł zadowolony. Rozmowa z Kim w ogóle go nie peszyła, a ja znowu oblałam się rumieńcem.

– Meg, jedźmy na zakupy! Zróbmy sobie babski dzień! – wypaliła Kimberly i złożyła dłonie jak do modlitwy.

Wiedziałam, że Erick się na to nie zgodzi.

– Nie możemy, przecież wiesz! – Przewróciłam oczami i spojrzałam na Ericka. Nie mogłam niczego wyczytać z jego twarzy.

– Ericku, a nie możesz nam załatwić ochrony? – spytała bez ogródek Kim.

– Meg, masz ochotę za zakupy? – Spojrzał na mnie, unosząc brew.

Nie miałam pojęcia, o co mu chodziło.

– Proszę, Megan! – wtrąciła moja niecierpliwa siostra.

– No dobrze, możemy jechać na jakieś małe zakupy – zgodziłam się i uniosłam ręce w geście kapitulacji.

– W takim razie zaraz zadzwonię do Jacka, by przyjechał. O której chcecie ruszyć? – spytał Erick i od razu wykręcił numer do kierowcy.

– Może za dwie godziny, akurat się ogarniemy. – Błyskawicznie skończyła swoje płatki i podeszła, by mnie przytulić. – Dzięki!

– Nie ma za co. – Uśmiechnęłam się i położyłam dłoń na jej brzuchu. Poczułam ruchy mojej bratanicy. – Ericku, chodź szybko! Dotknij!

Podszedł do nas, a ja dałam mu do zrozumienia, żeby przyłożył dłoń do brzucha.

– Mogę? – upewnił się. Kurczę! Pierwszy raz widziałam Ericka skrępowanego.

– Jasne! – zawołała z uśmiechem Kim.

Minę, gdy przyłożył dłoń do brzucha, miał bezcenną. Był zaskoczony, ale kąciki ust mu drżały.

– Niesamowite uczucie… – wydusił. Był jakiś dziwny, jakby nieobecny.

– Musicie się postarać o swoje! – rzuciła Kim, jak zawsze z wyczuciem.

– Może na razie nie – wtrąciłam spokojnie.

– Dobra, ja idę się wykąpać i ubrać. Zawołaj mnie, jeśli się zasiedzę! – rzuciła Kim i poszła do łazienki.

Erick pocałował mnie w policzek. Wzięłam jego twarz w dłonie i pocałowałam go mocno i namiętnie. Nasze języki się splotły, wziął mnie w ramiona i przyciągnął do siebie. Niewiele brakowało, a znowu byśmy się zapomnieli i zaczęlibyśmy się pieprzyć na stole w kuchni moich rodziców. Przerwała nam Kim, która niespodziewanie zeszła na dół, bo zostawiła telefon na stole. Na szczęście w porę ją usłyszałam i nas nie zobaczyła. Wystarczy, że miała okazję słyszeć w nocy. Zarumieniłam się, gdy tylko o tym pomyślałam.

– Muszę jechać, mała. Ślicznie wyglądasz, kiedy się czerwienisz, to takie seksowne! – Pocałował mnie w czoło i mocno przytulił.

– Zadzwoń, jak będziesz mógł rozmawiać. – Wtuliłam twarz w jego pierś.

– Z tobą zawszę mogę, Meg. Jeśli chcesz, możesz dzwonić o każdej porze! – Puścił do mnie oko i wyszedł z kuchni.

Mogłabym spędzać z nim każdą chwilę. Czy to normalne?

Poszłam do pokoju przebrać się w coś wygodnego na zakupy, w szafie znalazłam jednak tylko kilka koszulek z liceum i dres. Niech to szlag! Musiałam włożyć to, w czym przyjechałam wczoraj. Nie bardzo uśmiechało mi się jechać do centrum handlowego w krótkich szortach i bluzce bez ramiączek. Może Kim coś mi pożyczy? Miałam nadzieję, że wybiorę coś dla siebie z jej ciuchów sprzed ciąży.

– Kim! – zawołałam słodkim głosem, zaglądając do jej pokoju.

– Co? – Wycierała włosy ręcznikiem, chyba dopiero wyszła z wanny.

– Masz może jakieś ubrania, które by na mnie pasowały?

– Coś się znajdzie, w szufladzie są ciuchy, w które teraz się nie mieszczę. – Wskazała komodę, na której stało mnóstwo kosmetyków i perfum.

Znalazłam jegginsy i białą tunikę ze zdjęciem Kate Moss. Przyjrzałam się swojemu odbiciu w lustrze. Nie było źle, Erick całkiem dobrze ułożył mi włosy. Rzęsy musnęłam czarnym tuszem, a usta błyszczykiem z komody Kim.

– Ślicznie wyglądasz! – skomplementowałam moją siostrę. Włożyła długą sukienkę, która ładnie opinała jej brzuszek.

– Nie mogę na siebie patrzeć, a ty jesteś taka chuda! – Z jej ust to komplement, zawsze to ona miała nienaganną figurę, czego jej zazdrościłam. Teraz jestem jednak bardziej pewna siebie niż kiedykolwiek.

Koło jedenastej pod dom rodziców podjechał czarny bentley. Za kółkiem siedział Jack, a na siedzeniu pasażera jakiś inny mężczyzna. To chyba ta dodatkowa ochrona, o której wspominał Erick. Mama akurat wróciła, więc

powiedziałyśmy jej, że wychodzimy. Jack otworzył drzwi i miło się z nami przywitał.

– Dzień dobry paniom! – odezwał się ten drugi. Był wysoki i dobrze zbudowany, dość młody, miał na sobie czarny garnitur i okulary.

Na jego widok zaczęłyśmy się po cichu śmiać.

– To Greg, nowy ochroniarz – wyjaśnił Jack i powoli ruszył. – Dokąd jedziemy?

– Do centrum handlowego!

– Chcesz kupić coś konkretnego? – Rozsiadłam się wygodnie na siedzeniu i popijałam sok pomarańczowy z barku z tyłu auta.

– Chcę kupić Robowi prezent na urodziny, są za tydzień!

O cholera! Zupełnie o tym zapomniałam.

– Planujecie przyjęcie?

– Chyba nie, gdzie ja z takim brzuchem? – Przewróciła oczami.

– W sumie racja. Co chcesz mu kupić?

– Zegarek, ale jeszcze nie jestem pewna, zobaczymy, może coś innego wpadnie mi w oko.

Po drodze gawędziłyśmy spokojnie o ślubach. Udało mi się ją przekonać, że podwójny ślub i chrzest to za dużo, upierała się jednak, że 24 grudnia to jej wymarzona data, więc skapitulowałam, my mogliśmy poczekać. Miałam nadzieję, że Ericka nie rozzłości przesunięcie terminu.

W centrum handlowym na szczęście nie było wielu ludzi. Kto mógł, uciekał przed upałem nad ocean, a reszta musiała iść do pracy. Kręciłyśmy się po sklepach. Kim kupiła mnóstwo rzeczy, nie mogła się opanować. Było mi głupio korzystać z karty taty, aż przeszła mi ochota na zakupy. Moja siostra oczywiście tego nie zrozumiała, nigdy nie miała problemu z wydawaniem cudzych pieniędzy. Przyzwyczaiła się, że dostaje wszystko, czego zapragnie, tata nigdy jej nie odmawiał. W sklepie z biżuterią i zegarkami

wybrała drogi zegarek dla Roberta, bez wahania zapłaciła za niego prawie tysiąc dolarów. Przeglądając gabloty, zauważyłam zawieszki do bransoletek i wisiorków. Skompletowałam jeden dla mojej siostry, do czerwonego rzemyczka dobrałam literki K i E, pierwsze litery imienia mojej siostry i bratanicy, kokardkę z różową cyrkonią i gwiazdkę.

Po prawie dwóch godzinach obie stwierdziłyśmy, że jesteśmy bardzo głodne. Wybrałyśmy przyjemną knajpkę z włoskim jedzeniem i usiadłyśmy przy oknie. Jack i Greg obserwowali nas z bezpiecznej odległości. Zamówiłyśmy mnóstwo jedzenia: makaron, sałatkę, pieczywo czosnkowe i deser.

– Proszę, to dla ciebie! – Wyjęłam z torby pudełko i położyłam je na stoliku między talerzami.

Kim od razu otworzyła prezent.

– Jejku, Meg, jest cudowna! – pisnęła zaskoczona i pocałowała mnie w policzek.

– Nie ma za co, pomyślałam, że ci się spodoba. – Objęłam ją i wyjaśniłam, co oznacza każda zawieszka. Dawno nie byłyśmy razem na obiedzie w mieście. Przy Kimberly nawet dopisywał mi apetyt, zjadłyśmy prawie wszystko, a czekał na nas jeszcze deser. Z nim nie dałam już rady, ale moja okrągła siostra sobie nie odmówiła. Biło od niej szczęście. Wiedziałam, że boi się tego, co ją czeka, ale byłam pewna, że sobie poradzi.

Kiedy Kim kończyła deser, zadzwonił do niej Rob. Kiedy rozmawiali, zapłaciłam za jedzenie i porozmawiam chwilę z Jackiem i Gregiem. Dowiedziałam się, że Erick i ojciec wzmocnili ochronę domu w New Jersey oraz zatrudnili Grega jako mojego osobistego ochroniarza. To dziwne uczucie. Gdy Kim w końcu skończyła rozmowę, poszłyśmy do samochodu. Na parkingu Kim stwierdziła, że musi jeszcze pójść do łazienki. Wróciła szybko do środka, a ja usiadłam na ławce przez wejściem.

– Megan! Megan Donell! – usłyszałam znajomy męski głos.

Odwróciłam się. W moim kierunku szedł on, moja miłość z liceum Michael Valter. Wyglądał… bardzo dobrze, lepiej, niż zapamiętałam. Był opalony, miał jasne włosy. Zwróciłam też uwagę na jego ładne mięśnie, chyba wciąż grał w piłkę nożną. Na jego widok aż wstrzymałam oddech.

– Mike! – powiedziałam cicho. Poczułam się niezręcznie.

– Witaj, śliczna, co za spotkanie! – Podszedł i pocałował mnie w oba policzki, czym bardzo mnie zaskoczył.

– Co tu robisz? – spytałam. Na pewno miałam idiotyczną minę.

– Niedawno wróciłem z Afryki. Kilka dni temu spotkałem twoją siostrę, nie wiedziałem, że jest w ciąży!

– Na długo przyjechałeś? – zagadnęłam z uprzejmości.

– Na stałe, zostaję w Nowym Jorku. Dostałem tu pracę i chcę się ustatkować – wyjaśnił, opierając się o ławkę. Czemu tak mnie onieśmielał?

– Najwyższa pora – wymamrotałam pod nosem i od razu tego pożałowałam.

– I na mnie przyszedł czas… – posłał mi ten swój uwodzicielski uśmiech. Czego on chciał?

– Wiele się pozmieniało, Kim jest w ciąży, ja się zaręczyłam… – W końcu język mi się rozwiązał.

– Właśnie słyszałem, że wyrwałaś jakiegoś gogusia. – W jego głosie usłyszałam podziw, ale i zazdrość. A to dobre!

– Erick to nie żaden goguś! – Przewróciłam oczami i usiadłam na ławce.

– Żartuję przecież! – Przysiadł się i spojrzał mi w oczy. – Pięknie wyglądasz, obcięłaś włosy. – Założył mi kosmyk za ucho, a ja aż podskoczyłam. Widziałam, że Jack i Greg uważnie się nam przyglądają. Pomachałam do nich na znak, że wszystko w porządku.

– Co ty, z obstawą chodzisz? – Uniósł brew.

– Niestety muszę, pewnie słyszałeś… – Wbiłam wzrok w ziemię.

– Coś tam słyszałem, ale pewnie większość to plotki. Dasz się zaprosić na kawę? – Dotknął mojej brody, bym na niego spojrzała, a mnie przeszedł dziwny dreszcz.

Przypomniałam sobie, dlaczego byłam w nim zakochana. Potrafił być czuły i mnie rozśmieszyć.

– Mike, nie mogę, jestem z siostrą… – próbowałam się wykręcić. Erickowi by się nie spodobało, gdybym poszła na kawę z Mikiem.

– Rozumiem… – odparł poważnym tonem. – Może innym razem. Daj mi swój numer – poprosił i podał mi swoją komórkę. Z jakiegoś powodu wzięłam ją i wpisałam numer. – Zniknęłaś z wszystkich portali, w ogóle nie ma z tobą kontaktu – zauważył.

– Wiem, na razie tak musi być. – Wzruszyłam bezradnie ramionami.

– Mike! – Usłyszałam pisk mojej siostry, która wyszła z toalety.

Od razu wstaliśmy, a ona mocno objęła Michaela.

– Cześć, Kimberly! – Uśmiechnął się, ale chyba poirytowało go to, że nam przerwała.

– Mówiłam ci, że wrócił! – zwróciła się do mnie Kim i dziwnie się uśmiechnęła.

– Musimy już iść, Kim, czekają na nas.

– No tak, tak, musimy! – Na szczęście się nie upierała i szybko się pożegnała.

– Zadzwonię! – rzucił na odchodne Mike i złapał mnie za dłoń, a mnie po raz kolejny przeszedł ten znajomy dreszcz i oblałam się rumieńcem.

– Dalej się tak słodko czerwienisz – dodał i mnie puścił.

Nie byłam w stanie nic powiedzieć, oddaliłam się szybkim krokiem, nie oglądając się za siebie. Kim zgromiła mnie wzrokiem, wiedziałam, że zaraz zacznie komentować sytuację.

– Ale z niego ciacho! – odezwała się w samochodzie.

Czułam na sobie spojrzenia Jacka i Grega.

– Wygląda nieźle. – Udawałam niewzruszoną.

– Nieźle? – obruszyła się Kim. – Jest boski, zawsze był fajny, ale teraz… dojrzał. I te jego oczy! – Złapała mnie za dłonie i zaczęła podskakiwać na siedzeniu.

Nie odzywałam się i błagałam w myślach, by skończyła ten temat.

– Dałam mu swój numer – powiedziałam cicho, zła na siebie.

– Meg! – krzyknęła. – Spotkasz się z nim?! – Wbiła we mnie wzrok, była zaskoczona i nie wiedzieć czemu zadowolona.

– Nie. Tak. Nie wiem! – Pokręciłam głową, sama zdziwiłam się swoją reakcją.

– Erick nie będzie zazdrosny? – dopytała.

„Będzie, i to cholernie” – odpowiedziałam sobie w duchu.

– Nie wiem, czy się z nim spotkam, bo niby po co? – zastanawiałam się na głos.

– Jak to po co? Widziałaś, jak na ciebie patrzył? Nie widzieliście się od…

– Od czasu, gdy przyłapałam go w łóżku z inną w moim pokoju w akademiku! – dopowiedziałam wkurzona. Nie lubiłam o tym rozmawiać.

– Pamiętam, jaka to była afera!

– Poza tym jestem teraz z Erickiem.

– On też jest boski! – W mojej siostrze chyba buzowały hormony.

– Wiem, widzę zresztą, jak kobiety na niego reagują. – Przewróciłam oczami.

– Musisz go pilnować, na taki kąsek niejedna może się połasić.

– Dzięki za radę! – warknęłam zirytowana. Naszą głupią rozmowę przerwał dźwięk mojej komórki.

– Halo! – Odebrałam, nawet nie patrząc, kto dzwoni.

– Wracacie już? – spytał Erick.

– Tak, niedługo będziemy.

– Jak tylko skończę, przyjadę do was. Zjadłyście coś?

– Tak, byłyśmy we włoskiej restauracji.

– Świetnie. Kocham cię, mała.

– Ja ciebie też, Ericku. Do zobaczenia.

– Pa, skarbie – rzucił na pożegnanie. Ulżyło mi, że Jack ani Greg nie powiedzieli mu o spotkaniu z moim byłym. Co ja sobie myślałam, dając mu mój numer? Przecież i tak się z nim nie spotkam. Nie mogę, nie chcę. A może chcę?

Chłopcy wnieśli zakupy Kim do domu i pożegnali się z nami miło. Dobrze, że Erick nie wpadł na pomysł, by ochroniarz towarzyszył mi także w domu innym niż nasz. Spędziłyśmy we trzy całe popołudnie, pomogłam mamie przy obiedzie, a Kim odpoczywała po zakupach. Mama oczywiście też mnie wypytywała, jak układa się nam z Erickiem. Na szczęście nie drąży tak jak tata i potrafię rozmawiać z nią na spokojnie. Wspomniała o operacji i wypadku, ale szybko zmieniła temat. Koło czwartej zadzwonił do mnie Erick z informacją, że ma jeszcze jedno ważne spotkanie i wróci pewnie późnym wieczorem. Przeprosił mnie, a ja nie mogłam się przecież gniewać, i tak poświęcał mi mnóstwo czasu kosztem firmy.

Leżałam w swoim pokoju. Było już ciemno, a Erick nadal nie wrócił. Wysłał mi wiadomość, że klient wyciągnął go na drinka i pewnie spędzi noc na Manhattanie. Posmutniałam, nie lubiłam sypiać bez niego u boku. Czułam też zazdrość, wiedziałam, ile kobiet się wokół niego kręci. Ta myśl nie dawała mi zasnąć. Wpatrywałam się w telefon i czekałam na wiadomość, czy jutro po mnie przyjedzie, ale telefon milczał. „Nie wpadaj w paranoję, Meg!” – upomniałam się.

Zeszłam do kuchni, by napić się ciepłego mleka. Mama zawsze nam takie dawała, kiedy nie mogłyśmy zasnąć. Rodzice już spali, Kim i Rob także. W domu panowała przyjemna cisza. Usiadłam przy stole, w pomieszczeniu paliły się tylko lampki w szafce kuchennej. Nagle dostałam esemesa. Wzięłam telefon do ręki z nadzieją, że to Erick. To Mike!

Mike: Śpisz?

Wystarczyła krótka wiadomość, bym dostała wypieków. Czemu on do mnie napisał?

Meg: Nie, nie śpię.

Mike: Możesz pisać:)?

Mogę? Chcę? Nie chcę?

Meg: Tak.

Mike: Jesteś sama?

Zabrzmiało to bardzo dwuznacznie.

Meg: W tej chwili tak, Erick jest na Manhattanie.

Po mu się tłumaczyłam? Telefon zawibrował. To on! Mike zadzwonił! Odebrać? Nie odebrać? Jasna cholera!

– Hej! – przywitałam się cicho, zasłaniając dłonią usta. Szybko wbiegłam na górę do pokoju i zamknęłam drzwi.

– Dobry wieczór! – zamruczał seksownie.

– Jest dość późno… – szepnęłam.

– Ale nie śpisz, ja też…

– I postanowiłeś do mnie napisać? – spytałam sarkastycznie.

– Piszę jeszcze z kilkoma innymi – odparł ze śmiechem.

– Bardzo zabawne, Valter, czego chcesz?

W co on sobie pogrywa?

– Spokojnie, żartowałem. Jesteś u rodziców?

– Tak, nocuję u nich.

Po co mu o tym powiedziałam?

– Spotkajmy się – zaproponował niepewnie.

– Jutro wracam do New Jersey, nie mieszkam już w Nowym Jorku.

– Teraz, spotkajmy się teraz.

Cholera! Przecież jego dom dzieliło od posiadłości moich rodziców niecałe piętnaście minut piechotą.

– Mike, jest dwudziesta trzecia – pisnęłam zaskoczona.

– Nie masz już szesnastu lat, nie musisz prosić rodziców o pozwolenie – zauważył.

Rodziców nie musiałam, ale mój facet nie byłby zadowolony.

– Nie mogę, Mike.

– Nie możesz spotkać się ze starym przyjacielem? Aż tak cię kontroluje ten bankrut?

Przyjacielem?! Dobre sobie!

– Daj spokój! W co ty pogrywasz? – warknęłam zirytowana.

– Chcę po prostu pogadać. Skoro jutro wracasz, to może być ostatnia szansa na spotkanie. Nie daj się prosić, Meggie. To tylko rozmowa, nic więcej.

Boże! Odkąd się rozstaliśmy, nikt się tak do mnie nie zwracał.

– Nie mam tu samochodu… – Próbowałam znaleźć jakąś wymówkę.

– Ja podjadę. Będę za dziesięć minut!

– No dobra.

Dlaczego się zgodziłam? Oszalałam? Moje życie było za mało skomplikowane?

– Dziękuję. Do zobaczenia! – powiedział szybko i się rozłączył.

Rzuciłam się na łóżko i złapałam za głowę. Co ja wyprawiałam? Najbardziej martwiło mnie poczucie, że chcę go zobaczyć. „Kocham Ericka, takie

spotkanie nic nie znaczy, prawda?” – próbowałam przekonać samą siebie i zaczęłam w to wierzyć.

Ubrałam się w ciuchy, w których przyjechałam wczoraj, a na stopy wsunęłam klapki. Zostawiłam telefon pod poduszką i po cichu zeszłam na dół. Skradałam się jak za czasów szkolnych, gdy wymykałam się na imprezy. Zamknęłam drzwi i wyszłam przed dom, akurat wtedy podjechał Mike. Wysiadł, by się ze mną przywitać.

– Dziękuję, że się zgodziłaś! – Pocałował mnie w policzek i otworzył mi drzwi swojej hondy.

– Jedziemy dokądś? – spytałam zaskoczona. Myślałam, że się przejdziemy.

– Pokręcimy się po okolicy, wsiadaj! – Rzucił mi czarujący uśmiech. Usiadłam i zapięłam pas. Żałowałam, że nie wzięłam komórki.

Mike ruszył i skierował się na parking naszego liceum. Zatrzymał się na pustym placu, w oddali świeciła latarnia, była ciepła, przyjemna noc. Milczałam, nerwowo zaciskając dłonie. „Boże, czemu się tak denerwuję? Przecież jestem dorosła, Mike to przeszłość!” – myślałam.

– Ślicznie wyglądasz w tym świetle! – stwierdził Michael i odpiął pas. – Chodź, przejdziemy się. – Wysiadł i obszedł samochód, by otworzyć mi drzwi.

Udało mi się zgrabnie wysiąść. Poprawiłam zbyt krótkie spodenki i od razu pożałowałam, że je włożyłam. Poszliśmy w kierunku boiska i usiedliśmy na ławeczkach przed siatką.

– Pamiętasz? Tu się poznaliśmy. – Klepnął dłonią w ławkę i na mnie spojrzał.

– Trudno zapomnieć. – Uśmiechnęłam się blado.

– Dostałaś wtedy piłką po tym, jak przeleciała obok bramki…

– Miałam niezłego guza… – Zachichotałam i odruchowo złapałam się za głowę.

– Podbiegłem do ciebie pierwszy i zapytałem, czy nic ci nie jest.

– To ty kopnąłeś tę piłkę! – przypomniałam mu, za co dostałam kuksańca w bok.

– I mimo że miałaś guza, nie żałuję. To najlepsze, co mi się w życiu przytrafiło! – Spoważniał.

– To, że mnie trafiłeś? – spytałam głupio.

– To, że cię wtedy poznałem, Meggie… – Jego oczy błyszczały, mimo że było dość ciemno.

O nie! Wiedziałam, do czego zmierza.

– Dawne czasy, było, minęło! – próbowałam zmienić temat.

– Wiem, że wszystko spieprzyłem. – Wbił we mnie wzrok.

– Nie zaprzeczę – rzuciłam zirytowana.

– Byłem wtedy gówniarzem, Meggie. Wiem, że cię skrzywdziłem!

Milczałam, co miałam mu niby odpowiedzieć?

– Nigdy nie miałem okazji cię przeprosić, więc robię to teraz. Zachowałem się jak dupek, jak skończony palant.

– Mało powiedziane… – mruknęłam pod nosem i potarłam dłonie.

– Kochałem cię, naprawdę cię kochałem, byłem młody, a ty byłaś taka niewinna i słodka.

– I dlatego mnie zdradzałeś?! – Wstałam wkurzona. Po co ja w ogóle z nim rozmawiałam.

– Nie chciałem, byś zrobiła to z takim dupkiem jak ja, żałowałabyś tego… – Głos mu zadrżał, wiedziałam, że czuje się winny.

– Akurat tu masz rację, na pewno bym tego żałowała! – Usiadłam z powrotem na ławeczce.

– Nic się nie zmieniłaś, nadal jesteś tą samą Meggie. – Uśmiechnął się lekko.

– Mylisz się, Mike, wiele się zmieniło od naszego rozstania! – Potarłam dłońmi ramiona.

– Zimno ci? – spytał. Przysunął się i mnie objął.

– Nie, nie jest mi zimno, Mike. – Podniosłam na niego wzrok i się odsunęłam.

– Co masz na myśli, mówiąc, że się wiele zmieniło od naszego rozstania? – zagadnął zaciekawiony. Na szczęście nie próbował mnie dalej przytulać.

– Jesteśmy zupełnie innymi osobami. Dojrzeliśmy…

– Ja na pewno, teraz bym cię tak nie skrzywdził. – Znowu zaczął mówić w ten swój pociągający sposób.

– Teraz ja mam narzeczonego, a ty jesteś tylko wspomnieniem, dość niemiłym… – powiedziałam szczerze. Nie zamierzałam się oszukiwać. Cierpiałam przez niego, i to bardzo.

– A co, jeśli nie chcę być wspomnieniem? – Delikatnie złapał mnie za dłoń.

– Nic już na to nie poradzisz, Michael. – Schowałam rękę za siebie. – Muszę już iść, odwieź mnie do domu, proszę. – Wstałam i zrobiłam krok w tył.

– Myślę o tobie codziennie, Meggie, od tamtego pieprzonego wieczoru. Nie odbierałaś telefonów, wyprowadziłaś się z akademika, nikt mi nie chciał powiedzieć, gdzie jesteś!

– Dziwisz się? Zachowałeś się jak ostatni sukinsyn! Pieprzyłeś moją współlokatorkę w moim pokoju, w moim łóżku! – wybuchnęłam, w oczach miałam łzy.

– Wiem! Boże, Meggie, wiem, jak się zachowałem! – Podbiegł i chwycił mnie w pasie.

– Nienawidziłam cię za to, ale teraz jesteś mi obojętny! Daj mi spokój i odwieź mnie, proszę… – powiedziałam spokojnie.

– Nie chcę, byś mnie nienawidziła… – Spuścił wzrok. Wciąż mocno mnie trzymał. Nie pozwolił mi wyrwać się z uścisku.

– Puść mnie, Mike. Powiedziałam przecież, że jesteś mi obojętny.

– Nie! Wiem, że nie jestem. Wiem, że poczułaś to, co ja, kiedy cię dziś zobaczyłem! – Spojrzał mi prosto w oczy, a mnie przypomniało się to, co mówił Erick, jego słowa brzmiały podobnie.

To, co czułam, gdy poznałam Ericka, było czymś wyjątkowym. Kiedy dziś zobaczyłam Mike'a, przeszedł mnie dreszcz, kochałam go, ale mnie zranił. Teraz kochałam Ericka i chciałam spędzić z nim resztę życia. On był moim jedynym, moim ukochanym. Michael to szczeniacka miłość.

– Mylisz się, nic do ciebie nie czuję, Michaelu! Dawno już o tobie zapomniałam.

– To dlaczego cała drżysz? Dlaczego zarumieniłaś się na mój widok, dlaczego przeszedł przez nas ten znajomy prąd, gdy dotknąłem cię w centrum handlowym? – Wbił we mnie spojrzenie.

W jego oczach nie widziałam nic złego, tylko żal i tęsknotę.

– Nie wiem czemu! Po prostu byłeś dla mnie kimś ważnym… kiedyś. Teraz nie jesteś. Kocham Ericka, on jest dla mnie najważniejszy. – Znowu chciało mi się płakać. Dlaczego zgodziłam się na to spotkanie? Powinnam czekać w domu na mojego ukochanego.

Michael znowu się do mnie zbliżył i mocno mnie przytulił.

– Kocham cię, Meggie! Zawsze cię kochałem!

Zastygłam w szoku. Co to za głupstwa?

– Nie byłem z nikim od naszego rozstania, każdą inną porównywałem do ciebie. Śnisz mi się po nocach. Nie miałem odwagi się odezwać, a potem zniknęłaś z portali społecznościowych i dowiedziałem się z gazet o tej całej

akcji w klubie, o Evansie. Wiem, że nie dorastam mu do pięt, ale kocham cię bardziej niż on.

– Bredzisz, Michaelu!

– Mówię szczerze! – Szarpnął mnie za ramiona.

– Puść mnie! Erick nigdy nie skrzywdzi mnie tak, jak ty to zrobiłeś! – Z oczu popłynęły mi łzy. Co on sobie wyobrażał?

– To dlaczego pozwolił, by jacyś kolesie cię porwali w jego własnym klubie!? Jesteś pewna, że niczego ci nie zrobili? Słyszałem plotki… – krzyknął.

Jego słowa były jak cios prosto w serce.

– Co ty pierdolisz? Chyba ktoś zrobił ci niezły kawał. – Udawałam niewzruszoną, choć łzy napłynęły mi do oczu i resztką sił próbowałam je powstrzymać.

– Nie, to ciebie okłamują. Pomyśl, skąd ten krwiak?

– Mike, jesteś najgorszą kanalią, jaką znam, już mi przypomniałeś, dlaczego od ciebie odeszłam! – wrzeszczałam.

– I że niby z nim jest ci lepiej?

– To nie twój zasrany interes, Mike! Nie znasz jego, nie znasz mnie, więc nie oceniaj!

Atmosfera między nami zgęstniała, moja złość była niemal namacalna.

– To przez niego jesteś zupełnie inna niż kiedyś, przez to, co ci zrobił ten drań! – warknął.

– On nic mi nie zrobił! Jestem dla niego najważniejsza, chroni mnie!

– To co tu robisz? Wymykasz się z domu, by się ze mną spotkać, zostawiasz telefon, by w razie czego nie musieć odebrać. Skoro tak cię chroni, dlaczego dziś go przy tobie nie było? Ani w sklepie, ani wieczorem?

– A wybrał mnie! Kocham go! – Wyrwałam mu się i ruszyłam w kierunku parkingu. Zaczęłam biec. Co ja sobie wyobrażałam? Po co w ogóle tu

przyjechałam? Byłam taka głupia! Chciałam szybko znaleźć w ramionach Ericka, przytulić go i powiedzieć mu, jak bardzo go kocham.

Michael dogonił mnie przy samochodzie.

– Meggie! – zawołał i chwycił mnie za rękę.

– Zostaw mnie! To spotkanie to pomyłka, Mike, nie powinnam się zgadzać! – Zaczęłam płakać, miałam wyrzuty sumienia.

– Nie płacz, proszę, nie mogę znieść twoich łez. – Otarł dłonią mój mokry policzek.

– Daj mi spokój. Nie chcę bardziej komplikować sobie życia… – Kwiliłam jak dziecko.

Michael ujął mnie pod brodę, bym spojrzała mu prosto w oczy.

– Kocham cię, Megan. Zawsze kochałem… – oznajmił poważnie.

W jego oczach widziałam siebie, nas z czasów liceum, gdy byliśmy tacy szczęśliwi. Zrobiłam krok w tył i zatrzymałam się przy samochodzie. Mike przyparł mnie do niego delikatnie i pocałował. Wdarł się do środka. Coś wewnątrz mnie kazało mi uciekać, ale nie wiedzieć czemu odwzajemniłam pocałunek. Objęłam go za szyję, nasze języki splotły się namiętnie. Michael objął mnie mocno w pasie i uniósł, a ja oplotłam jego biodra nogami. Czułam, jak wali mu serce, oboje drżeliśmy. Przywarliśmy do siebie, dłońmi błądziliśmy po swoich ciałach. Chwycił mnie za pośladki i docisnął tak, że poczułam jego męskość między udami.

Nagle wrócił mi rozum.

– Nie! – krzyknęłam i przerwałam pocałunek.

– Proszę, Meggie. Kocham cię…

– Ale ja ciebie nie! Ten pocałunek, to spotkanie były błędem. To nie powinno się wydarzyć.

– Zostań ze mną, daj mi szansę! – błagał.

– Michaelu, jestem zaręczona, kocham Ericka. Rozumiesz?

– Kochaj, kochaj mnie. – Ujął ponownie moją twarz w dłonie i próbował mnie pocałować.

– Nie! – krzyknęłam i wymierzyłam mu policzek. Puścił mnie.

Wszystko działo się jak w zwolnionym tempie, na parking wjechał samochód, z którego wysiedli Jack, Greg i on… Erick. Pobiegli w naszym kierunku.

– Odsuń się on niej! – wrzasnął Jack i wyciągnął broń.

Boże, nie! Michael zrobił krok w tył, był w szoku, tak samo jak ja. Podniósł ręce w geście kapitulacji.

– Nic jej nie zrobiłem, nie chciałem jej skrzywdzić! – krzyknął Mike, ale Jack powalił go na ziemię.

Tymczasem Erick podbiegł do mnie i wziął w ramiona.

– Chryste, Meg, co tu robisz!? – Cały się trząsł, nie wiedziałam, czy ze strachu, czy ze złości.

– Zostawcie go! – krzyknęłam do Jacka i Grega, którzy obezwładnili Mike’a.

– Meg, co on ci zrobił? – Erick próbował spojrzeć mi w oczy.

– Nic mi nie zrobił! – warknęłam i spróbowałam mu się wyrwać. – Puśćcie go! – Podbiegłam do nich i zaczęłam okładać ochroniarzy pięściami.

– Jack, Greg, puśćcie go! – zainterweniował Erick.

Byłam wściekła, na siebie, na Michaela, na Ericka i chłopaków. Co oni tu w ogóle robili?

– Nic jej nie zrobiłem. Kocham ją, nigdy jej już nie skrzywdzę! – bronił się Mike.

Erick patrzył to na niego, to na mnie. Był w szoku. Kazał Jackowi i Gregowi odejść, dał im znać, że wszystko ma pod kontrolą.

Zostaliśmy we trójkę. Miałam ochotę uciec i zapaść się pod ziemię.

– Co ty tu robisz, Meg? – spytał Erick.

Teraz już wiedziałam, że się wściekł. Oczy miał ciemne jak burzowe niebo.

– Ja… nie… ja… – jąkałam się. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Sama zadawałam sobie to samo pytanie.

– Kocha mnie, dlatego tu jest! – wtrącił się Michael.

– Co? Nie! Nie kocham go! – Wpadłam w panikę. – Kocham ciebie! – Spojrzałam na Ericka.

– Pocałowałaś mnie! – Mike złapał mnie za dłoń.

– Co?! – krzyknął Erick.

– Nie! To ty mnie pocałowałeś!

– Odwzajemniłaś pocałunek! Czułem to! – Złapał mnie w ramiona.

Erick stał jak zahipnotyzowany i milczał.

– Kurwa mać! – krzyknęłam, unosząc głowę. Wyrwałam się z objęć Michaela.

– Daj mi szansę, Meg, błagam! – Mike padł na kolana.

– Zostaw ją! – Erick podszedł do mnie i złapał mnie za dłoń tak mocno, aż poczułam ból. – Do samochodu! – warknął.

– Będziesz się go słuchała?! – Michael zaczął się śmiać, ale był to śmiech przez łzy.

– Zamknij się, gnoju! – Erick machnął ręką w stronę Michaela.

– Myślisz, że wszystko ci wolno, bo masz ją?

– Zamknij mordę! – krzyknął Erick. Takie słowa w jego ustach to dla mnie szok.

– Pierdol się, Evans! Ona nigdy nie pokocha cię tak jak mnie! – Mike wstał i podszedł do Ericka.

– Chłopaki! – wrzasnęłam i stanęłam między nimi.

– Idź do samochodu, Meg! – powiedział, przez zaciśnięte zęby Erick.

– Nie! – zaprotestowałam.

– Chodź raz zrób to, co ci każę!

– Michael, jedź do domu! – Odwróciłam się i spojrzałam mu prosto w oczy. To, co w nich zobaczyłam, sprawiło mi ogromny ból. Kochałam kiedyś te oczy.

– Kurwa, Meg! Idź do tego pierdolonego samochodu! – krzyknął na mnie Erick i pociągnął za dłoń.

– Zostaw ją, złamasie! – Michael rzucił się na niego i upadli na ziemię.

– Nie! – Próbowałam ich rozdzielić, kiedy podbiegł do mnie Greg. Złapał mnie, przełożył sobie przez ramię i zaniósł do samochodu. Krzyczałam i się wyrywałam, ale mnie nie puścił. Widziałam niewyraźnie, że Jack rozdzielił Michaela i Ericka. Greg wsadził mnie do samochodu, zablokował wszystkie zamki i odjechał z piskiem opon. – Greg, kurwa mać, co ty wyprawiasz! Musimy tam wrócić! – wrzeszczałam, jednak on był niewzruszony, jechał przed siebie i zatrzymał się dopiero przed domem, gdzie na werandzie czekali moi rodzice.

Podbiegli do samochodu i pomogli Gregowi zaprowadzić mnie do pokoju. Lamentowałam i krzyczałam jak oszalała. Nie wiedziałam, o kogo się bałam. O Ericka, o Mike’a? Czy niepokoiłam się tym, co sama nawyrabiałam? To wszystko moja wina.

Rodzice położyli mnie na łóżku, mama mnie przytuliła i coś powiedziała, ale jej nie zrozumiałam. Byłam wściekła, zszokowana. Nagle podszedł do mnie Greg i wbił mi w ramię igłę strzykawki z jakąś substancją.

– To środek uspokajający… – wyjaśniła mama, a ja osunęłam się w jej ramiona.

Próbowałam nad tym zapanować, ale po chwili odpłynęłam.

Rozdział 10

O Jezu! Głowa bolała mnie tak, jakbym miała strasznego kaca. Zasłony były zaciągnięte, na szczęście, bo światło chyba by mnie zabiło. Powieki miałam ciężkie. Leżałam na środku łóżka przebrana w koszulkę Ericka. Boże, co się z nim stało? Poderwałam się, ale ból głowy powalił mnie z powrotem na poduszki.

– Kurwa mać! – zaklęłam pod nosem i złapałam się za czoło. Gdzie on się podział? Wrócił tu? Podniosłam się i z trudem poszłam w kierunku drzwi.

Żałowałam, że mój pokój znajduje się na samym końcu korytarza. Nie sądziłam, że pokonanie tej odległości sprawi mi tyle kłopotów. Dotarłam do łazienki i weszłam do środka. Ale wyglądałam! Byłam blada, oczy miałam podkrążone. Co ja wczoraj narobiłam? Co mi odbiło? Po co spotykałam się z Michaelem? Usiadłam na krawędzi wanny i przemyłam twarz zimną wodą. Od razu lepiej. Podsunęłam usta pod strumień wody, by się napić. Boże! Nigdy się tak nie czułam, nawet po najbardziej zakrapianej imprezie. To kara! Kara za moje beznadziejne, nieodpowiedzialne i lekkomyślne zachowanie. „Donell jesteś największą idiotką na świecie!” – skarciłam się w myślach.

– Meg! – Do łazienki wparowała moja siostra.

– Ćśśś! – Uciszyłam ją gestem, każdy dźwięk był dla mnie jak wbijający się w głowę gorący pręt.

– Coś ty wczoraj nawyrabiała? – spytała cicho. – Erick siedzi na dole, wygląda na załamanego!

– Nic mi lepiej nie mów! – Oparłam głowę o umywalkę, licząc, że chłód ukoi ból głowy.

– Kiedy wrócił, był taki wkurwiony, że woleliśmy się do niego nie odzywać. Jego goryl…

– Jack – wtrąciłam.

– Tak, ten cały Jack go uspokajał, a potem przyjechał Mike.

– Był tu? – Podniosłam wzrok.

– No był, wpadł, zaczął się awanturować, mówił, że cię tu więzimy i że cię kocha. No cyrk na kółkach!

– Ja pierdolę!

– Coś ty odwaliła? Spotkałaś się wczoraj z Mikiem? – Kim opuściła klapę i usiadła na sedesie.

– Tak, widzieliśmy się.

– W nocy?

– Tak.

– Po co? – Wpatrywała się we mnie, a w jej oczach widziałam podziw.

– Nie wiem po co! Napisał do mnie i zapytał, czy śpię i czy jestem sama, to mu odpisałam, że nie śpię i że Erick jest na Manhattanie… – wyjaśniłam i wzruszyłam ramionami.

– Chciałaś z nim zaliczyć numerek w samochodzie czy co? – spytała zaskoczona.

– Oszalałaś? – Zganiłam ją wzrokiem.

– To po co się z nim spotkałaś? Przecież wiedziałaś, jak to się skończy!

– Skąd miałam wiedzieć? Myślałam, że chce pogadać tak po prostu, a on wyznał mi miłość i zaczął przepraszać… – Wstałam zbyt szybko i zakręciło mi się w głowie.

– Meg! – Kim zerwała się z toalety i podniosła klapę, a ja zaczęłam wymiotować do muszli jak kot. – Aleś się urządziła! – Trzymała mi włosy i głaskała mnie po plecach. – Mamo! – krzyknęła w kierunku drzwi.

Zemdliło mnie po raz kolejny, gdy do łazienki weszli moja mama i Erick. Rozpoznałam jego stopy.

– Zostanę z nią. Dziękuję, Kimberly… – powiedział Erick, po czym przepuścił mamę i Kim w drzwiach. Zamknął je, klęknął obok i przytrzymał mi głowę. – Będziesz jeszcze wymiotować? – spytał łagodnie, ale obojętnie.

O nie! Ale się na mnie wkurwił. Pokiwałam głową i pochyliłam się nad toaletą. O Boże! Nie mogłam nad tym zapanować. Rzygałam kolejny, kolejny i kolejny raz, aż w końcu nie miałam już czym, chociaż wciąż miałam nudności. Zrobiło mi się słabo, byłam wykończona.

Erick zawołał mojego tatę, który po chwili przybiegł na górę.

– Wezwij lekarza – poprosił i podtrzymał mnie, bym nie uderzyła głową o spłuczkę.

Tata od razu zadzwonił po pogotowie. Przestraszył się, że moje samopoczucie ma coś wspólnego z operacją.

– Nie mam siły… – powiedziałam wyczerpana między kolejnymi haftami.

– Wytrzymaj jeszcze chwilę, maleńka, za chwilę przyjedzie lekarz… – uspokoił mnie cicho.

Maleńka! Nadal byłam jego maleńką, od razu mi ulżyło. Niedługo później do łazienki weszli dwaj mężczyźni, przenieśli mnie do sypialni rodziców i położyli na łóżku. Podstawili mi miskę, bym nie obrzygała wszystkiego dookoła. Chwilę później nie miałam już czym wymiotować. Jeden z mężczyzn zmierzył mi ciśnienie, drugi wkłuł się w moje ramię, by podłączyć kroplówkę. Byłam zmęczona, nie wiedziałam, co się dzieję. Dostałam

zastrzyk i po chwili wymioty ustały. Od razu poczułam się lepiej. Zaświecili mi latarką w oczy i sprawdzili reakcję źrenic. Gdy dali mi spokój, zasnęłam.

***

Otworzyłam oczy. W pokoju panował półmrok, świeciła się jedynie lampka przy łóżku. Nadal leżałam w sypialni rodziców. Głowa mnie już nie bolała, ale byłam nieco zamroczona. Wstałam powoli, ale upadłam z hukiem na podłogę. Aua!

– Meg! – Erick zerwał się z fotela, musiał spać, nie zauważyłam go. Podniósł mnie na łóżko i sprawdził, czy nigdzie się nie uderzyłam.

– Muszę siku… – powiedziałam chyba niewyraźnie, czułam się jak na haju.

– Co? – dopytał Erick. Chyba nadal był zły, ale i nieźle wystraszony.

– Chce mi się siku! – powtórzyłam powoli, by zrozumiał.

– A, już! – Podniósł mnie i zaniósł do łazienki, pomógł ściągnąć majtki i posadził na sedesie.

Miałam gdzieś, że to żenujące, uczucie ulgi było cudownie przyjemne. Uśmiechnęłam się jak głupia.

– Ooo… – jęknęłam zadowolona.

– Jesteś najbardziej nieodpowiedzialnym, nierozważnym i nieposłusznym stworzeniem na tym świecie – powiedział Erick chłodno.

– Ale za to jaka potrafię być seksowna, nawet gdy robię siusiu… – bredziłam, ale Erick się roześmiał. Co za ulga!

– Oj, głuptasie! – Pomógł mi wstać. – Chcesz się wykąpać?

– Poproszę… – Czułam się, jakbym była na haju, ale mi się to podobało.

Erick odkręcił wodę i pomógł mi się rozebrać. Wsadził mnie do wanny i ukląkł obok.

– Chodź do mnie. – Próbowałam ściągnąć mu koszulkę przez głowę, ale mi nie pozwolił.

– Nie, Meg! – zaprotestował stanowczo.

– Nie kochasz mnie już? – Zrobiłam smutną minkę. Jezu! Ale miałam odjazd.

Westchnął głęboko i powoli zaczął myć mi ramiona gąbką.

– Kocham, zawsze będę cię kochał. Niezależnie od tego, co zrobisz i jak bardzo narozrabiasz.

Narozrabiam? To chyba dobre określenie na to, co się stało. Mój kochany! Gdybym miała siłę, rzuciłabym się mu na szyję. Mogłam jednak tylko uśmiechnąć się głupkowato. Musiałam być naprawdę zabawna, bo Erick zaczął się śmiać.

– Co pana tak bawi, panie Evans? – wymamrotałam.

– Pani, panno Donell, jest pani rozkosznie zabawna. – Nachylił się i pocałował mnie w czoło.

– Zawsze do usług… – bredziłam dalej.

Erick umył mi głowę i spłukał pianę. Potem pomógł mi wyjść z wanny, otulił mnie ręcznikiem i zaniósł do mojego pokoju.

– Gdzie są wszyscy? – spytałam.

– Śpią. Jest już późno, Meg – wyjaśnił spokojnie i ubrał mnie w piżamę.

– Chcę twoją koszulkę – marudziłam. Niezły miałam humor po tych lekach.

– No dobrze. – Zdjął ją i na mnie włożył.

Mogłam podziwiać jego boskie ciało.

– Ale ciacho! – Zaczęłam obmacywać go po umięśnionym brzuchu. – Mniam! – dodałam.

Erick patrzył na mnie ubawiony po pachy. Może mi się upiecze i nie będzie chciał wiedzieć, co dokładnie się stało?

– Idziemy spać, maleńka. Jesteś zmęczona, ja też nie miałem łatwego wieczoru i dnia. – Posłał mi surowe spojrzenie i okrył kołdrą.

– Nie mam majtek! – Odkryłam się i pokazałam gołą pupę. Erick od razu zareagował, gdybym nie była naćpana lekami, na pewno by mnie teraz przeleciał. Przynajmniej tak myślałam.

– Meg, spać! – odparł groźnie.

– No już, już, panie generale! – Zasalutowałam i przyłożyłam głowę go poduszki.

Usłyszałam jego śmiech. Przytulił się do mnie, leżeliśmy na łyżeczki. Byłam zmęczona, ale i szczęśliwa, że mój ukochany, moja miłość, tuli mnie i wciąż kocha.

– Kocham pana, panie generale! – wymamrotałam i zamknęłam oczy. I wtedy przypomniały mi się słowa Michaela. Zalał mnie zimny pot. Wiedziałam, że nie mogę powiedzieć o tym Erickowi, ale musiałam dowiedzieć się, co naprawdę wydarzyło się tamtego dnia…

Rozdział 11

Wszyscy wpakowaliśmy się do samochodów: ja i Erick wsiedliśmy do m6, mama, tata, Kim i Robert pojechali z Jackiem bentleyem. Ojciec z Erickiem postanowili, że spędzimy weekend w New Jersey, żeby zapomnieć o niemiłym incydencie z poprzedniego dnia. I żeby być jak najdalej od mojego byłego, czego oczywiście nikt nie powiedział na głos. Czułam się już o niebo lepiej, leki przestały działać. Przypominałam sobie, jakie mówiłam głupoty, i cieszyłam się, że Erick potrafi być taki cierpliwy i wyrozumiały. Michael nie próbował się ze mną kontaktować i miałam nadzieję, że tak zostanie.

– Babciu, chyba oszalałaś! – pisnęłam, kiedy weszłam do kuchni i zobaczyłam, że Flora przygotowała dwie sałatki, a w piekarniku piekł się kurczak. Czułam też zapach ciasta z malinami.

– Porządny niedzielny obiad, kochanie! – wyjaśniła z serdecznym uśmiechem gosposia.

– Dziękuję! – Pocałowałam ją w oba policzki. – Jesteś nieoceniona! – dodałam.

– Babciu? – Erick przyglądał się nam zaskoczony.

– A takie tam nasze sprawy – rzuciła Flora, mrugając do mnie.

– Okej, nie wtrącam się! – odparł mój narzeczony i uniósł ręce w geście kapitulacji.

– Mamo, tato, to jest Flora, najlepsza gosposia na świecie – oznajmiłam, a rodzice się z nią przywitali.

– Ale spuchły mi stopy, muszę szybko wskoczyć do basenu! – zawołała Kim, kiedy wpadła do salonu.

– Dobra, pójdę z tobą – powiedziałam.

– Mike się odzywał? – spytała Kim, pluskając się w wodzie.

– Na szczęście nie.

– Meg, czy wy w piątek…? – Spojrzała na mnie wymownie, a ja od razu zrozumiałam, co miała na myśli.

– Już ci mówiłam, że nie! – burknęłam. – Pocałował mnie tylko – dodałam niechętnie.

– Co?! Z języczkiem? – pisnęła zaskoczona.

– Cicho, Kim! – skarciłam ją. – To nic takiego, jeden pocałunek. – Wzruszyłam ramionami.

– Dla niektórych taki pocałunek to zdrada! – stwierdziła poważnie i, cholera, miała rację.

– Erick wie, Mike mu to wykrzyczał, kiedy się kłócili – wytłumaczyłam.

– Rozmawialiście już o tym? – Kim wyszła z basenu i usiadła obok mnie na leżaku.

– Nie. – Skrzywiłam się. Wiedziałam, że nas to czeka.

– Erick kocha cię do szaleństwa, wybaczyłby ci chyba wszystko… – pocieszyła mnie siostra.

– Nie wiem, czy to dobrze, nie powinien tak przeze mnie cierpieć… – Znowu zaczęły mnie dręczyć wyrzuty sumienia.

– Meg, jesteś taka słodka i niewinna, jak mogłabyś go skrzywdzić?

– Gdy mnie pocałował, zapomniałam się na chwilę, objęłam go i… – wyjawiłam skruszona.

– Serio?! – Wstała i podeszła do mnie. – Powiedziałaś Erickowi?

– O tym nie. I chyba nie mogę.

– No pewnie, że nie możesz! Niezłe z ciebie ziółko, siostro! – Uśmiechnęła się z przekąsem.

„Oj, Kim, gdybyś wiedziała o akcji z Filipem…” – pomyślałam.

– Nie ekscytuj się tak, bo zaczniesz rodzić! – rzuciłam i się roześmiałyśmy.

Dopadła nas głupawka, żartowałyśmy, wspominałyśmy dawne czasy. W końcu wskoczyłyśmy do basenu.

– O Boże!

Odwróciłam się. Kim jedną ręką trzymała się krawędzi basenu, a drugą brzucha. Minę miała niewyraźną.

– Co się stało? – spytałam zaniepokojona. Podpłynęłam do niej, pewna, że coś jest nie tak.

– Strasznie mnie boli! – Do oczu napłynęły jej łzy.

O nie!

– Mamo! – krzyknęłam głośno i pomogłam Kim wyjść z basenu.

– Aua! – zawyła i złapała się za brzuch. Położyła się na leżaku i zwinęła z bólu.

– Boże! Mamo! – wrzasnęłam ile sił w płucach.

Po chwili przybiegły mama i Flora.

– Chryste, Kim, co się stało? – Mama uklękła obok niej i podtrzymała jej głowę.

– Strasznie mnie boli. Au! – Łzy płynęły mojej siostrze po policzkach.

Pobiegłam po Ericka. Wpadłam do garażu, gdzie chłopaki rozpijały butelkę whisky.

– Kim chyba zaczęła rodzić! – krzyknęłam, a im miny zrzedły.

Robert zrobił się blady jak ściana.

Wypadliśmy z garażu, tata i Rob ruszyli do ogrodu, a Erick od razu złapał za telefon.

– Dzwonisz po pogotowie?! – spytałam.

– Nie, po Filipa. Wsiadaj do samochodu, będziesz prowadzić, trzeba szybko pojechać z nią do szpitala. Nie ma czasu na wzywanie karetki.

Filip! A do tego miałam wieźć siostrę do szpitala! Wpadłam w panikę.

– Aua!!! – usłyszałam krzyk mojej siostry.

– Jezu, ale ja nie dam rady prowadzić! – Z nerwów cała drżałam.

– Ale ja piłem! Twój tata i Robert też! – przypomniał mi Erick. Pobiegł pomóc Robowi doprowadzić Kim do samochodu.

– Ja pojadę z nimi! – oznajmiła przerażona mama.

– Nie, ja! – krzyknął tata i zaczęli się kłócić o ostatnie wolne miejsce w aucie.

– Spokój! – wtrąciłam się. – Rob, siadaj z tyłu, obok Kim! – Spojrzał na mnie zdezorientowanym wzrokiem, chyba nie wiedział, co się dzieje, nadal był blady. – Wsiadaj, Rob! – powtórzyłam. – Tato, jedziesz ze mną, mama mi nie pomoże po drodze! – Skarciła mnie wzrokiem, ale miałam to gdzieś.

– Przyjedziemy taksówką jak najszybciej! – zapewnił Erick i pocałował mnie mocno w usta. – Kocham cię! Jedź ostrożnie! – W jego oczach widziałam strach.

– Możemy już jechać, do jasnej cholery? – ponagliła nas Kim.

Wsiadłam do samochodu i szybko ruszyłam. W lusterku zobaczyłam, że Erick złapał się za głowę, a mama zaczęła płakać. Do szpitala mieliśmy jakieś czterdzieści minut, ale tak docisnęłam gaz, że udało nam się pokonać tę trasę w pół godziny. Słysząc jęki i krzyki mojej siostry, zapomniałam o przepisach. Przed szpitalem czekał na nas Filip, od razu podbiegli pielęgniarze i pomogli Kim przesiąść się z samochodu na wózek.

Krzyczała i klęła na Roba. Pielęgniarze zabrali ją na oddział, tata wbiegł za nimi do szpitala, a ja zostałam, by zamknąć samochód.

– Cześć, Meg! – przywitał się Filip.

– Hej! – odparłam, wciąż przerażona. Moja siostra, moja kochana siostra!

– Odeszły jej wody? – spytał, ale jego słowa do mnie nie dotarły. – Meg! – ponaglił mnie.

– Nie wiem! Wskoczyła do basenu i ją zabolało! – wyjaśniłam. Nie mogłam opanować paniki, drżały mi ręce

– Uspokój się! W którym jest tygodniu? – Złapał mnie za ramiona i próbował uspokoić.

– Miała rodzić za niecały miesiąc.

– Czyli to mniej więcej trzydziesty szósty tydzień, spokojnie. Chodź do środka! – Objął mnie i zaprowadził do szpitala.

Weszliśmy na oddział ginekologiczny. Kim przewieźli na salę porodową, gdzie robili jej przeróżne badania. Filip zniknął. Mnie nie pozwolono wejść, nie wzięłam komórki, więc nie mogłam nawet zadzwonić do Ericka.

Po jakiś czterdziestu minutach w końcu wyszedł do nas Filip. Zerwaliśmy się z krzeseł w poczekalni.

– Wody jej odeszły, ma już regularne skurcze i pełne rozwarcie – wytłumaczył spokojnie Filip.

Rob opadł na krzesło.

– Czyli rodzi? – spytał przerażony tata.

– Tak, panie Donell, poród wkroczył w ostatnią fazę, niedługo zostanie pan dziadkiem. – Filip się uśmiechnął i zerknął na mnie.

– Chce pan być przy żonie? – zwrócił się do Roberta.

– Tak… – odparł. Oczy miał szeroko otwarte, wyglądał na przestraszonego.

– To zapraszam, pielęgniarka pana zaprowadzi.

– Nic im nie jest? – spytałam roztrzęsiona.

– Wszystko w porządku, czasami tak się zdarza. Dziecko jest duże, odpowiednio ułożone i gotowe do przyjścia na świat.

Podeszła do nas pielęgniarka.

– Doktorze, tatuś nam odleciał! – oznajmiła.

– Panie Donell, chce pan być przy córce? – spytał Filip.

Tata siedział jak zahipnotyzowany i się nie odzywał. Był w szoku.

– Violetto, zajmij się panem – poprosił Filip pielęgniarkę. – Chodź, Meg. – Chwycił mnie za dłoń i pociągnął w stronę drzwi porodówki.

– Co? Nie! Ja nie chcę! – zaprotestowałam.

– Daj spokój, chyba nie chcesz, by rodziła sama? Twoja obecność jej pomoże. – Podał mi ubranie ochronne i maseczkę.

– Ale ja zemdleję tak jak Rob! – odparłam i wyrwałam się Filipowi.

– Chodź! Siostra cię potrzebuje. – Uśmiechnął się, próbując dodać mi otuchy. Tym razem nie było w tym żadnego podtekstu.

– Megan! – usłyszałam wołanie Kim.

– Jezu! – Zasłoniłam usta dłonią. – Już idę, siostrzyczko! – krzyknęłam i weszłam do sali.

– Robert zemdlał! – powiedziała Kim, gdy złapałam ją za dłoń. – Bohater od siedmiu boleści! – Przewróciła oczami.

– Żarty się ciebie trzymają, nawet jak rodzisz! – Uśmiechnęłam się blado.

– Kolejny skurcz! – krzyknęła i ścisnęła moją dłoń tak, że przestałam ją czuć.

– Kimberly, zaraz będziemy rodzić. Przy kolejnym skurczu przyj, aż doliczę do dziesięciu – mówił spokojnie Filip.

To, co działo się potem, pamiętałam jak przez mgłę. Krzyki mojej siostry, ból dłoni, którą kurczowo ściskała, spokojne słowa Filipa, że wszystko idzie dobrze. W końcu usłyszałam krzyk mojej bratanicy. Filip podał ją pielęgniarce, a ja i Kim zawyłyśmy jak głupie. Całowałam ją po policzkach i czole.

– Gratulacje, Kimberly, macie śliczną córeczkę. Pielęgniarka zaraz ci ją poda – oznajmił Filip, zdejmując maskę z twarzy. Uśmiechnął się szeroko i mrugnął do mnie.

– Jejku, jaka maluśka! – pisnęła Kim, kiedy położyli jej Evę na piersi, a ja płakałam w głos. – Uspokój się, wariatko! – upomniała mnie ze śmiechem siostra i pocałowała małą w główkę.

– Moja śliczna! – Przetarłam oczy i zobaczyłam, maleńką, słodką, pomarszczoną istotkę. Już nie płakała, tylko patrzyła w moją stronę. Pochyliłam się i delikatnie złapałam ją za rączkę. – Boże, to mała kopia Roba! – stwierdziłam cicho i znowu zaczęłam płakać.

– Chodź, Meg – odezwał się Filip. Dotknęłam małą w główkę. – Niedługo je zobaczysz – dodał i wyszedł razem ze mną.

Skierowaliśmy do jego gabinetu. Usiadłam w fotelu i dopiero teraz poczułam, jak trzęsą mi się nogi.

– Jest zdrowa, prawda? – spytałam cicho.

– To okaz zdrowia. – Uśmiechnął się i usiadł na fotelu obok.

– Nigdy nie sądziłam, że będę przy jej porodzie, to takie…

– Niesamowite, wiem – wszedł mi w słowo. – Pomyśl, że przeżywam to prawie codziennie. Każdy poród jest dla mnie wyjątkowy, to coś najcudowniejszego widzieć, jak rodzi się nowe życie. – Położył dłoń na moim kolanie.

Od razu się spięłam i odsunęłam.

– Mogę zadzwonić? – zmieniłam temat.

– Tak, proszę. – Podał mi swoją komórkę. Wykręciłam numer Ericka.

Odebrał po pierwszym sygnale.

– Filip? Już jedziemy, jak Kim? Dojechali bezpiecznie? – mówił przejęty.

– Ericku, to ja – odezwałam i zaczęłam szlochać. – Urodziła, urodziła się! – zawołałam, nie mogąc zapanować nad emocjami. Byłam taka szczę-

śliwa.

– Jezu, Meg! Zaraz będziemy, trochę czekaliśmy na taksówkę. Kocham cię, maleńka. Z Kim i małą wszystko dobrze?

– Tak, jest zdrowa i śliczna. Trzymałam Kim za rękę przez cały czas, to takie niesamowite!

Moja mama zabrała telefon Erickowi.

– Meg! Wszystko dobrze? Gdzie jest Kim? – dopytywała gorączkowo.

– Właśnie urodziła. Mamo, jesteś babcią – oznajmiłam.

Mama również zaczęła płakać, Erick zabrał jej telefon i próbował ją uspokoić. Rzucił do słuchawki, że już podjeżdżają pod szpital, i się rozłączył.

Niedługo później wpadli na oddział. Mama płakała, Erick był chyba w szoku. Podbiegli do mnie.

– Gdzie chłopaki? – spytała mama.

– Siedzą w pokoju pielęgniarek razem z Robertem. Zemdlał – wyjaśniłam.

– Zemdlał?! – Uniosła brew ze zdziwienia i zaczęła chichotać.

Podszedł do nas Filip i przywitał się z mamą i z Erickiem.

– Możemy je zobaczyć? – zwróciłam się niecierpliwie do Filipa. Erick objął mnie w pasie.

– Zaraz przewiozą Kim na salę poporodową, będziecie mogli tam wejść. Ericku, mogę cię na chwilę prosić? – spytał Filip, spoglądając na mnie z ukosa.

O cholera! Chyba nie chce mu powiedzieć o tym, co zrobił? Uśmiechnęłam się blado i patrzyłam, jak znikają w gabinecie. Po chwili podeszła do nas pielęgniarka i zaprowadziła do dziewczyn.

Kim leżała w łóżku ubrana w szpitalną białą piżamę i trzymała na rękach małą Evę. Moja siostra była zmęczona, ale szczęśliwa. Na nasz widok

znowu zaczęła płakać, a ja i mama do niej dołączyłyśmy. Robert stał przy łóżku i się nie odzywał, chyba nadal był w szoku. Za to tata robił zdjęcia telefonem i przesyłał je całej rodzinie. Usiadłam przy łóżku i przyglądałam się mojej siostrzenicy. Wyglądała jak mały kosmita, była pomarszczona, miała wielką główkę i małe oczka. Gdy zaczęła cichutko płakać, Kim spanikowała i oddała ją mamie.

– To chyba najwspanialszy dzień w moim życiu! – stwierdziła mama, trzymając na rękach wnuczkę.

– Lepszy niż te, kiedy urodziłaś nas? – spytała żartobliwie Kim.

– Oj, wiesz, co mam na myśli! – Spojrzała na córkę karcąco.

– Wiem, wiem, babciu!

Obie zaczęły się śmiać. Po chwili dołączyli do nas Erick i Filip. Byli w dobrych humorach więc miałam pewność, że nie rozmawiali o tym, o czym myślałam.

– Eva waży dwa i pół kilograma, ma równo pięćdziesiąt centymetrów, dostała dziewięć punktów – oznajmił Filip i szepnął coś do Ericka.

– Rob, chyba trzeba to oblać, co? – odezwał się Erick i posłał mu porozumiewawcze spojrzenie.

– Dajcie chłopakowi spokój! – zainterweniowała mama.

– Scarlett, kochanie, też jestem za tym, by oblać narodziny mojej wnuczki. Chodźcie! – Tata wstał, zabrał ze sobą Roba i Ericka.

– Nie będziesz zła? – spytał cicho.

– Teraz się pytasz, kiedy już wszystko ustalone? – Udałam oburzoną. – Idź, idź, ale przyprowadź ich do domu całych i zdrowych! – Ścisnęłam go mocno i pocałowałam.

– Jesteś najlepsza! – wymruczał mi do ucha i delikatnie je ugryzł, a mnie przeszedł dreszcz.

Zauważyłam, że Filip ukradkiem się nam przyglądał. W jego twarzy dostrzegłam coś dziwnego. Czy to smutek? Gdy się zorientował, że na niego patrzyłam, uśmiechnął się delikatnie. Zupełnie nie rozumiałam tego faceta.

Nie miałam pojęcia, dokąd wybierali się panowie, wiedziałam tylko tyle, że Erick zadzwonił po Jacka. Pewnie zamierzali pojechać do byłej restauracji Ericka na wybrzeżu, tam mogli liczyć na spokój. Filip musiał zostać na dyżurze.

– Jak się czujesz? – spytałam moją siostrę, trzymając ją za rękę. Mama poszła z pielęgniarką porozmawiać o opiece nad wcześniakiem.

– Jestem wykończona, ale szczęśliwa i chyba lekko zaszokowana, że wszystko stało się tak szybko – odparła z uśmiechem.

– Myślałam, że umrę, kiedy zobaczyłam cię z grymasem bólu na twarzy!

– Tego bólu nie można do niczego porównać, skurcze podczas okresu to przy tym nic! – wyjaśniła, dumna, że dała sobie z tym radę. – Mówię ci, siostra, nie spiesz się z dziećmi! – dodała i obie się roześmiałyśmy.

Dopiero po paru godzinach poczułam ulgę. Nigdy nie przypuszczałam, że będę musiała zawieźć moją siostrę na porodówkę i być przy niej w czasie narodzin jej dziecka. Nie wiedziałam, czy nadmiar emocji pozwoli mi zasnąć. Usiadłam na fotelu i nie wiedzieć czemu zaczęłam cicho płakać. Boże, narodziny dziecka to najpiękniejsze, co może się przydarzyć kobiecie. Też chciałabym zostać matką. Wiedziałam jednak, że najpierw muszę dowiedzieć się całej prawdy o Ericku i, co najważniejsze, o zdarzeniach w klubie. Przypomniały mi się słowa Michaela. Zalały mnie zimne poty. Nie mogłam powiedzieć Erickowi, co wykrzyczał mój były. Ale musiałam się dowiedzieć, co naprawdę wydarzyło się tamtego dnia… Bo jeżeli Mike mówił prawdę, to znaczy, że wszyscy wciąż mnie oszukują, z moim narzeczonym i ojcem na czele. A tego po raz kolejny nie zniosę.

EDIPRESSE
KSIĄŻKI